

Ostatnia droga ks. Zbigniewa Stabrawy



Fot. Stanisław Ociepka

**Tablica informacyjno-educacyjna
Pomnik Nieznanego Żołnierza**

**Wspomnienia
o śp. Zbigniewie Piotrowskim**

**Trzydzieści lat „Echa Limanowskiego”
na rynku limanowskim**

**Rubinowy Jubileusz
firmy „WRONA”**

**Historia Rady Przedsiębiorczości w Limanowej
w archiwalnych wydaniach „EL”**

**Kultywowanie współpracy
Męciny z Lipkami**



Kompleksowa budowa i modernizacja stacji paliw

Konstrukcje stalowe • pawilony • wiaty • inne usługi specjalistyczne

Oferujemy usługi w zakresie:

- budowy stacji paliw „pod klucz”;
- modernizacji istniejących stacji paliw;
- produkcji i montażu konstrukcji stalowych kompletnych wiat i pawilonów sklepowych;
- wykonawstwo konstrukcji stalowych klasy: 1,2,3;
- oferujemy realizację wszelkich rozwiązań opartych na konstrukcji stalowej, począwszy od zwykłych zadaszeń po nowoczesne dachy o skomplikowanym kształcie wyposażone w świetliki i fryzy podświetlane, a także hale zamknięte o różnym przeznaczeniu.



generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl konstrukcje@budonaft.com.pl

www.budonaft.com.pl

Tablica informacyjno-edukacyjna Pomnik Nieznanego Żołnierza

Pomnik Nieznanego Żołnierza powrócił na dawne historyczne miejsce w 2014 roku. Tak więc jak dawniej przy tym monumentalnym obelisku co roku odbywają się uroczystości związane ze Świętem Niepodległości. Często również w pobliżu pomnika gromadzą się grupy spacerowiczów. Jest to niewygodne, a zarazem niebezpieczne, bowiem pomnik posadowiono na rondzie. Ponadto wielu osobom, a szczególnie młodzieży, nie jest znana historia obelisku. Dlatego ludzie związani ze środowiskiem „Echa Limanowskiego” zaproponowali i zadeklarowali władzy samorządowej, społeczne przygotowanie treści tablicy informacyjno-edukacyjnej z poglądowymi archiwalnymi fotografiami. Tablica byłaby umieszczona w pobliżu pomnika w dogodnym miejscu dla osób przechodzących w tym rejonie. W sprawie tej radni p. Irena Grosicka oraz p. Leszek

Mordarski złożyli na piśmie interpelację, która spotkała się z przychylnością władz samorządowych, zaś 10 stycznia 2023 r. odbyły się konsultacje z p. Władysławem Biedą, burmistrzem Limanowej. Podjęto decyzję opracowania koncepcji małej architektury miejsca, gdzie byłaby umieszczona tablica, a następnie przygotowanie projektu samej tablicy, która niebawem zostanie umieszczona we wskazanym miejscu. Z historią tego monumentu będzie również można zapoznać się w Internecie. Na wspomnianej tablicy zostanie umieszczony znak QR odsyłający przechodniów do serwisu internetowego Urzędu Miasta Limanowa.

Poniżej prezentujemy zaproponowane materiały opisujące historię pomnika, jego wartości architektoniczne oraz fotografie archiwalne, które dopełniać będą wartość estetyczną tablicy.



Współczesne usytuowanie pomnika na rondzie po powrocie na historyczne miejsce – 30 kwietnia 2014 r.

**Nie ma innej możliwości podziękowania Zmarłym za Ich poświęcenie,
jak nadanie trwałego wyrazu pamięci, która godnie realizuje się w ufundowaniu pomnika.**

Pomnik Nieznanego Żołnierza jest świadectwem pamięci o bezimiennych polskich żołnierzach walczących o niepodległą Polskę na wszystkich frontach Europy.

W genezie jego powstania dominowało patriotyczne myślenie, które zrodziło się pod koniec lat 20. XX wieku, wśród osób skupionych wokół gniazda limanowskiego „Sokoła”, takich jak:



Członkowie „Sokoła” w Limanowej – koniec XIX wieku

ks. kanonik Kazimierz Łazarski – budowniczy świątyni limanowskiej, *dr Stanisław Małeta* – naczelnik Sądu Grodzkiego, prezes „Sokoła” w latach 1936-1937, *dr Karol Młodzik* – limanowski adwokat, *Kazimierz Żuławski* – pierwszy prezes limanowskiego „Sokoła” trzech kadencji do roku 1896, właściciel majątku i dworu Słomiana w Młynnem, uczestnik Powstania Styczniowego, *Walerian Wieniawa Zubrzycki* – aptekarz, burmistrz Limanowej dwóch kadencji przed I wojną światową, *Józef Mars* – właściciel majątku starowiejskiego, założyciel Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej, czynnie wspomagający uczestników Powstania

Styczniowego, prezes „Sokoła” od 1896 r., *Zygmunt Mars* – syn Józefa, marszałek powiatu limanowskiego, kolator kościoła, *Marceli Bursztyn* – prezes limanowskiego „Sokoła” w latach 1929-1935, pierwszy burmistrz Limanowej w II Rzeczypospolitej, *Leon Dihm* – kierownik limanowskiego browaru, *Franciszek Stephan* – naczelnik stacji, *Emanuel Winter* – korespondent prasowy a zarazem prezes „Sokoła” po prezesurze Józefa Marsa, *Stanisław Oraczewski* – sekretarz Rady Powiatu w Limanowej, *dr Kazimierz Kruk* – lekarz powiatowy, fizyk rządowy, *Walenty Dąbrowski* – urzędnik, członek Zarządu „Sokoła”, *Wincenty Potocki* – pracownik



Sztandar limanowskiego gniazda „Sokoła” – awers, ufundowany w trzydziestolecie jego działalności

Galiczyjskiego Towarzystwa Kredytowo – Ziemiańskiego, *Michał Janik* – syn Antoniego, wieloletniego burmistrza miasta, naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej, burmistrz Limanowej w ostatnich latach przed I wojną światową, *Józef Matuziński* – urzędnik, członek Zarządu „Sokoła”, *Józef Sikora* – kierownik Szkoły Ludowej w Limanowej, zasiadający w Okręgowej Radzie Szkolnej, *Mieczysław Dąbrowski* – urzędnik kolejowy, *Władysław Przeworski* – C. K. pocztmistrz, *Franciszek Gross* – notariusz, *Władysław Oleś* – nauczyciel, prezes „Sokoła” w latach 1925-1928 i wielu innych.

Obelisk ma wymiar symboliczny. Jest jak powstaniec u rozstaju dróg.

Jakże często człowiek staje na rozstajnych drogach i rozważa, w którą stronę podążać. To miejsce refleksji i zadumy.

Zadanie budowy pomnika zostało zrealizowane 11 listopada 1930 roku w 100. rocznicę Powstania Listopadowego, co poświadczają wyryte na obelisku daty 1830-1930. Później pod wyrytymi datami pojawił się opleciony wieńcem krzyż z datą 1914. Na kamiennej płycie umieszczono napis świadczący, że pomnik

poświęcono Nieznanemu Żołnierzowi Polskiemu, z datami 1914-1921. Poniżej znajduje się sokół w locie, trzymający sztangę do ćwiczeń. Jest to znak ruchu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W czasie zaborów, kiedy powstawały „gniazda sokole”, symbol ten miał pełnić funkcję ukrytego przed władzami

zakazanego godła narodowego Polaków, Orła Białego w koronie.

Tak było do czasu powstania obelisku z ciosanego kamienia, który stanął jako pomnik dostojny, monumentalny, pięknie wpisujący się w urbanistyczną tkankę miasta, tuż przy siedzibie „gniazda sokolego” przy ulicy Ku Mordarce



Pomnik Nieznanego Żołnierza przed odsłonięciem w 1930 r., zasłonięty nakładką, na której zawieszono godło Polski



Patriotyczne kazanie wygłoszone przez ks. prałata Kazimierza Łazarskiego na prowizorycznej ambonie podczas uroczystego odsłonięcia Pomnika Nieznanego Żołnierza – 11 listopada 1930 r.



Otoczenie pomnika przed 1931 rokiem, bez stylizowanego ogrodzenia



Ulica Ignacego Daszyńskiego (dziś M.B. Bolesnej). Po prawej stronie budynek „Sokoła” z Pomnikiem Nieznanego Żołnierza w tle. Po lewej budynek Starostwa Powiatowego – lata 30. XX w.

(dziś M. B. Bolesnej) na szlaku pielgrzymkowym z limanowskiej świątyni, pomnika Konstytucji 3 Maja, do kaplicy Łaski w Mordarce, gdzie rozpoczęła się historia Cudownej Piety Limanowskiej.

Tu, w tym samym miejscu, gdzie w listopadzie 1930 powstał pomnik, społeczeństwo limanowskie świętowało uroczystości państwowe przy **Płycie Nieznanego Żołnierza**.

Dowiadujemy się o tym z ówczesnej prasy regionalnej m.in.: „Głosu Podhala”, czy „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”.

Z okazji święta Uchwalenia Konstytucji 3 Maja w ówczesnym „Głosie Podhala” (nr 21 z 18 maja 1930 r.) pisano: *O godzinie 9-tej ruszył pochód, nadzwyczaj okazały przy dźwiękach wyborowej orkiestry do kościoła parafialnego na uroczystą Mszę św., którą odprawił ks. prałat Kazimierz Łazarski, a podniosłe kazanie wygłosił ks. Koszyk. Po nabożeństwie odebrał w zastępstwie starosty dr. Romana Mullera, magister Józef Jackowski, referendarz zastępcy starosty, imponującą defiladę wszystkich Związków ze sztandarami oraz tłumnie zebranej publiczności. Po defiladzie ruszył pochód ku „Płycie Nieznanego Żołnierza”, gdzie naczelnik tutejszego sądu dr Stanisław Maleta wygłosił okolicznościowe przemówienie.*

W miejscu wspomnianej płyty powstaje pomnik. Nie wiemy nic o projektancie obelisku. Doszukać się możemy jedynie pewnych wzorów lokalnych – np. nawiązanie kształtu obelisku do tego, który na Jabłońcu upamiętnia miejsce śmierci rotmistrza 9. pułku huzarów, Leonarda hr. Thun Hohensteina. ►

Pomnik odczytać można w kategoriach uniwersalnych: chrześcijańskich i europejskich, jako wyraz pamięci o żołnierzach wszystkich narodów, spoczywających często w bezimiennych grobach.



Lekcja miłości do Ojczyzny dla limanowskich dzieci – lata międzywojenne

► Monument wykonany jest z miejscowego kamienia – piaskowca. Otrzymał on formę obelisku, dosyć wysokiego i smukłego czworobocznego słupa zwężającego się ku górze i zakończonego u szczytu w formie ostrosłupa. W pomnik wkomponowany jest symboliczny grób nakryty kamienną płytą, na której drukowanymi stylizowanymi literami wyryto napis: *Niezanemu/ Żołnierzowi/ Polskiemu/ Poległemu za/ Ojczyznę /w roku /1914-1921/*.

W początkowym okresie wokół pomnika nie było charakterystycznego ogrodzenia z falującą żelazną balustradą wspartą o obeliskowe kamienne pacholki (widać to na archiwalnych fotografiach z uroczystości odsłonięcia pomnika, a także na wielu zdjęciach z 1931 roku). Stylizowane ogrodzenie wykonane zostało w 1932 roku.

Sama ceremonia odsłonięcia i poświęcenia Pomnika Niezananego Żołnierza odbyła się w 100. rocznicę Powstania Listopadowego – 11 listopada 1930 roku. Była to wielka uroczystość dla miasta i powiatu. Płomiennie przemówienie o głębokiej treści patriotycznej wygłosił proboszcz, a zarazem dziekan limanowski – ks. prałat Kazimierz Łazarski, który był jednym z wielu aktywnych członków limanowskiego „gniazda Sokoła”.

Uroczystości relacjonował „Głos Podhala”. W tygodniku tym, ukazującym się w Nowym Sączu, możemy przeczytać: *Uroczystość rozpoczęła się*

o godzinie 9 okazałym pochodem złożonym z przedstawicieli władz, urzędów, związków i stowarzyszeń ze sztandarami: Strzelca, Sokoła, Katolickiego Towarzystwa



Otoczenie monumentu ze stylizowanym ogrodzeniem w latach 50. XX wieku

„Przyjaźń”, Ochotniczej Straży Pożarnej, harcerzy, młodzieży szkolnej i licznie zebranych mieszkańców miasta. Pochód udał się do kościoła parafialnego na uroczyste Nabożeństwo. Następnie uczestnicy uroczystości przeszli do sali „Sokoła” na uroczysty poranek. Pomnik zasłonięty był nakładką, na której zawieszono godło Polski.

Po uroczystym odsłonięciu i poświęceniu pomnika, przemówienie wygłosił ks. prałat Kazimierz Łazarski, przemawiali i inni.

O godzinie 14 odbyły się na strzelnicy pod „Siwym Brzegiem” przy udziale drużyn z całego powiatu limanowskiego zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu.

Zaś o godzinie 20 grupa dramatyczna tutejszego „Sokoła” odegrała przedstawienie w dwóch aktach „Uchwalenie Konstytucji 3 Maja”.

Przez 67 lat stał pomnik na skwerku obok budynku „Sokoła” i kinoteatru nazwanego „Sojusz” wybudowanego w latach 50. XX wieku.

Nam współcześnie żyjącym ów pomnik powierzony został jako depozyt, z obowiązkiem dbałości o jego stan, jak również należyte poszanowanie.



Pomnik Nieznanego Żołnierza w Limanowej na swoim pierwotnym miejscu. Lata 70. XX w.



Pomnik przeniesiony w 1997 r. na planty, pozbawiony stylizowanego ogrodzenia – lata 90. XX w.

Ten ład i harmonię architektoniczną zburzono w 1997 roku, kiedy pomnik przeniesiony został na pobliskie planty. Pozbawiony stylizowanego ogrodzenia stał tam przez 15 lat do lipca 2012 roku. W międzyczasie wyburzono budynek „Sokoła” (powstał w 1910 r.), który stanowił centrum limanowskiej kultury okresu międzywojennego i pierwszych lat po II wojnie światowej. Po raz drugi pomnik posadowiony na plantach

rozebrano w 2012 roku w związku z budową w tym rejonie ronda.

Przez dwa lata pozostawał on w depozycie MPGK.

Po wielu konsultacjach społecznych władza samorządowa podjęła decyzję o powrocie pomnika na jego historyczne miejsce. 30 kwietnia 2014 r. w miesiącu Pamięci Narodowej Pomnik Nieznanego Żołnierza w pełnej krasie, otoczony stylizowanym ogrodzeniem, ponownie został

przekazany mieszkańcom Limanowej. Staął na nowoczesnym rondzie jako wyraz szacunku do tradycji i pamięci o naszych przodkach, którzy walczyli o niepodległość Polski.

Stylizowane ogrodzenie na wzór poprzedniego zaprojektował architekt mgr inż. Leszek Wojciech Pilawski, a wykonali i montowali je pracownicy firmy „Limstal” pana Marka Wojtasa.

Odtworzony pomnik Nieznanego Żołnierza to ślad pozostawiony na kolejne dziesięciolecia jako dowód naszej wolności na początku XXI wieku i dalekowzroczości myślenia obywateli, którzy równocześnie zachowali pamięć i szacunek dla jego historii.



Budowa Pomnika Nieznanego Żołnierza na rondzie u zbiegu ulic.: M.B. Bolesnej, Moniuszki i Targowej - 24 kwietnia 2014 r.

Po dwóch latach od zniknięcia z przestrzeni publicznej, w 96. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości, pomnik został ponownie poświęcony i uroczystie odsłonięty – 11 listopada 2014 roku.

W tym niepowtarzalnym urokliwym zakątku Limanowej, gdzie przeszłość spleta się z teraźniejszością, podziwiać można osobliwy krajobraz, wyznaczony przez historyczny kierunek wschód-zachód, wzdłuż osi: kościół – pomnik Konstytucji 3 Maja – kaplica Łaski w Mordarce i ten współczesny kierunek północ – południe wzdłuż osi: Pomnik Nieznanego Żołnierza – Jubileuszowy Krzyż na Miejskiej Górze wkomponowany w panoramę Pasma Łososińskiego.

Usytuowanie ponowne pomnika w dawnym miejscu stworzyło jedyny i niepowtarzalny układ urbanistyczno – estetyczny, ujmujący w klamrę najważniejsze architektoniczne perły Limanowej o walorach historycznych. Z pomnikiem umieszczonym w tym miejscu wiąże się morze niezapomnianych przeżyć, wzruszeń i wspomnień.



Montaż stylizowanego ogrodzenia wokół pomnika przez firmę „Instal” - 17 września 2014r.

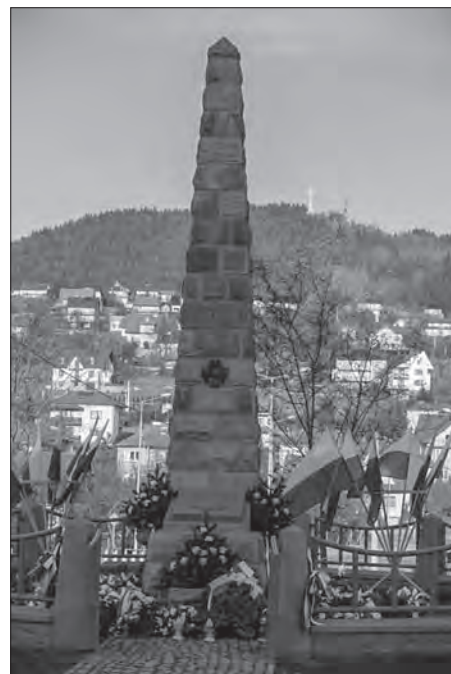
Prosty i wymowny w kształcie obelisk znów przypomina mieszkańcom i osobom odwiedzającym miasto, że społeczeństwo Limanowej doceniło zrywy narodowe i ofiarę krwi złożoną w walce o niepodległy byt naszego państwa



Uroczyste odsłonięcie i poświęcenie Pomnika Nieznanego Żołnierza – 11 listopada 2014 r.

Uwaga!

Przechodniu, pamiętaj, że w Limanowej możesz zapoznać się jeszcze z innymi monumentami pamięci historycznej. Są to: Obelisk stylizowanego jabłka w brązie na kamiennym cokole piaskowca z tablicą pamiątkową poświęconą Józefowi Markowi – twórcy tradycji sadowniczej na Limanowszczyźnie, który znajduje się na skwerku przy budynku Starostwa Powiatowego, odsłonięty 28 października 2006 r. Obok na uwagę zasługuje tablica pamiątkowa z 27 listopada 2013 r., upamiętniająca postać dr. Stanisława Alojzego Nowaka, ostatniego starostę limanowskiego II Rzeczypospolitej, który został zamordowany przez NKWD w 1940 roku. W rejonie tym, na parkingu przy starostwie, znajduje się „Głaz Pamięci” poświęcony bitwie limanowskiej, który odsłonięto w 2014 r. w 100. rocznicę bitwy. Na małym rynku jest pomnik komendanta Józefa Piłsudskiego, posadowiony w 100. rocznicę odzyskania Niepodległości przez Polskę, odsłonięty 11 listopada 2018 r. Na budynku w zachodniej pierzei rynku znajduje się odnaleziona po ok. 70 latach tablica pamiątkowa z roku 1930, którą nasi przodkowie wmurowali w 10. rocznicę Bitwy Warszawskiej, a ponownie została odsłonięta w 100. rocznicę „Cudu nad Wisłą” – 15 sierpnia 2020 roku. Obejrzeć również można tablice pamiątkowe poświęcone działalności społecznej obywateli naszego miasta: dr. med. Leona Żuławskiego, autora książki



pisanej wierszem „*Oblężenie Limanowy czyli rzeź galicyjska 1846*” wmurowana w dwusetną rocznicę Jego urodzin – 14 kwietnia 2016 r., Teofila Szumańskiego wybitnego kartografa, uczestnika konferencji wersalskiej – odsłonięta 13 października 2022 r. oraz „Głaz Pamięci” przy ul. Kilińskiego na „Kamieńcu” posadowiony w 80. rocznicę likwidacji getta limanowskiego, odsłonięty – 18 sierpnia 2022 roku.

Tekst opracowali:
Stanisław Ociepka
Józef Szymon Wroński
Fotografie: archiwum albumów
„Okruchy pamięci”

Zbyszkowi Piotrowskiemu

Co w wieku 13–15-tu lat można z sobą robić na początku lat sześćdziesiątych w zapyziałym miasteczku, gdzie są dwie szkoły średnie, a z istotniejszych rozrywek kino, budzące raczej tylko tęsknotę za tym, co tutaj nieosiągalne?

Można o tym pomarzyć, można pomyśleć ...

„Ale niezrealizowany pomysł to nie jest pomysł” /cytat z wypowiedzi Zbyszka zapisanej w opracowaniu Jolanty Bugajskiej „Ludzie stąd” – Limanowa 2012/.

Jak prawie każdy wyrostek w tamtych czasach Zbyszek interesuje się lotnictwem. Ma przy tym szczęście, że tata – aktualnie skromny pracownik poczty – przed wojną pracował jakiś czas w którejś z wytwórni lotniczych i też połknął bakcyła. No to cóż? **Budujemy samolot!**

Przedsięwzięcie szalone, bo raz – zrobić z niczego coś, co ma latać, dwa



Firmowe logo na śmigle



Zbigniew Piotrowski ze śmigłem własnej produkcji



– dostosować to do obowiązujących przepisów technicznych i trzy – w ogóle zyskać w warunkach PRL zezwolenie na legalne użytkowanie. Ale ... najpierw robota, potem kłopoty ...

Silnik od Volkswagena (prawdopodobnie jego wojskowej wersji Kibelwagen Comandor) wynajdują zakamuflowany u chłopa spod Limanowej, koła będą od małego kombajnu. Wszystko to, również z odpowiednim drewnem na konstrukcję płatowca, kosztuje. Trochę na to dorabiają, Zbyszek już w tym wieku opanował grę na akordeonie na tyle, że wraz z tatą mogą latać domowy budżet grą

Zbyszek ze swoim „Zbikiem” – 1964 r.



Zbyszek z ojcem przy „Żbiku” – 1964 r.

w kwartecie muzyczno-tanecznym. No i po „dwóch z hakiem” latach pracy – finisz! Był rok 1964, gdy prasa ogólnokrajowa ogłosiła – 15-letni uczeń LO w Limanowej zbudował samolot!

Trochę topornawy z wyglądu aeroplan zdaniem fachowców był zdolny do lotu ... spełniając dopuszczalne warunki bezpieczeństwa z początku lat 30-tych, czyli z okresu, gdy Piotrowski – senior pracował w lotnictwie.

Samolotik „najmłodszego konstruktora świata” został „wzięty na przechowanie” do Warszawy przez redakcję „Młodego Technika”. Podobno jakiś oblatywacz dokonał na nim próbnych niewysokich „skoków” na pasie startowym, potwierdzając lotną sprawność konstrukcji, ale na tym praktyczna aerodynamika się skończyła.

W Limanowej rozpowiadano, że za swój samolot Piotrowski otrzyma co najmniej bardzo nieosiągalny dla zwykłego obywatela w PRL samochód: otrzymał ... zaproszenie po odbiór aparatu fotograficznego z rąk ministra oświaty. Nie pojechał. Do szkoły nadesłano ministerialne niezadowolenie z tak społecznej postawy ucznia.

Niejeden miałby dość. Nie on. Po maturze dostał się do szkoły lotniczej w Dęblinie. Po upływie półtora roku rozczarowanie – to nie to. Uczą wielu rzeczy dla pilota bez sensu, a samego latania mało. Zrezygnował. W aeroklubie tacy jak on nie mieli już czego szukać, szkolono wyłącznie kandydatów do lotnictwa wojskowego, z którego oni uciekli. Ale w latach 70 – tych XX w. rodzi się (czy może odradza?) nowa dziedzina aeronautyki – lotniarstwo. Reżim ówczesny tym razem nie miał nic przeciw – chęć skakać ze stodoły na łeb, niech skaczą. Na szmacianych skrzydłach daleko nie polecą. Do czasu.

Zbyszek zaczął odrywać się od matki ziemi z uczepionym na grzbiecie miękkopłatem już w 1974 r., czyli jeszcze w okresie pionierskim. W porównaniu z lotnictwem tradycyjnym było to stąpanie ▶



Przy motolotni – 2008 rok



Motolotnia Zbyszka w powietrzu



Gry na akordeonie nie zapomniał



W rocznicę bitwy limanowskiej przy repli Nieuporta. Śmigło też Zbyszkowe – 2014 r.



Nowo wykonane śmigło Zbyszka montowane do RWD-5

po zupełnie nieznanym gruncie – jeśli można tak nazwać żywioł powietrza. I przede wszystkim uczucie bliższe od-
czuciom lecącego ptaka.

W 1983 zbudował swą pierwszą motolotnię. Te pierwsze miękkopłatowe aerodynamiki wyglądem nawiązywały jakby prześmiewczo do konstrukcji Wright'ów czy innych Bleriotów, w latach późniejszych otrzymywały opływowe kabiny, ale Zbyszek pozostał wierny tradycji i swoich motolotni żadnymi aerodynamicznymi osłonami nie „opancerzał” – latanie trzeba czuć całym sobą.

Budując motolotnię, sam też wykonał drewniane śmigło. Potem drugie i jeszcze parę dla kolegów. Okazały się rewelacyjne. Spróbował też wystrugać dla normalnych samolotów sportowych. Też się powiodło. Jego sława jako wykonawcy rosła na cały kraj, a zapotrzebowanie było tak duże, że zdecydował się podjąć produkcję na skalę przemysłową.

Śmigło. Musi mieć idealnie wyważoną symetrię, optymalnie wykonany kształt i kąt nachylenia łopat i szereg czynników bliżej znanych tylko wytwórcy. Drewniane śmigło sklezione z kilku warstw – używa się u nas jesionu, orzecha, brzozy lub innych gatunków, czasem egzotycznych, jak np. sosna syberyjska o bardzo gęstych słojach – ma dla twórcy, podobnie jak w przypadku instrumentów drewnianych dwa aspekty. Estetyczny i istotniejszy funkcjonalny, mówiąc po ludzku musi i ładnie wyglądać, i ładnie grać. Gra śmigła to optymalny do obrotów silnika ciąg w roli napędu.

I normy te spełniają wytwory firmy „Zbigniew Piotrowski – Limanowa”. Te do motolotni, do ultralightów, do „normalnych” samolotów wreszcie. Trzy takie wykonał Zbyszek także dla RWD-5R, latającej repliki 1: 1 samolotu, na którym 90 lat temu Skarżyński pokonał Atlantyk. Odbudowywanemu po wypadku RWD już kolejnego nie zrobi...

Na pogrzebie Zbyszka znajomy lotnik powitał mnie słowami – No i kto teraz w Polsce potrafi wystrugać TAKIE śmigielka?

Ile ich powstało? Jedni mówią, że kilkaset, inni, że nawet dwa tysiące. W końcu produkował je ponad 30 lat. Sam Zbyszek odpowiadał wymijająco – Dużo tego było. Wśród nich także dekoracyjne ok. 60 cm długości na prezenty dla znajomych.

Do Stowarzyszenia Lotnictwa Eksperymentalnego należał od lat 90-tych,



Zbyszkowy „kamper” na Jeziorze Rożnowskim

uczynny i koleżeński, bardzo skromny w obyciu, swoją zasłużoną dobrą sławą w świecie lotniczym nigdy się nie puszył.

Miał też spore poczucie humoru – patrz zdjęcie.

Pasjonowały go nie tylko sprawy lotnicze, wraz z kolegą zbudowali „obiekt pływający” nazywany przez nich kamperem. Zbyszek skombinował na pływaki dwa metalowe zbiorniki od jakiegoś odrzutowca, na tym zamontowali spory silnik i nadwozie, raczej „nadwodzie”

zadaszone i oszklone, takie na kilkanaście osób. Popływaliśmy raz trochę po J. Rożnowskim, pytam – A jak z uprawianiem na pływanie tym?

– Do sześciu koni mechanicznych silnika na łódce dla wędkarzy uprawnień nie potrzeba.

– A twój silnik ma ile?

– Jakies 34 KM. Ale ja nigdy nie wyciskam z niego więcej niż 20 – pocieszył mnie Zbyszek.

Rzucił też pomysł – propozycję czy nie chciałbym tym spłynąć gdzieś Wisłą.

„Zbuduję sobie tratwę, popłynę rzeką w dół...” to był osobisty przebój z mojej młodości tej bardziej szalonej. Ale parę lat wcześniej mój brataniec spłynął do morza czterometrową żaglówką.

Już nie pamiętam, ile razy musieliby łódeczkę przenosić – Zbychu, nie damy rady. Zaryjemy się w mieliznę i co? Będziemy „Barkę” śpiewać? Kto nas z biedy wykałapułka?

Był też namiętym grzybiarzem samotnikiem mającym gdzieś swoje terytoria, za to urobkiem chętnie dzielił się z innymi. Jeszcze tej jesieni ostatniej zajechał do mnie swoją dwunapędówką – Daj coś większego do nasypiania! – I wysypał z pół wora prawdziwków i rydzów – No to dałem ci zajęcie na pół dnia.

Ucieszyłem się, że Zbyszek całkiem wraca do normy. Ech... Warto, a właściwie należy bodaj pamiętać o kimś, kto słał, może nawet i poza Polską, Limanową. I nadal to czyni, bo wiele aparatów latających prezentuje na różnych lotniskach nie tylko Polski przyciągające uwagę drewniane śmigła z nadrukiem „Piotrowski” ale i „Limanowa”.

Fotografie arch.:
Zbigniewa Sułkowskiego



Zbyszek z żoną. Lato 2021

Historia Rady Przedsiębiorczości

Stanisław Ociepka

– w archiwalnych wydaniach „Echa Limanowskiego”

Niemal dwadzieścia lat temu w kwietniu 2004 roku w nr 115 „Echa Limanowskiego” pojawiła się informacja o powołaniu Rady Przedsiębiorczości. Był to pierwszy zwiastun docenienia firm działających już na rynku Ziemi Limanowskiej oraz nowo powstających przedsiębiorstw, które miały odegrać ogromną rolę w nowej rozwijającej się gospodarce wolnorynkowej w naszym rejonie, a także w kraju.

We wspomnianej informacji w kolumnie „Wiadomości ze starostwa” na str. 11 w podtytule: „Spotkanie organizacyjne Rady Przedsiębiorczości” m. in. możemy przeczytać: (...) Do tej pory działające organizacje przedsiębiorców mają branżowy charakter lub reprezentują tylko część środowiska przedsiębiorców. Planuje się, by Rada Przedsiębiorczości była organem autonomicznym skupiającym wokół siebie zarówno zrzeszonych, jak i niezrzeszonych przedsiębiorców, miałyby skutecznie reprezentować na zewnątrz przedsiębiorców i ludzi biznesu z Ziemi Limanowskiej. Założenia i cele Rady Przedsiębiorczości to m. in. wymiana informacji doświadczeń między przedsiębiorcami, a samorządem terytorialnym, konsultowanie decyzji mających istotny wpływ na sytuację

gospodarczą powiatu, współpraca z instytucjami otoczenia biznesu, podejmowanie działań na rzecz wypracowania standardów rzetelności obrotu gospodarczego, a także współpraca w gospodarczej promocji powiatu (...).

W tym samym roku 2004 został zorganizowany konkurs pt.: „Firma Roku Powiatu Limanowskiego”, którego zadaniem było promowanie przedsiębiorstw osiągających najlepsze wyniki z zachowaniem zasad etyki biznesu oraz prowadzących działalność społeczną i charytatywną. Nagrody w tym konkursie rozdano podczas uroczystej sesji Rady Powiatu.

O tym konkursie pisało „Echo Limanowskie” w kolumnie „Wiadomości ze starostwa” w podtytule: „Najlepsi z najlepszych” str. 10, „EL” nr 123, grudzień 2004 r.



Stanisław Gągała, prezes Zarządu „Gold Drop” jako przewodniczący Rady Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego – 2009 rok

Ważnym wydarzeniem w trosce o przyszłość firm było powołanie w „przeddzień” wejścia Polski do Unii Europejskiej Rady Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego, utworzonej z przedstawicieli limanowskich firm. Jej przewodniczącym został wybrany prezes Zarządu „Gold Dropu” p. Stanisław Gągała. Wówczas Rada zrzeszała ponad 40 firm, w których statut oraz filozofię działania wpisane zostały: solidność, uczciwość, dbałość o rynek i klienta.

Nasze czasopismo pisało o tym fakcie w nr. 127 z kwietnia 2005 r., publikując także apel do limanowskich firm, który zakończony został słowami: (...) *Apelujemy do wszystkich firm naszego powiatu, aby zwróciły się z atrakcyjnymi ofertami, zadeklarowały usługi i produkty oraz przyjęły oferty swoich sąsiadów. Myślimy, że dla każdego z nas powinna być ważna i priorytetowa wizja wspólnego działania dla dobra naszej małej ojczyzny. Postaramy się, aby w miarę potrzeb i możliwości firmy z naszego regionu, zaopatrywały się w sklepach z naszego regionu, byśmy zapraszanych gości częstowali w regionalnych restauracjach, by sklepy zaopatrywały się w lokalnych hurtowniach i zakładach produkcyjnych.*



Podczas uroczystej sesji Rady Powiatu, rozdano nagrody laureatom konkursu „Firma Roku Powiatu Limanowskiego” – 2004 rok

Drodzy Państwo, nie jest naszym celem dążenie do wymyślonej sztucznej sytuacji, lecz tylko uświadomienie nam wszystkim, jak wiele możemy i powinniśmy dla siebie zrobić. Celem naszego apelu jest wzbudzenie we wszystkich mieszkańcach, pracownikach i pracodawcach powiatu limanowskiego mocnego lokalnego patriotyzmu.

Gala finałowa po raz pierwszy została zorganizowana poza budyniem starostwa. 4 listopada 2005 r. w Limanowskim Domu Kultury, odbyła się finałowa gala podsumowująca konkurs promujący przedsiębiorczość, zorganizowana przez powiat przy udziale Rady Przedsiębiorczości w kategoriach: „Lider Biznesu Powiatu Limanowskiego”, „Mecenas Przedsiębiorczości” oraz „Za szczególny wkład w rozwój Powiatu Limanowskiego”.

Wszyscy laureaci otrzymali pamiątkowe statuetki wykonane specjalnie na tę okazję przez artystkę z Szyku p. Elżbietę Zajac-Zbrożek. Pisaliśmy o tym w „EL”, nr 135, grudzień/styczeń, 2005/06 r.

Rada Przedsiębiorczości oprócz organizacji konkursów promujących przedsiębiorczość, inicjowała i organizowała konferencje, których zadaniem było przybliżenie problemów lokalnego rynku pracy w powiązaniu z perspektywami rozwoju przedsiębiorczości tak w skali lokalnej, jak również ogólnokrajowej. Pisaliśmy o tym w rubryce „Wiadomości ze starostwa” w podtytule „Głos przedsiębiorców” str. 15, „EL” nr 140-141, maj-czerwiec, 2006 rok.

Po raz drugi na łamach „Echa Limanowskiego” („EL”, nr 145-146, październik-listopad, 2006 r.) w art.



Spotkanie w siedzibie firmy „Gold Drop” poświęcone organizacji Gali Limanowskiego Biznesu – 2007 r.

„Ludzie sukcesu”, zaprezentowano II Galę Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego – święto limanowskiego biznesu. We wstępie artykułu możemy przeczytać słowa powitania ówczesnego starosty Romana Duchnika, który m. in. powiedział: *Dzisiaj na tej sali udało nam się spotkać z elitą naszej powiatowej społeczności. Bohaterami dzisiejszej uroczystości są ludzie wyjątkowi – przedsiębiorcy. Wszyscy – a więc Ci, którzy prowadzą działalność produkcyjną, budowlaną, handlową lub usługową czy też rolniczą albo zajmują się agroturystyką i robią to na własną odpowiedzialność, własne ryzyko – są przedsiębiorcami (...).*

Gala ta odbyła się 27 września, ogłoszono na niej wyniki konkursów i wręczono statuetki w kategoriach takich jak w roku ubiegłym, poszerzonych o nowe kategorie jak: „Debiut Roku 2006”, „Inicjatywa na rzecz niepełnosprawnych”.

Na zakończenie Gali ponownie głos zabrał starosta limanowski, mówiąc: *Drodzy przedsiębiorcy, dziękując Wam za pracę, dziękujemy za współpracę, gratulując wspaniałych osiągnięć, życzymy Wam wielu sukcesów i zapewniamy, iż władze samorządowe z terenu powiatu limanowskiego są zawsze życzliwe dla rozwoju przedsiębiorczości.*

Po wyborach w listopadzie 2006 r. do samorządu powiatowego nowo wybrany starosta Jan Puchała, podczas spotkania z przedsiębiorcami i Kolegium Rady Przedsiębiorczości, zapewnił o wsparciu i pomocy ze strony władz samorządowych,

mówiąc: *Zamierzam kontynuować rozpoczętą przez swojego poprzednika spotkaniem z przedsiębiorcami, gdyż chcę, aby przedsiębiorczość na tym terenie nadal się rozwijała.* O tym zapewnieniu można przeczytać w kolumnie „Wiadomości ze starostwa” w podtytule „Spotkanie z przedsiębiorcami”, str. 10, „EL” nr 148-149, styczeń-luty 2007 rok.

W kolejnych wydaniach „Echa Limanowskiego” z roku 2007, nr 158 i nr 159-160, możemy przeczytać, iż Stanisław Gągała, prezes Zarządu „Gold Dropu” pełniący również funkcję prezesa Rady Przedsiębiorczości przyjął na siebie obowiązek zorganizowania Gali Limanowskiego Biznesu. Na spotkaniu, które odbyło się w siedzibie „Gold Dropu” prezes Stanisław Gągała m. in. mówił: (...) *Uroczystość odbędzie się 9 listopada br. w LDK. Pragniemy, aby nasze święto, święto limanowskiego biznesu, kojarzyło się ze Świętem Niepodległości. I kontynuował: Oprócz nagrodzenia wyróżniających się firm pragniemy też promować przedsiębiorczość wśród młodzieży, dlatego zaprosiliśmy ubiegłorocznych laureatów konkursu „Pomysł na biznes”, w którym uczestniczyli uczniowie szkół ponadpodstawowych.*

Zgodnie z ustaleniami kolejna Gala Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego odbyła się 9 listopada, w przeddzień 89. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Nową kategorią rywalizacji był konkurs „Na najatrakcyjniejszy obiekt turystyczny”.



Trzecia Gala Przedsiębiorczości zorganizowana w Limanowskim Domu Kultury – 9 listopada 2007 rok



X Jubileuszową Galę Przedsiębiorczości świętowali m.in.: (od prawej) Stanisław Hodorowicz - senator RP, Stanisław Gągała - prezes Regionalnego Stowarzyszenia Przedsiębiorców, Elżbieta Bieńkowska - komisarz Unii Europejskiej, Władysław Bieda - burmistrz Limanowej, Irena Grosicka - przewodnicząca Rady Miasta, Jan Puchała - starosta limanowski, Tomasz Krupiński - przewodniczący Rady Powiatu, prof. dr hab. inż. Andrzej Tajduś, Marek Sowa - marszałek województwa małopolskiego, Jerzy Miller - wojewoda małopolski, Władysław Kosiniak-Kamysz - minister Pracy i Polityki Społecznej - 14 listopada 2014 rok



Jerzy Miller - wojewoda krakowski (pierwszy z prawej) uhonorował „Krzyżami Zasługi”: Eugeniusza Wojaka, Józefa Oleksego, Wiesława Klusia, Grzegorza Michurę, Romana Sułkowskiego, Marka Wrone, Zbigniewa Szubryta, Henryka Jędrzejka, Kazimierza Wojtasa, Jana Tokarczyka



Kolejne Gale Przedsiębiorczości IV i V odbyły się poza Limanową. W przeddzień Święta Niepodległości 10 listopada 2008 r. w Centrum Turystycznym Ziemi Szczyrzyckiej odbyła się czwarta Gala Przedsiębiorczości. Na to święto limanowskiego biznesu po raz pierwszy zaproszeni zostali urzędnicy rządowi, tym samym ranga święta z roku na rok zwiększała się. Na Gali obecni byli m.in. Aleksander Grad, minister skarbu, Rafał Baniak, podsekretarz stanu w ministerstwie gospodarki, Jerzy Miller wojewoda Małopolski, Wojciech Kozak, wicemarszałek sejmiku małopolskiego, senatorowie oraz posłowie. Obecny był również ks. bp Wiktor Skworec, ordynariusz tarnowski. Goście obecni na gali zgodnie podkreślali, że *Gala Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego jest uroczystością niepowtarzalną i zarazem niezwykle potrzebną na drodze budowania współpracy pomiędzy przedsiębiorcami a samorządem powiatowym.*

Następna V Gala Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego miała miejsce w restauracji Foksal w Mszanie Dolnej. Nowością Gali był finał organizowanego przez Powiatowy Urząd Pracy pierwszego konkursu o tytuł „*Najlepiej rozwijającego się mikroprzedsiębiorcy w powiecie limanowskim*”. W czasie tej Gali za wkład w rozwój powiatu limanowskiego wyróżnieni zostali: Ewa Kierzkowska-wicemarszałek Sejmu, Andrzej Malinowski-prezydent Konfederacji Pracodawców Polskich, Waldemar Pawlak-minister Gospodarki, Elżbieta Bieńkowska-minister Rozwoju Regionalnego, Czesława Ostrowska-podsekretarz stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, Marek Nawaramarszałek województwa małopolskiego, Jerzy Miller-minister Spaw Wewnętrznych i Administracji oraz Justyna Kowalczyk-mistrzyni świata w biegach narciarskich.

Kolejne Limanowskie Gale Przedsiębiorczości, o których pisaliśmy w „Echu Limanowskim”, a więc VIII („EL”, nr 220-221, 2013 r.), IX („EL”, nr 232-233, 2014 r.), a szczególnie Jubileuszowa X („EL” 244-245, 2015 r.), które ponownie odbyły się w LDK i opisywane były w wydaniach styczniowo-lutowych następnego roku naszego lokalnego pisma, bowiem jak ustalono gale miały przebieg w przeddzień Święta Niepodległości, a nasz periodyk jest dwumiesięcznikiem, więc opis

Jubileuszowa, X Gala Przedsiębiorczości, zaproszeni goście - 2014 rok



Elżbieta Bieńkowska – Komisarz UE poprzez multimedialny obraz przemówiła do zebranych na XII (ostatniej) Limanowskiej Gali Przedsiębiorczości – 18 listopada 2016 rok

święta limanowskiego biznesu, miał charakter archiwalny. Należy także zwrócić uwagę, iż w każdej następnej Galii był coraz większy udział limanowskich firm w konkursach, wzrastała jej dynamiczność organizacyjna oraz ranga nie tylko w województwie małopolskim, ale i w kraju. Dowodem na to było uczestnictwo wielu znakomitych zaproszonych gości. Trudno wszystkich wymienić. Wspomnę niektórych. Tak więc na ósmą galę, która odbyła się 9 listopada 2012 roku m.in. przybyli: Władysław Kosiniak-Kamysz-minister Pracy i Polityki Społecznej, Andrzej Haręźlak-wicewojewoda małopolski, ks. bp Andrzej Jeż, ordynariusz tarnowski. Podczas Limanowskiej Gali Przedsiębiorczości Władysław Kosiniak-Kamysz powiedział: *Dzisiejsze uroczystości są wyrazem uznania, wyróżnienia, ale także zasługą ciężkiej pracy i o tym zawsze musimy pamiętać. Po pierwsze przedsiębiorcy mieli pomysł, po drugie mieli odwagę i zaryzykowali. Założyli własną firmę, zatrudniając ludzi, realizują się i są zadowoleni (...).*

Podczas IX Limanowskiej Gali Przedsiębiorczości, która odbyła się 15 listopada 2013 r. Stanisław Gągała – prezes Regionalnego Stowarzyszenia Przedsiębiorców powiedział: *Mamy tą wielką satysfakcję, my przedsiębiorcy i organizatorzy, że udało nam się wykreować wydarzenie, które bardzo dobrze wpisało się w kalendarz imprez powiatu limanowskiego. Posiadamy tym bardziej satysfakcję, że to wydarzenie staje się także wydarzeniem towarzyskim, że chcemy*

się spotkać, być tu i rozmawiać, a przede wszystkim podziękować za Waszą pracę, a najlepszym z Was nagrodzić (...).

Szczególnie uroczysty przebieg miała Jubileuszowa X Gala Przedsiębiorczości, która odbyła się 14 listopada 2014 r. w LDK. Na to święto limanowskiego biznesu przybyli m.in.: Elżbieta Bieńkowska-komisarz UE, Władysław Kosiniak-Kamysz-minister Pracy i Polityki Społecznej, Stanisław Hodorowicz-senator RP, Jerzy Miller-wojewoda małopolski, Marek Sowa – marszałek województwa małopolskiego, posłowie do sejmiku RP. Kończąc X



Pamiątkowe medale wraz z tytułem „Przyjacieli Limanowskiej Przedsiębiorczości” otrzymali (od lewej): Mieczysław Uryga, Urszula Nowogórska, Ryszard Kulma, Leszek Zegzda (medal odebrał w im. Jacka Krupy), Sławomir Kalisz, Władysław Bieda, Marek Sowa, Wiesław Janczyk. Obok stoją: Barbara Merkwowska, Józef Oleksy, Maciej Wojtas - członkowie Zarządu Regionalnego Stowarzyszenia Przedsiębiorców

Jubileuszową Galę Przedsiębiorczości prezes Stanisław Gągała powiedział: *My przedsiębiorcy doskonale wiemy, czego potrzebujemy, aby skutecznie rozwijać przedsiębiorczość. Potrzeba nam wielu rzeczy, ale przede wszystkim kapitału, dobrego klimatu i życzliwości. Jest z nami osoba, która to wszystko łączy. Dzięki niej kapitał płynął do Polski, Małopolski i do Limanowej. Mam tu na myśli obecną Panią Komisarz UE Elżbietę Bieńkowską, osobę której jak zawsze podkreślam, bliżej jest do gospodarki, niż do polityki. Dlatego jako organizatorzy, ale przede wszystkim przedsiębiorcy chcemy ją dzisiaj uhonorować i podziękować za to, co robi dla nas i dla całej przedsiębiorczości.*

Kolejne Limanowskie Gale Przedsiębiorczości, opisane zostały na łamach naszego dwumiesięcznika to XI („EL”, nr 256-257, 2016 r.) i XII („EL” nr 268-269, 2017 r.).

Cechą charakterystyczną tych gali był patronat honorowy który m.in. przyjął Elżbieta Bieńkowska, komisarz Unii Europejskiej ds. rynku wewnętrznego, przemysłu, przedsiębiorczości. XI edycja gali, 13 listopada 2015 r., rozpoczęła się przemówieniem komisarz UE, Elżbiety Bieńkowskiej, która poprzez multimedialny obraz skierowała do wszystkich zgromadzonych, a szczególnie do przedsiębiorców gratulacje za otrzymane odznaczenia i wyróżnienia, dziękując jednocześnie za codzienną pracę. ▶

► Atrakcją kolejnego święta limanowskiego biznesu była multimedialna projekcja filmu przypominająca historię minionych 10 lat tego święta, gdzie ukazane zostały sukcesy i osiągnięcia prawie 400 firm, które odebrały nagrody i wyróżnienia w kategoriach: „Lider Biznesu”, „Przedsiębiorca Roku”, „Za działalność charytatywną wśród lokalnej społeczności”.

Kolejna i niestety ostatnia w tej formie uroczysta gala odbyła się 18 listopada 2016 r. W czasie tej gali m. in. zabrała głos Urszula Nowogórska, przewodnicząca małopolskiego sejmiku wojewódzkiego (obecnie posłanka na sejm RP – przy. red.), która powiedziała: *Bardzo mnie cieszy, że każdego roku ta gala jest piękniejsza, że każdego roku jest nas więcej, że są tu obecne kolejne firmy, które budują tą limanowską markę (...).*

Życie i los są jednak przewrotne. Wtedy, gdy słyszeliśmy powyższe słowa z ust przyszłej posłanki do sejmu RP z Ziemi Limanowskiej, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że po 12 latach tak bogatej prezentacji firm z powiatu limanowskiego, jakim była Gala Przedsiębiorczości XII Gala będzie ostatnią w tej formie przeglądu osiągnięć działalności firm, czyli **ŚWIĘTEM BIZNESU!**

Należy również podkreślić, iż zorganizowane show miało ważne znaczenie nie tylko dla środowiska przedsiębiorców, ale było również wydarzeniem kulturalnym w naszym mieście, bowiem każdemu świętu limanowskiego biznesu towarzyszyły koncerty zarówno artystów regionalnych, jak i znanych zespołów i piosenkarzy



Ks. bp Andrzej Jeż - ordynariusz tarnowski oraz Stanisław Gągała - prezes firmy „Gold Drop” uhonorowani zostali medalem i tytułem „Zasłużony dla Powiatu Limanowskiego”

z całego kraju. Byli to artyści lokalni (znani już w kraju): Sylwia Zelek, Wili Ścianek, Marta Florek, Jadwiga Postożny – śpiewaczka operowa, dziś doktor wokalistyki, czy uczniowie Szkoły Muzycznej im. Grażyny Bacewicz w Limanowej. Koncerty mieli znani artyści scen Polski: Andrzej Sikorowski i Anna Treter, z krakowskim zespołem wokalnoinstrumentalnym „Pod Budą”, Zbigniew Wodecki, Jacek Stachurski – piosenkarz śpiewający muzykę z pogranicza pop i dance w tym także disco polo, Bogusław Morka – solista Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie, a także kapela folkowa „Cyje Zbójce” czy kabaret Marcina Dańca.

Tego swoistego rodzaju przedstawione kalendarium działalności Rady Przedsiębiorczości zakończy stwierdzeniem, że w powyższym felietonie zostały ujęte tylko wybrane wydarzenia. Dziś na temat Stowarzyszenia Przedsiębiorców w Limanowej można by napisać bogatą publikację, która by ukazała, jak już w historycznym znaczeniu na niezmiernie wysokim poziomie intelektualno-kulturowym realizowano działalność i świętowanie przedsiębiorców w okresie tworzenia gospodarki wolno rynkowej.

Być może, ktoś ten temat podejmie, a warto...!

Fotografie: arch. „Echa Limanowskiego”



Ostatnia, XII Gala Limanowskiego Biznesu - 2016 rok



Opis fotografii:

Fot. 1. - Specjalne podziękowanie za wsparcie przedsiębiorczości w czasie X Gali Przedsiębiorczości otrzymała komisarz UE Elżbieta Bieńkowska – 2014 rok

Fot. 2. – Nominowani do nagrody w kategorii „Pracodawca Roku” zostali: Jerzy Wrona – firma „WRONA”, Józef Stach – firma „PARTNER”, prezes Adam Dudek – Bank Spółdzielczy. Liderem został Bank Spółdzielczy – 2014 rok

Fot. 3. – Elżbieta Bieńkowska, minister Rozwoju Regionalnego w czasie IX Gali Przedsiębiorczości została uhonorowana tytułem Mecenasa Przedsiębiorczości – 15 listopada 2013 rok

Fot. 4. – Wszystkim z życzeniami dalszych sukcesów zaśpiewał Zbigniew Wodecki na zakończenie II Gali Przedsiębiorczości Powiatu Limanowskiego – 27 września 2006 rok



Jubileusz setnego wydania „Echa Limanowskiego”

Czerwiec
1993



Grudzień
2002



Trzydzieści lat „Echa Limanowskiego” na rynku limanowskim

Stanisław Ociepka

Po roku 1989, kiedy nastąpiła transformacja ustrojowa w naszym kraju, pisma regionalne pojawiały się jak grzyby po deszczu. Tak też było w Limanowej. „Echo Limanowskie” było kolejnym pismem regionalnym, wówczas miesięcznikiem, którego pierwszy numer ukazał się w czerwcu 1993 roku. W czerwcu br. minął więc trzy dekady od ukazywania się na rynku wydawniczym w Limanowej pierwszego numeru współczesnego „Echa Limanowskiego”. Dlaczego współczesnego wyjaśnię w dalszej części felietonu. Periodyk ten wydawany przez Limanowskie Towarzystwa Regionalne: „Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej” i „Związek Limanowian”, redagowany był przez Społeczny Zespół Redakcyjny, pod kierunkiem Jerzego Bogacza, redaktora naczelnego.

Pierwszy egzemplarz miał tylko dwaście stron, z których pierwsza była stroną tytułową, na ostatniej umieszczone zostały reklamy, a więc na publicystykę pozostawało jedynie stron dziesięć. Najczęściej były to artykuły w postaci krótkich esejów, felietonów, czy bieżących relacji. Na str. 2 pierwszego wydania zaprezentowano art. pt.: „Nasze pierwsze kroki”, gdzie m.in. można było przeczytać: *Starzy limanowianie, patrząc na tytułową stronę naszego pisma, przypominają sobie być może, że kiedyś tytuł ten już widzieli. Winieta „Echa Limanowskiego” zaprojektował pod koniec lat pięćdziesiątych limanowski artysta malarz Tadeusz Ociepka dla ukazującej się wówczas powiatowej gazety. Do projektu tego sięgnęliśmy z wielu względów. Jednym z nich jest szacunek dla tradycji i przekonanie, że dzisiejsze oblicza naszych stron rodzinnych ukształtowały poprzednie pokolenia w rozmaitych czasach, warunkach i ustrojach. Tylko z tych korzeni wzrastać może drzewo naszych zamierzeń (...).*

Dla pełnej informacji należy dodać, iż nasz miesięcznik przejął jedynie prawa do posługiwania się tytułem i grafiką (winieta), którymi posługiwano się w drugim roku wydawania gazety w okresie żywiołowego i szybkiego rozwoju prasy powiatowej po tak zwanej odwilży politycznej w 1956 roku (wiązało się to z cenzurą). Pierwsze wydania „Echa” miały inny układ graficzny. W okresie tym łącznie wydano 12 numerów, w tym siedem w roku 1955 i pięć w roku 1956 (z winietą o obecnej grafice). Niestety ze względów

finansowych „Echo Limanowskie” przestało się ukazywać jako samodzielna gazeta w lipcu 1956 roku. W porozumieniu z redakcją „Wiadomości Sąddeckich”, lokalnej prasy w Nowym Sączu, która ukazywała się już od trzech lat, redakcja „Echa Limanowskiego” przyłączyła się do tego pisma i od numeru 35 (10-25 sierpień 1956 r.) powstał nowy tytuł „Wiadomości Sąddecko-Limanowskie”.



Ostatni numer tego tytułu ukazał się 22 lutego 1957 roku. Tak zakończył się powojenny krótki okres wydawania lokalnej prasy, która dopiero mogła ponownie pojawić się na rynku wydawniczym w roku 1989.



Powracając do współczesnego wydawnictwa „Echa Limanowskiego” należy stwierdzić, że jest to jedyny periodyk, który w sposób ciągły, najdłużej ukazując się na Ziemi Limanowskiej. W swojej trzydziestoletniej historii ulegał ciągłym zmianom zarówno pod względem: edytorskim, graficznym, objętościowym (dzisiaj pismo ma 72 strony), a przede wszystkim zmieniały się zespoły redakcyjne. Wielokrotnie do publicystyki zapraszani byli i są nadal wybitni dziennikarze, którzy swoimi artykułami zawsze podnosili poziom naszego wydawnictwa.

Powstaje więc zasadnicze pytanie.

Czy trzydzieści lat istnienia tytułu na rynku wydawniczym, to wystarczająco długi czas, aby być zapamiętanym i zapisać się na stałe w historii prasy lokalnej regionu?

Odpowiedzi zapewne będzie można udzielić po zapoznaniu się ze specjalnym dodatkiem, który redakcja przygotowuje z okazji jubileuszu 30-lecia „EL”, gdzie wypowiada się szereg znanych postaci, nie tylko z Limanowej, na temat naszego biuletynu. Dziś jedynie ze swojej strony chciałbym nasze pismo porównać pod względem formalnym z innymi tytułami wolnej prasy ukazującej się w okresie zarówno przed, jak i w czasie międzywojennym, po które często sięgałem w celu odnajdywania artykułów archiwalnych o naszym mieście i regionie opisywanych w tamtych latach.

Oto przykłady: „Gazeta Podhalańska” – pismo społeczno-kulturalne w rejonie wydawane w Nowym Targu w okresie międzywojennym 1913-1935 i po wojnie 1946-1947, a więc łącznie 22 lata na rynku wydawniczym.

„Głos Podhala” – pismo wydawane w 1929-1939 w Nowym Sączu, 10 lat na rynku wydawniczym.

Bardzo cenione pismo „Przewodnik Gimnastyczny „Sokół”, miesięcznik wydawany we Lwowie w latach 1881-1923 z przerwą 1915-1917, a następnie wydawany w Warszawie w latach 1924-1939, łącznie 45 lat.

Korzystając zatem ze zbliżającego się jubileuszu 30-lecia wydawnictwa naszego pisma, w krótkim opisie przypomnę jego rozwój we wspomnianym okresie.

Od góry:

Czarno-biała wersja tytułowej strony „Echa” – 5 wydań Winiety z kilkoma podkreśleniami w kolorze na stronie tytułowej – do numeru 49

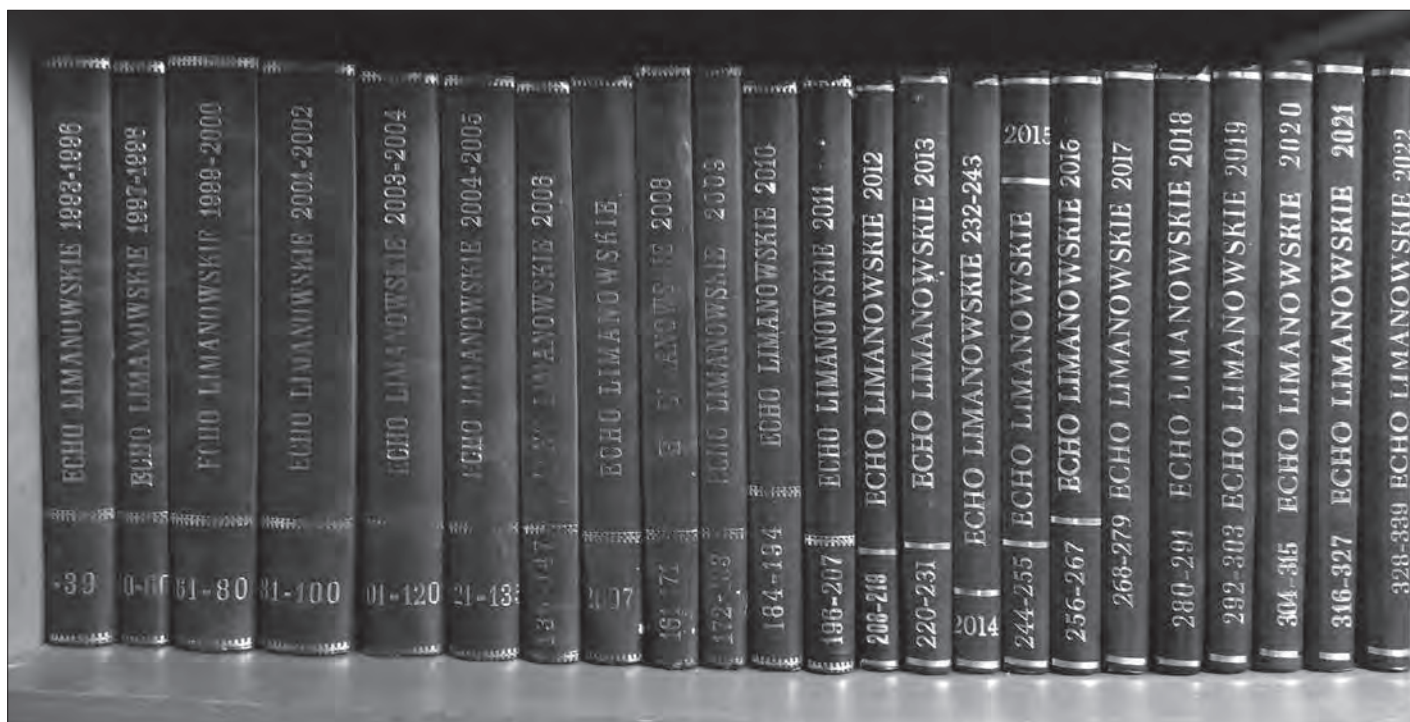
Pełny kolor strony tytułowej od numeru 50

Pierwsze pięć wydań „Echa Limanowskiego” ukazało się wyłącznie w grafice czarno-białej. Numer szósty po raz pierwszy miał okładkę w kolorze, była to prezentacja drzeworytu Wincentego Gawrona, sceny narodzenia Chrystusa, strona przekazywała życzenia dla Czytelników z okazji świąt Bożego Narodzenia. Od tego numeru pojawiają się delikatne podkreślenia w kolorze winiety i kilku elementów grafiki na stronie tytułowej. Tak jest do egzemplarza pięćdziesiątego, wydania świątecznego „EL”, kiedy pojawia się już pełny kolor na tytułowej, drugiej, przedostatniej (reklamy) i ostatniej stronie. Był to swoistego rodzaju prezent dla Czytelników z okazji skromnej rocznicy piątego roku ukazywania się periodyku i 50 numeru, (nr 50, rok V, grudzień 1997 r.). Ten rodzaj formy plastycznej dał możliwość prezentacji w kolorze wyjątkowych reportaży i zwiększył estetykę periodyku.

Od pierwszych numerów „Echa Limanowskiego” dbano o to, aby nasz miesięcznik, później dwumiesięcznik, miał charakter regionalny. Dlatego wykorzystywano grafikę w postaci drzeworytów, rysunków i innych technik plastycznych, wykonanych przez miejscowych artystów: Tadeusza Ociepkę, Wincentego Gawrona, Zygmunta Kłosowskiego czy Maksymiliana Brożka. Tak było do numeru 59, rok VI, listopad 1998 r., kiedy nastąpiła zmiana zespołu redakcyjnego. Na redaktora naczelnego zajmującego się sprawami organizacyjnymi powołano Ryszarda Kulmę, a głównym kreatorem pisma został piszący te słowa. Zmienił się także wydawca – od nr. 63, kwiecień 1999 r., był nim „Związek Limanowian” i jest tak po dzień dzisiejszy. Do redakcji przyszli młodzi redaktorzy oraz zaczęto stosować zasadę zapraszania w formie korespondentów znane postacie o profesjonalnym przygotowaniu i znajomości szeroko pojętych problemów zarówno gospodarczych, społecznych, turystycznych, kulturalnych, a przede wszystkim znajomości historii naszego regionu.

Szczególną rolę w redagowaniu naszego czasopisma odegrały i do dnia dzisiejszego odgrywają osoby urodzone w Limanowej, które obecnie rozsiane są po całej Polsce. Powracając sentymentalnymi myślami do rodzinnego miasta, publikują w „EL”. To Oni są autorami niezliczonej ilości wspaniałych artykułów o najrozmaitszej tematyce, które pozwalają utrzymać nasz dwumiesięcznik na wysokim poziomie.





Kolejnym wspaniałym osiągnięciem zespołu redakcyjnego było zgromadzenie wielkiej ilości fotografii archiwalnych, które stały się inspiracją do napisania wielu artykułów, a nade wszystko wzbogaciły obrazową dokumentację historyczną Limanowej w naszym periodyku. To za sprawą limanowskiego społeczeństwa, które przekazało bezcenne archiwalne fotografie zespołowi przygotowującemu albumy „Okруchy pamięci” nasze pismo m.in. zwiększyło swoją niepowtarzalną wartość dokumentalną. Należy dodać, iż powołany w 2008 roku zespół redakcyjny pamiątkowych albumów (trzy tomy) „Okруchy pamięci” wywodził się ze środowiska skupionego wokół „Echa Limanowskiego”. Tak więc bez przesady można powiedzieć, że w sposób pośredni darczyńcy owych archiwalnych zdjęć stali się współredaktorami naszego pisma.

Kilka zdań odnośnie spraw technicznych. Objętość periodyku zmieniała się. Jak już wspominałem, rozpoczynaliśmy od stron 12 i kolejno 20, 26, po zmianie redakcji 30 stron przez wiele lat, od 36 do 68 stron do końca 2022 r. Pierwsze zaś wydanie roku 2023 zawiera 72 strony w tym 12 kolorowych (strona tytułowa, sześć stron reportażowych i pięć reklamowych). Widać, iż objętość pisma powiększała się systematycznie o wielokrotność liczby cztery.

Zawsze dbaliśmy o niską cenę „Echa Limanowskiego”. Zależało nam na tym, aby gazeta dochodziła do szerokiej rzeszy Czytelników. Cena pierwszych wydań

wynosiła 4000 zł, od nr. 7. 5000 zł, a od lutego 1995 r. obok ceny 5000 zł pojawiła się wartość 50 gr. Wszystko to wynikało z denominacji złotówki. Od nr. 27. cena zostaje podniesiona do 10000 zł czyli 1 zł i tak było do nr. 53., kiedy kolejne wydania miały cenę 1,5 zł. Od 1999 roku, nr 61. zostaje zmieniona na 2 zł, aby ostatecznie od września nr 67., podnieść do wartości 2,50 zł, która to cena utrzymywała się aż do 2016 r. przez przeszło 16 lat z małym epizodem, kiedy to w roku jubileuszowym 2000 r. symbolicznie wyniosła 1,99 zł. Po roku 2016 koszt naszego pisma wzrósł do 3 zł, aby ostatecznie w 2022 roku ukształtował się na poziomie 4 zł. Dochody zatem uzyskiwane ze sprzedaży naszego regionalnego pisma są symboliczne, tak więc możliwość wydawania pisma jest w rękach reklamodawców, których w redakcji nazywamy mecenasami „Echa Limanowskiego”. Bez nich pismo by nie istniało. Tylko ich życzliwe podejście i rozumienie naszej powinności względem Czytelników daje możliwość dalszego redagowania naszego regionalnego pisma, co w dzisiejszych trudnych czasach dla wszystkich jest nie lada sztuką.

Należy także wspomnieć o drukarni „Goldruk” w Nowym Sączu p. Wojciecha Golachowskiego, gdzie praktycznie „Echo Limanowskie” jest drukowane od samego początku, na wysokim poziomie technicznym. Nie sposób zapomnieć także o pracownikach drukarni, których cechuje profesjonalizm i życzliwość.

Przez 30 lat zmieniały się techniki przygotowania „Echa” do druku. Z wielkim humorem wspominamy jak prymitywne one były względem dzisiejszych sposobów pracy. Można by spuentować, iż informatyk przygotowujący nasze lokalne pismo był świadkiem rozwoju technik informatycznych w ostatnich trzydziestu latach na przełomie XX i XXI wieku.

Należy również wspomnieć, że w ciągu tych trzech dekad istnienia „Echa Limanowskiego” zostały napisane na jego temat: trzy prace magisterskie i wiele prac licencjackich, nie wspominając o sporej ilości materiałów archiwalnych przekazanych redakcjom innych biuletynów czy magazynów.

Można by jeszcze wiele pisać o chwilach radosnych czy przykrych, o trudnościach czy wsparciu o satysfakcji czy rozczarowaniu, ale przecież, „Echo Limanowskie” [To] dojrzały trzydziestoletni mężczyzna, który dumnie spogląda na regały, na których ułożone są tomy wydań naszego, Waszego, Drodzy Czytelnicy pisma, obejmującego 30 lat dziejów naszej małej ojczyzny, a nade wszystko opisujących ludzi tu żyjących, którzy tworzyli i tworzą rzeczywistość codzienną Limanowej. My zaś w redakcji chcąc wyjść naprzeciw **Czytelnikowi**, postanowiliśmy zarchiwizować pełny pakiet wydań „Echa Limanowskiego”. Archiwalne wydania znajdziecie **Państwo** na stronie internetowej: echo.alte.pl – jest to prezent od redakcji z okazji Jubileuszu 30-lecia „Echa Limanowskiego”.

Trauma po Covidowa

Wiesław Dutka

Na początku marca (4 marca) 2023 roku miną trzy lata od wykrycia pierwszego przypadku Covid-19 w Polsce. Pandemia w tym okresie miała ogromny wpływ na naszą psychikę. Stres, niepewność, izolacja oraz długotrwałe ograniczenie kontaktów społecznych, obawy o zdrowie swoje i najbliższych, spowodowały, że zachwiało się nasze poczucie bezpieczeństwa.

Zapewne w wielu rodzinach sytuacja, w której się znaleźli w obliczu Covid-19, była czymś zupełnie nowym. W wielu publikacjach można było przeczytać, iż psycholodzy zastanawiają się, w jaki sposób wpływa ona na funkcjonowanie ludzi jako jednostek i jakie długotrwałe skutki wywoła dla poszczególnych społeczności i całego społeczeństwa. Tę sytuację bezsprzecznie mogliśmy nazwać mianem „kryzysowej”.

Wprawdzie w ostatnim okresie nasilenie pandemią znacznie zmniejszyło się, to jednak pozostał uraz – nadmierne uwrażliwienie będące następstwem przykrych doświadczeń, które dotknęły naszą rodzinę, a które miały miejsce pod koniec 2021 roku.

Nigdy nie byłem zwolennikiem upubliczniania życia prywatnego, ale w tym przypadku postanowiłem podzielić się z Czytelnikami „Echa Limanowskiego” naszą rodzinną tragedią związaną z pokłosem pandemii Covid-19. Czynię to poprzez szacunek dla utraconych najbliższych osób: Matki i Siostry, które

odeszły do wieczności w odstępie zaledwie dwóch tygodni.

Nie chcę rozwódzić się nad samą pandemią, jako sposobem ingerencji na istnienie ludzkie, tylko pragnę podzielić się z Państwem naszą rodzinną tragedią, aby zaprzeczyć, że nie są to jak niektórzy upowszechniają przeżycia wyimaginowane, lecz głęboko pozostają w podświadomości wszystkich nas w rodzinie do dnia dzisiejszego, zarówno tych, którzy chorowali i szczęśliwie wyzdrowieli, jak i tych którzy mieli szczęście i nie byli zakażeni tą okrutną chorobą.

Nasz dom rodziny znajduje się na „Dutkówce” w Mordarce, obok którego został wybudowany współczesny budynek, gdzie mieszkam z rodziną. Od lat prowadzę rodzinną firmę „Boss” w Limanowej.

Jestem miłośnikiem muzyki. W latach młodości, kiedy pobierałem naukę w tzw. „Ekonomie” byłem członkiem zespołu „Consonas”. Działam społecznie w wielu innych dziedzinach życia. Moje cechy charakteru dziedziczę chyba po Mamie Zofii, która przez dwie kadencje na przełomie lat 70/80 była sołtysiem w Mordarce, i współzałożycielem Spółki Wodnej. Była osobą bardzo aktywną, pogodną wielce lubianą w naszej wsi.

Zofia Dutka vel Chudy z d. Włodarczyk urodziła się w 1935 roku. W roku 2015 wyjątkowo uroczystie świętowała 80. rocznicę urodzin. O wielkim szacunku do Jej osoby oraz aktywności społecznej w przeszłości można się przekonać, przeglądając archiwalne fotografie z tego jubileuszu.

Mama mieszkała z siostrami: Haliną Urszulą Biernat z d. Dutka (lat 64) oraz



Zofia Dutka vel. Chudy z d. Włodarczyk 1935-2021



Halina Urszula Biernat z d. Dutka 1957-2021



Zofia Dutka vel. Chudy



Rodzinna fotografia. Zofia z córkami: (od lewej) Urszulą i Krystyną oraz synem Wiesławem – 2015 r.



W czasie jubileuszowego przyjęcia (80. rocznica urodzin), od lewej: Grażyna wraz z mężem Wiesławem, ks. Zbigniew Stabrawa, Jubilatka, córka Urszula, ks. Tomasz – były wikariusz w Mordarce – 2015 rok

Krystyną Chudy, my zaś z żoną Grażyną, jak wspomniałem, mieszkamy w budynku obok.

Mir naszej rodziny został zburzony w grudniu 2021 roku. Na „Dutkówkę” wkroczyła upiorna choroba Covid-19. Najpierw dosięgła ona Mamę Zofię, następnie siostrę Urszulę, która z dużym zaangażowaniem przez wiele lat pracowała w rodzinnej firmie „Boss”. Stan ich zdrowia był tak ciężki, że musiały być odwiezione do szpitala w Limanowej (Mama) i do Nowego Sącza (Urszula). Niemożliwy był bezpośredni kontakt zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym czasie. Ja również znalazłem się w szpitalu w Limanowej. Pozostała część rodziny: żona Grażyna, siostra Krystyna, siostrzenica Patrycja z mężem i z kilku miesięcznymi bliźniakami przechodziły chorobę w warunkach domowej izolacji. Od tej okropnej choroby uchroniły się: córka Magdalena z mężem i ich córka oraz siostrzenica Beata z mężem.

Nie do pomyślenia, że coś takiego mogło nas dotknąć i w ogóle kogokolwiek. Mama zmarła 8 grudnia 2021 r., siostra Urszula niespełna dwa tygodnie później, 21 grudnia 2021 roku. Pogrzeby organizowane były przez Beatę, wnuczkę Zofii i córkę zmarłej Urszuli. Niestety nie było mi dane uczestniczyć w ostatniej drodze Mamy Zofii, jak również żonie Grażynie i siostrze Krystynie, wszyscy byliśmy w kwarantannie. Ja także nie mogłem uczestniczyć w pogrzebie siostry Urszuli. Obie bliskie memu sercu osoby pochowane zostały w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Limanowej.

Dzięki Opatrzności pozostali członkowie rodziny zwalczyli fizycznie tę przerażającą chorobę, ale w naszych umysłach, naszej psychice, na zawsze pozostaną owe tragiczne wydarzenia, tym bardziej, że zbiegły się one z rodzinnymi świętami Bożego Narodzenia, które zawsze obchodziliśmy radośnie, tym razem i Nowy Rok 2022 przeżywaliśmy w całkowicie innych nastrojach. Odeszły na zawsze osoby nam najbliższe. To zapamiętuje się do końca życia, pomimo że nadal trzeba aktywnie pracować.

Chciałbym w imieniu swoim i całej naszej rodziny podziękować wszystkim serdecznie za bardzo liczny udział w pogrzebach zarówno Kochanej Mamy Zofii, a także Siostry Urszuli.

Fotografie ze zbiorów rodzinnych

Niejaki Sobolewski

Elżbieta Wojtas-Ciborska

Czytając przed czasem świetnie udokumentowaną monografię Sylwestra Rękasa, Limanowszczyzna „Dobrze rządzony powiat”, wydaną w 2014 roku, natknęłam się na intrygujące określenie jednego ze starostów jak wyżej i zaczęło się...

Pierwszy przeblysłk zawdzięczam książce Władysława Bartoszewskiego o okupowanej Warszawie pt. *1859 dni Warszawy*, w której podał, że nasz bohater, Marian Sobolewski, starosta limanowski, poseł i senator, zmarł 14 listopada 1941 roku (piątek!). Ten piątek ma znaczenie, potwierdzając datę, gdy dwie inne (14 IX i 16 IX) nie trzymają się piątku. To już było coś. Imienia następnego starosty – Wołoszańskiego – poszukuje także Pan Profesor Jacek Mierzwa z UJ, piszący o starostach II RP. Wtedy dowiemy się więcej.

Marian Andrzej Sobolewski pochodził z kresowego Śniatynia (obecnie Ukraina) w dawnym województwie stanisławowskim, gdzie się urodził 30 listopada 1884 roku (podawanej wcześniejszej daty: 30 XI 1883 nie potwierdza rodzina). Używał też złożonego nazwiska o herbowych konotacjach: Łada Sobolewski. Był synem Franciszka Sobolewskiego, lekarza powiatowego w Samborze. Matka, Józefa ze Schüslerów, zajmowała się domem i dwojgiem dzieci, bowiem Marian miał młodszego brata Feliksa, urodzonego tam ok. 1886 lub 1887 roku, później inżyniera administrującego lasami i aktywisty w Związku Ziemiaków w Lipnie, zmarłego w 1929 roku.

Marian Sobolewski był zdolnym absolwentem II Gimnazjum Niemieckiego we Lwowie, gdzie zdał maturę 25 czerwca 1901

roku i jako 16-latek zapisał się na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie studiował do absolutorium w 1906 roku z przerwą w roku akademickim 1903/1904, wykorzystaną na kurs prawa na Uniwersytecie w Wiedniu. Na UJ uzyskał 11 czerwca 1908 roku stopień doktora praw. W międzyczasie zdał w 1903 i 1907 roku państwowe egzaminy prawnicze: historyczno-prawny (24 VII 1903) i z nauk politycznych (29 VII 1907). Kontynuował studia w Akademii Handlowej w Wiedniu.

W 1910 roku podjął pracę w starostwie w Starym Samborze jako praktykant koncypista, czyli urzędnik biurowy, a już w 1912 pracował w Galicyjskiej Prokuraturii Skarbu we Lwowie, a od 1913 w Radzie Szkolnej Krajowej we Lwowie, ostatnio jako sekretarz Namiestnictwa.

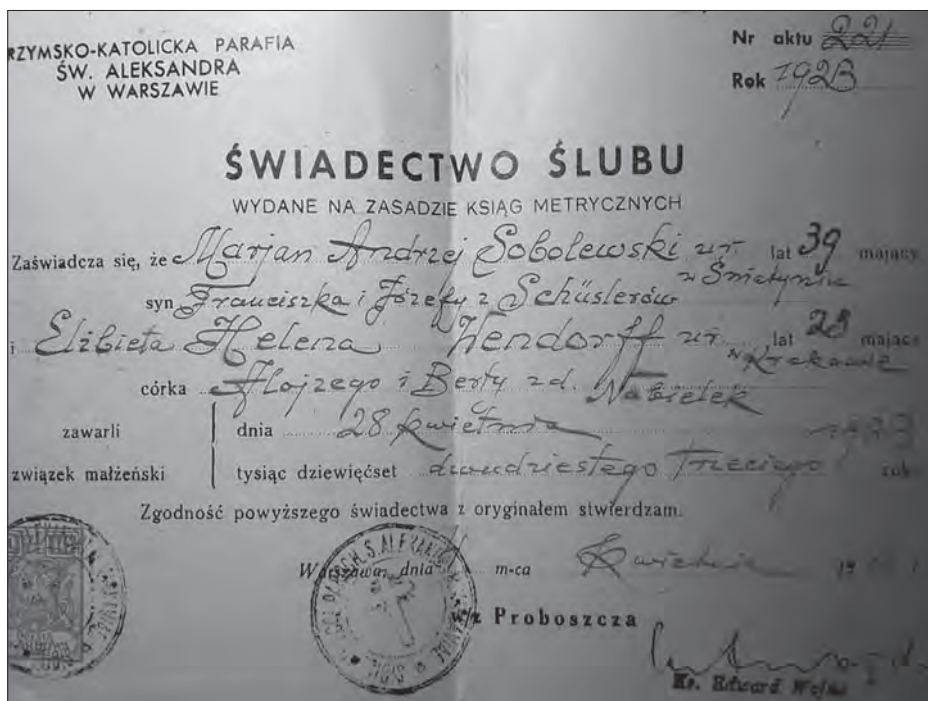


Marian Andrzej Sobolewski 1884-1941

Był od lipca 1918 roku starostą jeszcze w warunkach monarchii habsburskiej, a później (od listopada 1918) komisarzem likwidacyjnym (PKL) w Limanowej, którym został z nominacji Zygmunta Lasockiego (1867-1948), ludowca i współzałożyciela Polskiej Komisji Likwidacyjnej oraz naczelnika Wydziału Administracyjnego PKL.

Jak pisze Profesor Marek Przeniosło, badacz PKL: *W Limanowej na utworzenie Powiatowej Komisji Likwidacyjnej zdecydowano się dopiero w 2. połowie 1918 r., co bezpośrednio wiązało się z koniecznością wyłonienia rady przybocznej komisarza PKL. Z pisma z 28 listopada, którego autorem był miejscowy komisarz, wynika, że dopiero wówczas doszło do ukonstytuowania się tej struktury. Liczyła ona w sumie 15 członków (s. 42 wg poniższego źródła), a w niej same znajome nazwiska z Zygmuntem Marsem na czele.*

Sobolewski sprawował urząd do któregoś miesiąca 1919 roku. Przedłużenie mandatu w bardzo z jednej strony trudnym czasie zniszczeń wojennych i szalejącej epidemii hiszpanki i z drugiej w tyglu walk politycznych oraz w okolicznościach przystosowania administracji I instancji do wymogów Niepodległej, wiążących się z przeprowadzeniem pilnych wyborów do Sejmu Ustawodawczego już 26 stycznia 1919 roku czy poborem do



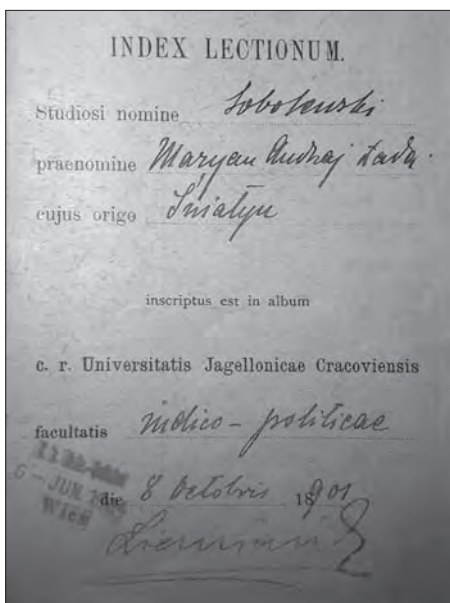
Świadectwo ślubu Sobolewskiego wydane w 1940 roku

wojska (w Stroniu pobito wójta za agitację do armii), świadczy o jego dobrych relacjach z limanowianami.

W książce Walentego Gawrona *Wspomnienia z Limanowszczyzny*, wydanej w 1986 roku, czytamy na s.180: *Po odjeździe dra Trzeciaka (poprzedni limanowski starosta), do Limanowej przybył starosta Sobolewski. W obejściu ze stronami był bardzo delikatny i uprzejmy. Wybitnych działaczy lubił widzieć i rozmawiać z nimi. Za jego urzędowania nastąpił upadek c.k. monarchii habsburskiej. Pewnego razu delegacja obywateli miasta zwróciła się do niego w sprawie przydziału mąki na święta, którą on nie rozporządzał. Wtedy limanowskie kobiety bardzo mu dokuczały. Z tego powodu zaraz się rozchorował i wnet opuścił Limanową. Po nim nastąpił starosta Wołoszański.*

Musiała to być zatem wyczerpująca służba, gdyż ze starostwa uzyskał emeryturę i przeniósł się z rodziną do Warszawy, gdzie zameldował się od lipca 1920 roku w centrum miasta przy ul. Polnej 32 m 11, potem pod innymi adresami, ale zawsze w secesyjnym wówczas Śródmieściu.

W rodzinie oraz w powszechnie obecnie dostępnych informacjach przetrwała legenda o jego zmyśle przedsiębiorczym. W atmosferze bowiem powszechnej wówczas fascynacji sprawami morza był współzałożycielem najbardziej spektakularnej na Wybrzeżu Spółki Akcyjnej pod nazwą Jurata Uzdrowisko na Półwyspie Helu z jej statutem, notarialnie ustalonym 17 listopada 1928 roku, oraz następnie



Tytułowa strona indeksu M. A. Sobolewskiego z 1901 roku



Fotografia grupowa uczestników polowania na leśnej polanie. Widoczni m.in.: Rajmund Jarosz (siedzi drugi z lewej), marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz (siedzi czwarty z lewej), poseł Bogusław Miedziński (siedzi trzeci z lewej), senator Marian Sobolewski (siedzi pierwszy z prawej) i gen. Władysław Bończa-Uzdowski (stoi trzeci z lewej) – 1931 rok. Fot. NAC

zasiadał w jej Radzie Nadzorczej (od 1929).

Nabył również kilkumorgowe gospodarstwo we wsi Janków Nowy w powiecie radzymińskim.

W Warszawie rozegrała się jego właściwa kariera polityczna. Związany był z ugrupowaniami politycznymi umiarkowanie konserwatywnymi. Po przewrocie majowym sprawował w latach 1928-1930 mandat poselski z list Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) i senatorski także z BBWR (1930-1935). Był dobrym mówcą i przemawiał na wiecach przedwyborczych, agitując za listą BBWR nr 1.

W Sejmie wystąpił 10 razy, często w dyskusji nad preliminarzem budżetowym MSW bądź Ministerstwa Komunikacji i w innych sprawach tego resortu i raz jako sprawozdawca jego preliminarza. Opowiadał się przeciw podwyżkom biletów PKP, dostrzegając też służbę społeczną kolei (dojazdy rodzin na wypoczynek i w celach krajoznawczych). Brał udział w dyskusji nad preliminarzem Kontroli Państwowej. W Senacie miał 17 wystąpień, najczęściej znów w sprawach kolejowych, ale też wystąpił 5 marca 1934 roku jako sprawozdawca projektu ustawy o umorzeniu pożyczek na odbudowę budynków zniszczonych przez powódź w 1927 roku, co zapewne przydało się w wielu miejscowościach, między innymi w powiecie limanowskim, dotkliwie zniszczonych przez powódź kilka miesięcy później właśnie w 1934 roku.

Był dwukrotnie żonaty, po raz pierwszy z Marią Stanisławą z Muchowiczów (16 XI 1889-18 X 1922), córką Michała Muchowicza i Heleny z Prochockich. Po raz drugi brał ślub w Warszawie w 1923 roku, w kościele św. Aleksandra z krakowianką Elżbietą z Wendorffów (12 VIII 1895-17 XII 1980). Za teściów miał w tym przypadku Alojzego Wendorffa (1859-1940), majstra stolarskiego i Bertę z d. Nabieleków (1865-1919). Był ojcem czworga dzieci: Franciszka, Anny i Józefa z pierwszego związku oraz Andrzeja z drugiego. Najstarszy, Franciszek, urodził się 15 listopada 1914 roku w Wiedniu, dołączył zapewne przeniósł się jego matka, wzorem wielu rodzin z Galicji, uchodzących przed przetaczającym się tam frontem w pierwszych latach Wielkiej Wojny. W czasie zaś drugiej wojny światowej Franciszek, kawaler Krzyża Walecznych, był porucznikiem 3. Baonu Strzelców Karpackich w 2. Korpusie Polskim i poległ na polu chwały 9 sierpnia 1944 roku we Włoszech. Córka Anna Maria Józefa, urodzona w 1920 roku, wyszła za mąż i jej prawnuczka, Pani Justyna Stankiewicz-Ryba z domu Łada Sobolewska pielęgnuje pamięć rodziny. Podzieliła się z Autorką cennymi dokumentami oraz informacjami, za co dziękuję. Trzecie dziecko, Józef Marian Antoni, urodzony na początku 1922 roku założył rodzinę, osiadł we Francji i tam zmarł. Najmłodszy syn, Andrzej z pokolenia Kolumbów, rocznik 1924, ppor. „Dan” w kompanii „Rudego”,



Przebieg posiedzenia Senatu. Widoczni senatorowie: Jan Woźnicki, Marcin Szarski, Walery Roman, Ludwik Józef Evert, Józef Targowski, Marian Sobolewski, Karol Rolle, Henryk Loewenherz – 15 grudnia 1932 rok
 Fot. NAC

► poległ bohaterską śmiercią 12 sierpnia 1944 roku w Powstaniu Warszawskim, w zaciętych walkach na Starym Mieście. Był dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Niewiele wiadomo o życiu senatora po zakończeniu kadencji, a już najmniej po wybuchu wojny. Zmarł w sile wieku, licząc 57 lat i spoczął na Starych Powązkach w Warszawie [kwatery 326/6/11-12].

Pamięci osoby związanej z Limanową, do której zapewne docierał – jako miłośnik kolei – jej transwersalną linią z samego Sambora, gdzie też była stacja tej kolei, ogromnie przysłużył się Pan Jarosław Maciej Zawadzki, kustosz Archiwum Senatu, który dostarczył Autorce bezcenną dokumentację dotyczącą senatora i poświęcił czas na kwerendę. Wyrażam za to podziękowanie. Teczka senatora w Archiwum Senatu, odtworzona cudem z niebytu, jest obszerniejsza od innych teczek, wypełniających Archiwum, gdyż kustosz pochylał się nad postacią prawie nieobecną w pamięci, co zaakcentował. Jest Pan kustosz także wielce zasłużony, przywracając pamięć o Senacie w jego stulecie (1922-2022), co ujął w dwóch monumentalnych albumach: *Senatorowie. Zamordowani, zaginieni, zmarli w latach II wojny światowej* (2009,

współautor z Dorotą Mycielską) oraz *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne* (2013). Darowane Autorce, trafią do jednej ze znakomitych bibliotek w naszym limanowskim regionie.

Korzystałam ze źródeł:

- *Limanowa. Dzieje miasta*, t. I, pod red. Feliksa Kiryka, s. 440; – Władysław Bartoszewski, *1859 dni Warszawy*, Wyd. Znak, Kraków 2008, s. 293;
- *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, Red. naukowa prof. Jacek M. Majchrowski przy współpracy Grzegorza Mazura i Kamila Stepana, Polska Oficyna Wyd. „BGW”, Warszawa 1994, s. 549 (foto);
- Marek Przeniosło, *Polska Komisja Likwidacyjna 1918-1919*, Wyd. Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego Jana Kochanowskiego, Kielce 2010, s. 42, 53, 56, 65,

102,120, 149, 153, 159, 215, 241, 306, 323, 333;

- Janusz Mierzwa, *Starostowie Polski międzywojennej. Portret zbiorowy*, Tow. Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2012 [pdf];
- *Corpus Studiosorum Universitatis Iagellonicae 1850/51-1917/18 S-Ś* pod red. Krzysztofa Stopki, Kraków 2014, s. 398;
- Archiwum Senatu: akta sygn. AS-137-6/95 zawierające skorowidz do sprawozdań stenograficznych z posiedzeń Sejmu RP od 27 III 1928 – 29 III 1930, okres II, Cz. II: skorowidz osobowy – M. Sobolewski, s. 234-235 oraz załącznik 4 z wykazem wystąpień senatora dra M. Sobolewskiego na forum Senatu III kadencji (1930-1935); tamżeteczka osobowa M. Sobolewskiego;
- http://www.przyjacielehelu.pl/helska_bliza/hb_261/art05.htm (dostęp15.01.2023);
- AAN, zespół MSW sygn. V/33.

Apel: Szanowni Państwo!

Miło mi będzie zamieścić biografię Pana/Pani w *Księdze limanowian*. W tym celu proszę wypełnić ankietę, która umieszczona jest na stronie: <https://powiat.limanowski.pl/blog/powstaje-druga-czesc-ksiegi-limanowian-przedluzony-tremin-na-skladanie-ankiet/>. Bardzo pomocny w opracowaniu biogramu będzie dołączony życiorys i inne wybrane dokumenty (np. wycinki prasowe na temat bohatera/bohaterki biogramu. Po niezwłocznym opracowaniu biogramu przedłożę go do autoryzacji.

Rekomendacja do wydania następnego tomu *Księgi limanowian* znajduje się w powyżej podanym linku oraz w „Echu Limanowskim” nr 334-335, lipiec-sierpień 2022 r. str. 17.

Z wyrazami szacunku dr Elżbieta Ciborska
 (tel. 507 096 835), e-mail: ciborska@wp.pl

Ostatnia droga ks. Zbigniewa Stabrawy

Stanisław Ociepka

W sześćdziesiątą rocznicę urodzin 18 grudnia 2022 r. odszedł do domu Pana ks. Zbigniew Stabrawa, proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Mordarce, budowniczy świątyni, która 10 października 2021 r. została konsekrowana.

Dzieło swojego życia rozpoczął dwadzieścia lat temu, kiedy w roku 2002 została Mu powierzona misja budowy tymczasowej kaplicy w Mordarce, a później kościoła.

Urodził się 18 grudnia 1962 roku w Bochni jako syn Jana i Genowefy z d. Łukasik. Pochodził z Nowego Wiśnicza. Egzamin dojrzałości zdał w 1981 roku w Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni, następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych, 24 maja 1987 r. w Tarnowie otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa tarnowskiego Jerzego Ablewicza.

Jako wikariusz pracę duszpasterską rozpoczął w parafii Przemienienia Pańskiego w Koszycach Wielkich. W tej parafii posługiwał w latach 1987-1991. Zdecydowana część pracy duszpasterskiej, z krótką posługą w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Mielcu 2001-2002, przypada na Limanową.



Wywiad przeprowadzony przez prof. dr. hab. Józefa Szymona Wrońskiego z ks. Zbigniewem Stabrawą na temat całokształtu architektury kościoła w Mordarce – wrzesień 2021 r.

Najpierw w parafii Matki Bożej Bolesnej w Limanowej 1991-2001, później 2002-2010. W czasie swojej drugiej posługi w Limanowej została mu zlecona organizacja parafii, a także budowa plebanii oraz kościoła w Mordarce. W styczniu 2011 roku został mianowany administratorem, 1 lipca 2012 r. proboszczem nowo utworzonej parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Mordarce.

Jak wspominałem, dzieło swojego życia ks. Zbigniew Stabrawa rozpoczął w 2002 r., kiedy ks. bp Wiktor Skworc, ordynariusz tarnowski podjął decyzję o budowie kościoła w Mordarce. Misję wznoszenia świątyni zlecił ks. Zbigniewowi, wikariuszowi parafii limanowskiej, do której należała wieś Mordarka oddalona od centrum Limanowej ok. 4 kilometry. W maju 2003 r. ks. bp. Władysław Bobowski pobłogosławił plac pod budowę przyszłego kościoła, a w czerwcu 2003 r. rozpoczęła się budowa kaplicy tymczasowej, którą ukończono przed Bożym Narodzeniem. Po oddaniu kaplicy rozpoczęły się starania o wykonanie projektu kościoła i plebanii. Roboty przy nowym kościele ruszyły w 2007 r., a zwieńczeniem tych prac była uroczystość wmurowania kamienia węgielnego przez bp. Wiktora Skworca, 12 lipca 2008 r. Kamień węgielny poświęcił papież Benedykt XVI na Błoniach krakowskich 28 maja 2006 r.

O tych wszystkich wydarzeniach pisała w „Echu Limanowskim” Jolanta Bugajska, w artykule pt. „Powstaje kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Mordarce” („EL”, nr 168, wrzesień, 2008 r.).

Przez 13 lat trwała tytaniczna praca ks. Zbigniewa Stabrawy przy budowie świątyni w Mordarce. W dziele tym ks. Zbigniewa wspierali parafianie na czele z p. Walentym Szubrytem oraz doradcą ks. prałatem Józefem Porębą, ówczesnym proboszczem parafii Matki



Ks. Zbigniew Stabrawa 1962-2022

Bożej Bolesnej w Limanowej, w której ks. Zbigniew do roku 2011 był wikariuszem. Ukoronowaniem wielu lat pracy przy wznoszeniu kościoła stały się przygotowania do konsekracji kościoła. Niestety ks. Zbigniew oprócz wielkiego wysiłku włożonego przy budowie kościoła, zmagał się z ciężką chorobą.

W „przeddzień” (11 września 2021 r.) uroczystości konsekracji kościoła w Mordarce jedynie redakcja „Echa Limanowskiego” uzyskała zgodę proboszcza Zbigniewa Stabrawy na udzielenie wywiadu prof. dr. hab. Józefowi Szymonowi Wrońskiemu na temat całokształtu prac przy wznoszeniu świątyni oraz wartości architektonicznych kościoła. Zaś piszący te słowa wykonał sesję zdjęciową wewnątrz kościoła, będąc zauroczony pięknym wystroju ołtarza głównego i nie tylko. Spotkanie z ks. Zbigniewem było bardzo emocjonalne. Ksiądz Zbigniew opowiadał o całokształcie prac przy budowie kościoła przez wiele firm z terenu Ziemi Limanowskiej, a w ostatnim etapie o misternych szlifach wykończeniowych, które nadały świątyni piękny wygląd. W czasie tej relacji każdorazowo podkreślał zasługi mordarskich parafian w dziele budowania świątyni. Efektem przeszło dwugodzinnego spotkania był artykuł Józefa Szymona Wrońskiego pt. „Świątynia Miłosierdzia Bożego w Mordarce koło Limanowej – przed konsekracją” („EL”, ►

► nr 326-327, listopad-grudzień, 2021 r.). Wydanie tego numeru osobiście przekazałem ks. Zbigniewowi w Szkole Podstawowej w Mordarce, gdzie prowadził katechezę. Podziękował za rzetelny materiał. Zamieniliśmy wówczas kilka zdań, było to moje ostatnie spotkanie (koniec października 2021 r.) ze skromnym, jakże sympatycznym kapłanem.

Powracając do opisu kościoła, przez ks. Zbigniewa, warto podkreślić, iż dla Niego osobiście ważnym wydarzeniem miało być umieszczenie ołtarza przeniesionego z tymczasowej kaplicy w Mordarce, pochodzącego z przełomu XVIII i XIX wieku, a znajdującego się pierwotnie w tzw. drugim drewnianym kościele w Limanowej. Podkreślał: *po rozebraniu kaplicy ołtarz znajdzie należne miejsce w kaplicy pw. Matki Bożej Bolesnej. Kaplica ta założona na rzucie koła, znajduje się po lewej stronie nowego kościoła* (wejście z nawy bocznej – przyp. red). I tak się stało. Po rozebraniu tymczasowej kaplicy, która przez wiele lat służyła parafianom w Mordarce do praktyk religijnych podczas wznoszenia świątyni, ołtarz został przeniesiony.

O tym fakcie napisał Józef Szymon Wroński, w pierwszym wydaniu „Echa” roku Jubileuszowego (2023 r.) dla naszego dwumiesięcznika (30 lat na rynku wydawniczym) w artykule pt. „*Nowa kaplica Matki Bożej Bolesnej przy kościele parafialnym pw. Miłosierdzia Bożego w Mordarce*”. Artykuł ten jest dopełnieniem wspomnianej rozmowy z ks. Zbigniewem Stabrawą przeprowadzonej we wrześniu 2021 roku. Szkoda i żal, iż nie było dane ks. proboszczowi Zbigniewowi przeczytać tego felietonu. Tak bardzo pielęgnował kult Matki Bożej Bolesnej – Cudownej Piety, której historia rozpoczęła się na lipie w Mordarce, dziś w tym miejscu jest Kaplica Łaski, do której wielokrotnie pielgrzymował, będąc wikariuszem w Limanowej.

Pełnia szczęścia ks. Zbigniewa po latach pracy nastąpiła 10 października 2021 r., kiedy ks. bp Andrzej Jeż konsekrował świątynię w Mordarce. Pisał o tym Karol Wojtas w felietonie pt. „*Konsekracja kościoła pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Mordarce*” („EL”, nr 328-327, styczeń-luty, 2022 r.). Należy również podkreślić, iż po uroczystościach konsekracyjnych zespół redakcyjny „Echa”, po obiedzie dla zaproszonych gości, spotkał się z limanowskimi kapłanami. W czasie rozmowy m.in. wymienialiśmy uwagi



Ks. Zbigniew Stabrawa, proboszcz parafii w Mordarce wita ks. bp. Wiktora Skworca przybyłego na uroczystość wmurowania kamienia węgielnego w rozpoczętej budowie świątyni – sierpień 2008 rok

na temat naszego dwumiesięcznika. Były to ostatnie wspomnienia ks. Zbigniewa Stabrawy, który z uznaniem podkreślał naszą dziennikarską współpracę. Niestety nie miałem okazji osobiście wręczyć ks. Zbigniewowi pierwszego wydania „EL” roku 2022, w którym ukazał się bogaty wspomniany materiał z uroczystości konsekracyjnych kościoła w Mordarce. Jego stan zdrowia pogarszał się, często przebywał w szpitalu, tak więc egzemplarze „EL” przekazałem ks. wikariuszowi Wojciechowi Maślance, który wspierał swojego proboszcza w trudnych miesiącach Jego choroby.

Rok 2022 miał się okazać dla ks. Zbigniewa rokiem krytycznym w Jego życiu. Pewna iskierka nadziei zabyła w maju 2022 r., kiedy ks. Zbigniew czuł się na tyle dobrze, że z wysiłkiem na wózku inwalidzkim w obecności tłumu wiernych parafian z Mordarki w gronie księży przyjaciół obchodził 35. rocznicę święceń kapłańskich. Wtedy to mogliśmy podczas Jubileuszowej Mszy św. usłyszeć słowa nadziei, które wypowiedział ks. prałat Józef Poręba, głosząc kazanie: *Godne to i sprawiedliwe, godne to i sprawiedliwe, abyśmy dziękowali Bogu za naszego księdza proboszcza Zbigniewa, bo jak wyczytaliśmy w kalendarzu w tym tygodniu we wtorek obchodził 35. rocznicę swoich święceń kapłańskich. A więc trzeba dziękować za tę piękną rocznicę kapłańską. A wy przychodząc co niedzielę do tego kościoła nowego, dziękujecie Bogu za piękną świątynię, za jej wspaniały wystrój. Jest to dzieło wielkiego trudu*

waszego księdza proboszcza Zbigniewa przez szereg lat. Ale czasem wyroki Boże są inne niż my to sobie wyobrażamy. Pan Bóg Jezus Miłosierny jak mówi przysłowie „Kogo Pan Bóg miłuje i tego krzyżuje” i tak jest w życiu księdza Zbigniewa, że do tych kamieni, do tych cegieł, do tych betonów, do tych zbrojeń w tym kościele i do tego wystroju jednak wola Boża kazała Mu, aby dołożył jeszcze cierpienia. I za to chcemy dziękować dzisiaj Panu Bogu, że przyjął to cierpienie z poddaniem się woli Bożej i że dokłada do tego kościoła, do tego dzieła wspaniałego swoje również i codzienne nieraz może trudności i bóle (...).

(...) Wiem, że Wasza wspólnota parafialna szturmowała do Nieba i modliła się o zdrowie dla ks. Zbigniewa. Przez pewien czas nie widzieliśmy Go w kościele, a teraz widzicie Go w koncelebrze. Wierzmy i ufamy, że Pan Jezus Miłosierny, Matka Boża Bolesna przyjdą Mu z pomocą i to zdrowie upragnione i tę radość z tej wspaniałej świątyni Mu w pełni wróci. Tego z całego serca my kapłani życzymy księdzu Zbigniewowi i na pewno i Ci, którzy będą składać te życzenia, a w czasie tej Mszy św. będziemy się modlić wszyscy o zdrowie dla ks. Zbigniewa (...).

Także Jego przyjaciel ks. dr hab. Marek Kluz, który wspierał w chorobie ks. Zbigniewa, często bywając w parafii w Mordarce powiedział: *Doświadczony trudami kapłańskiego życia zachowuje wierność powołania kapłańskiego przez 35 lat. W imieniu całej wspólnoty parafialnej jeszcze raz dziękujemy dziś*



Wprowadzenie ks. bp. Andrzeja Jeża na uroczystą Mszę św. konsekracyjną kościoła w Mordarce – 10 października 2021 rok

Bogu za każde dobro, ciche dobro, które zaszczepił w ludzkich sercach, które tu trudno rozliczyć, ale Bóg wie. Dziękujemy Mu za sprawowane sakramenty święte, za z wiarą głoszone słowa Boże, za trud wznoszenia razem z parafianami tej pięknej świątyni. Drogi księżo Zbigniewie, wraz z Tobą modlimy się i dziękujemy dziś Bogu za dar Twojego kapłaństwa, które jest łaską, darem, miłosierdziem. Nie wiemy, ile Ci pozostało jeszcze drogi, ale bądź pewny, że idzie z Tobą Jezus Miłosierny, który daje Ci siłę, byś mógł unieść ciężar. Jest z Tobą Maryja Matka Miłosierdzia, zaufaj Jej. Życzymy Ci byś zawsze kapłaństwem się cieszył, byś nigdy nie zamartwiał się sobą tylko martwił się o innych, byś modlił się za tych, którzy się nie modlą, żebyś umiał po chrześcijańsku cierpieć, za tych, którzy nie umieją cierpieć, żebyś zawsze był silny światłem w ciemnościach, chlebem, który kraja i najpiękniejszym dowodem, że Bóg jest, że warto Go kochać, że warto Mu ufać i że warto za Nim podążać drogą do Nieba (...).

Na zakończenie Jubileuszowej Mszy św. ks. Zbigniew Stabrawa, dziękował wszystkim za dobre słowa uznania i przekazanie otuchy. Były to Jego w tak licznej grupie parafian ostatnie słowa: Często słyszymy w kościele, że obchodzimy różne uroczystości, rocznice. W kapłaństwie przede wszystkim obchodzi się 25. i 50. rocznice kapłaństwa. Tym bardziej jestem niezmiernie mile zaskoczony życzeniami, za które chcę bardzo serdecznie wszystkim podziękować. Dziękuję przede wszystkim za modlitwę w mojej intencji (...).

(...) Pragnę wyrazić Wam szczególną wdzięczność za wszystko co stało się również i moim udziałem przy Waszej współpracy. Bardzo również chcę podkreślić, że często trochę czuję się zakłopotany, kiedy mówi się, że kościół wybudował ksiądz. Kościoła nie wybudował ksiądz, tylko cała parafia.

Dlatego te podziękowania również dotyczą każdego z Was, żeby nie przedłużać, to dzisiaj w szczególny sposób za modlitwę wszystkim tutaj zgromadzonym dziękuję (...).

Wyroki Boskie są niezbadane, często dochodziły sygnały o pogarszającym się stanie zdrowia ks. proboszcza Zbigniewa Stabrawy. I ta ostatnia z 18 grudnia (niedziela), iż wielce zasłużony kapłan dla środowiska limanowskiego, szczególnie dla Mordarki odszedł do wieczności!

Dziś z wielkim szacunkiem żegnamy kapłana, który tak wiele uczynił dla nas wszystkich.

Uroczystości pogrzebowe ks. Zbigniewa Stabrawy miały charakter głębokiego przeżywania, pożegnania kapłana, który całkowicie oddał się sprawie budowania nieprzemijających wartości.

W poniedziałek 19 grudnia w kościele w Mordarce odbyły się modlitwy w intencji Zmarłego, zaś we wtorek 20 grudnia o godzinie 17⁰⁰ wprowadzono ciało Śp. Zmarłego ks. Zbigniewa do świątyni parafialnej w Mordarce, gdzie o godzinie 18⁰⁰ odbyła się Msza św. żałobna, której przewodniczył dziekan dekanatu limanowskiego, ks. dr Wiesław Piotrowski, w koncelebrze księży proboszczów

i wikariuszy z Limanowszczyzny. Homilię pożegnalną wygłosił ks. prałat Karol Dziubaczka, który powiedział: (...) Dziś przy ks. Zbigniewa trumnie proszę Was wszystkich dorosłych, zróbcie wszystko co możliwe, aby ten młody kościół, który jest tu przy ołtarzu wytrwał w wierze, aby te mury nigdy nie były puste, one mają sens tylko wtedy, gdy są wypełnione ludem Bożym. W ostatnim okresie ks. Zbigniew budował duchowy Kościół swoim cierpieniem i modlitwą, to najskuteczniejsze choć najtrudniejsze budowanie. Można by jeszcze długo i wiele mówić, pewnie inni mnie uzupełnią. Pozwólcie przy dzisiejszej okazji na słowo osobiste. Zbyszku, byłeś w moim testamencie pisanym jako jego wykonawca, ja dzisiaj muszę mówić na Twoim pogrzebie... Wiesz, że dla mnie to nie jest łatwe... Wiesz też, że w Koszycach byłem pierwszym proboszczem, a Tyś potem z moim następcą pracował jako wikariusz. Potem ja w Limanowej jako penitencjarz, a Ty w Limanowej jako wikariusz, a następnie jako proboszcz w Mordarce.

Dziękuję Ci za wspólnie przeżyte lata... Za Twoją życzliwość i kapłańskie braterstwo... Publicznie mówię Ci Bóg zapłać! Za pomoc i właściwe urządzenie mieszkania na Pszennej w Tarnowie. Już wtedy moje możliwości fizyczne były ograniczone, a Ty z Panem Walentym zatroszczyłeś się o mnie.

Pewnie zrobią to inni, ale w tej chwili czuję potrzebę wyrażenia uznania i podziękowanie ks. Wojciechowi i Panu Walentemu za bardzo wielką braterską troskę o Ciebie w czasie choroby. Dziękuję wszystkim, którzy otaczali Cię w okresie choroby modlitwą, życzliwym słowem i jakimkolwiek wsparciem, Bóg zapłać!

Dziś Kochany Zbyszku otaczamy Cię serdeczną modlitwą, aby Pan przyjął Cię jako wiernego sługę do wiecznej radości. Niech Cię nagrodzi szczęściem wiecznym, znacznie ważniejszym i cenniejszym niż wszystkie ziemskie odznaczenia!

W ostatnim dniu uroczystości pogrzebowych ks. Zbigniewa Stabrawy w środę 21 grudnia, o godzinie 13³⁰ w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Mordarce wypełnionym po brzegi przez wiernych z Mordarki, Limanowej, rodzinę Zmarłego i wiele osób z najbliższych parafii, żegnano kapłana, który bez mała przez lat 30, tak wiele uczynił dla środowiska limanowskiego. ►

► Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył ks. bp Andrzej Jeź, w celebrze z ks. bp. Arturem Ważnym i ks. Adamem Kokoszką, infułatem katedry tarnowskiej oraz kapłanami z całej diecezji tarnowskiej, kolegami rocznikowymi ks. Zbigniewa, a także księżmi proboszczami i wikariuszami z Ziemi Limanowskiej. W słowie wprowadzenia do Mszy św. pogrzebowej ks. bp tarnowski Andrzej Jeź powiedział: (...) Wszyscy patrzymy na obraz Pana Jezusa Miłosiernego – Jezu, Ufam Tobie, zauważamy jak promienie wychodzą z tego serca, aby nas wspaniałymi objąć w tajemnicy miłości, Miłosierdzia Boga, który stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie. Wszyscy z Niego w jakiś sposób wyruszamy, pielgrzymujemy tutaj na ziemi przez kilkadziesiąt lat naszego życia i z powrotem niejako do tego serca Jezusowego, do Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej powracamy. Taką drogę przebył Śp. Ks. Zbigniew Stabrawa, proboszcz, który szczył się pięknem tego kościoła niepowtarzalnym jego wystrojem, które przede wszystkim razem ze wspólnotą parafialną tworzył rodzinę, która razem zmierza na drogach zbawienia. Dzisiaj w czasie tej Eucharystii pragniemy polecać Go Bożemu Miłosierdziu w tym miejscu Miłosierdzia, które rozlewa się na nas wszystkich.

Dziękujemy Trójcy Przenajświętszej, za dar Jego osoby kapłaństwa, za wszelkie dobro, które stało się Jego udziałem, szczególnie przez posługę kapłańską. Otaczamy modlitwą rodzinę Śp. ks. Zbigniewa i całą wspólnotę parafialną, aby ta śmierć jeszcze bardziej ich odradzała duchowo w Jezusie Chrystusie, który wkrótce się narodzi pośród nas, tak jak śmierć dla nas jest miejscem, przestrzenią narodzenia dla Boga.

W homilii pogrzebowej ks. bp Andrzej Jeź m.in. powiedział: (...) Pogrzeb ze swej natury jest smutnym wydarzeniem, wszak musimy w tym życiu rozstać się z konkretnym człowiekiem, kimś dla nas znanym, bliskim, kochanym. Możemy jednak na to wydarzenie patrzeć z różnych punktów widzenia. Kiedy spoglądamy na nasz kościół w Mordarce z okolic Kaniny, widzimy go zupełnie w innej perspektywie. Gdy jesteśmy w jego wnętrzu, jeszcze w inny sposób odbieramy ten kościół. Tak jest z naszym spojrzeniem na rzeczywistość śmierci, także śmierci ks. Zbigniewa. Z punktu widzenia naturalistycznego bez perspektywy wiary, ta śmierć mogłaby nas pogrążyć w smutku i w bezsensie, zwłaszcza, że chodzi o księdza proboszcza,

który w swoim nauczaniu, nauczaniu Chrystusa zawsze kieruje nas ostatecznie ku wieczności, ku nieśmiertelności. Nieodparte przeświadczenie, że śmierć zbyt szybko wyrwała Go spośród nas. Kiedy jednak przez ostatnie miesiące widzieliśmy Jego coraz bardziej wyniszczony chorobą nowotworową organizm, Jego słabnące ciało i wzmagające się coraz bardziej cierpienie, trudno było w takiej sytuacji nie uchwycić się jeszcze mocniej wiary, która mówi, że nie takiego końca chciał Bóg dla człowieka. I rzeczywiście nie taki jest koniec. Rzeczywiście trudno nie zatęsknić za takim domem trwałym, bezpiecznym i wiecznym.

Ksiądz Zbigniew zmarł, jak wszyscy doskonale wiemy, dokładnie w dniu swoich 60. urodzin. Rodząc się na świat nie wybieraliśmy sobie ani czasu, ani miejsca narodzin, ani rodziny. Nie wybieraliśmy też sobie wyglądu, ani cech charakteru. Jednak ks. Zbigniew miał dużo czasu, aby przygotować się na śmierć. Druga bardzo ważna kwestia, dzieło które dawało Mu poczucie spełnienia to właśnie ten kościół w którym celebrujemy Eucharystię w dniu Jego pogrzebu i nawet szaty adwentowe kapłanów i zarazem pogrzebowe korespondują z wystrojem tej świątyni. To piękny kościół, który zaprasza do modlitwy, który pozwala wielu osobom wejść głębiej w tajemnicę Bożego Miłosierdzia.

W ubiegłym roku 10 października przeżywaliśmy wspólnie radość z uroczystości dedykacji tego kościoła. Kiedy w roku 2002 biskup tarnowski Wiktor Skworec ogłosił decyzję o budowie kościoła w Mordarce, to misję jego budowania powierzył właśnie ks. Zbigniewowi.

Ksiądz Zbigniew włożył w to dzieło bardzo wiele czasu, wysiłku, zależało Mu, żeby to była naprawdę piękna świątynia, która będzie radować oczy i wznosić serca ku Bogu. Wraz z budową materialnego kościoła podjął się także dzieła tworzenia nowej parafii, a budowanie z ludźmi jest o wiele bardziej wymagające niż budowanie z cegieł i kamienia. Dzięki tej parafii Mordarka, która może kiedyś nie miała do końca swojej tożsamości, tą parafią tożsamość uzyskała.

Myślę o tych wszystkich mieszkańcach, którzy tutaj z dziada pradziada zamieszkują, ale myślę też o bardzo dużej grupie osób, które ze względu na walory tego miejsca, piękno krajobrazu tutaj przybywa i osiedla się. Parafia się cały czas rozrasta. Kościół jest miejscem odniesienia już tożsamości dla nowej wspólnoty parafialnej.

W odróżnieniu od budowy gmachu kościoła budowanie wspólnoty wiernych to praca, która się nie kończy, bo dzieło prowadzenia ludzi do zbawienia będzie trwało aż do końca świata. Celem chrześcijanina jest zbawienie wieczne. Jest do-tarcie do tego domu, w którym będziemy mieli mieszkanie od Boga. Dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwałych niebios.

Największą troską każdego kapłana, każdego proboszcza jest właśnie to, żeby nikt z Jego parafian nie zatracił się na wieczność, nie zginął, lecz żeby osiągnął życie wieczne. Każdy proboszcz modli się przede wszystkim o to żeby swoją rodzinę parafialną zdołał doprowadzić do Nieba. Jego największym pragnieniem jest by Jego parafianie byli wrażliwi na sprawy święte, by cenili sobie dar Eucharystii i sakramentów świętych, by czynili sobie wzajemnie wiele dobrego, by z każdym dniem wspinali się coraz bliżej ku Bogu, ku Niebu.

Ksiądz Zbigniew przysłużył się swoim parafianom również poprzez właśnie to cierpienie, które jeszcze mocniej zjednoczyło Go z Ukrzyżowanym Zbawicielem. Owoców cierpienia i modlitwy ks. Zbigniewa nie jesteśmy w stanie zobaczyć, ale zna je Bóg, a my ufamy, że włączone zbawcze cierpienie Chrystusa przyniosą duchowy pożytek tej wspólnotie parafialnej. Trzeba pamiętać, że w posłudze kapłańskiej najważniejsze jest właśnie to, czego nie może zobaczyć ludzkie oko. Owoce sprawowanych Mszy św., udzielanych sakramentów, łaski spływające przez sakrament pokuty. Efekty pracy ks. Zbigniewa w wymiarze gospodarczym czy administracyjnym parafii, a także pracy nad organizacją duszpasterstwa, te owoce można zobaczyć i nawet policzyć, ale tego co dokonało się w przestrzeni duchowej za sprawą Jego posługi kapłańskiej, tego nikt z nas nie jest w stanie zobaczyć.

Dziś razem z wiernymi parafii w Mordarce, a także z wiernymi parafii, w których posługiwał ks. Zbigniew: w Koszycach Wielkich, w Limanowej Matki Bożej Bolesnej i w Mielcu Matki Bożej Nieustającej Pomocy, z wiernymi tych właśnie wspólnot szczególnie dziękujemy Bogu za dar kapłaństwa ks. Zbigniewa i za wszelkie dobro owoców Jego życia. Ufamy, że wkracząc do wieczności, rzeczywiście bardziej będzie mógł się cieszyć niż lękać.

Drodzy parafianie licznie zgromadzeni w ciągu ostatnich dni w związku ze śmiercią swojego pasterza. Jesteście osieroceni

po śmierci waszego proboszcza, ale może właśnie w tej sytuacji jeszcze bardziej dobitnie ujawnia się potrzeba bycia wspólnotą wierzących i trwałych relacjach. W tej sytuacji jeszcze bardziej ukazuje się wartość trwania w jedności, budowania na co dzień i przezwyciężania w ten sposób wszelkich problemów. W tej sytuacji jeszcze bardziej widać potrzebę troski o parafię, o siebie nawzajem, jeszcze większą solidarność. Otaczam was moją pasterską miłością i modlitwą, aby praca duszpasterska waszego zmarłego proboszcza wydała w tej wspólnotcie jak najbardziej obfite owoce. Ks. Zbigniew chociaż teraz już z perspektywy wieczności, to nadal będzie troszczył się o swoich parafian.

W tym miejscu chciałem wyrazić wdzięczność wam wszystkim za troskę, którą roztaczaliście nad ks. proboszczem, ale szczególnie chciałem wyrazić wdzięczność ks. Wojciechowi Maślance, który z jednej strony w braterstwie kapłańskim, a z drugiej strony w synostwie duchowym bardzo w sposób zaangażowany troszczył się o ks. Zbigniewa. Chciałem też wyrazić wdzięczność tutaj Panu Walentemu Szubrytowi, który z wyjątkową troską, miłością niemal braterską wspierał księdza proboszcza w tych ostatnich trudnych miesiącach (...).

Po Mszy św. pogrzebowej kolejno głos zabierali: p. Danuta Bulanda – przedstawicielka Rady Parafialnej w Mordarce, która powiedziała: Ludzie, których kochamy zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach. Ekscelencjo ks. bp., czcigodni kapłani, szanowna rodzino, drodzy parafianie, wszyscy uczestnicy obecnej liturgii pogrzebowej. W imieniu Rady Parafialnej i całej naszej wspólnoty pragniemy pożegnać naszego drogiego ks. proboszcza Zbigniewa Stabrawę. Pragniemy podziękować przede wszystkim dobremu Bogu za osobę księdza proboszcza, za dar Jego powołania kapłańskiego, z którego jako parafianie mogliśmy korzystać. Drogi księżo Zbigniewie, tak trudno słowami wyrazić ogromną wdzięczność, którą odczuwamy dla Ciebie jako budowniczego tej wspaniałej świątyni. Niedawno wspólnie przeżywaliśmy radość z konsekracji kościoła, a teraz jesteśmy przeniknięci bólem. Dziękujemy, że cały ciężar życia naszej parafii potrafiłeś nosić w swoim kapłańskim sercu. Dziękujemy za to wszystko co nasze dusze zyskały przez Twoją posługę sakramentalną. Dziękujemy Ci wreszcie za Twoje serce, ciche, skromne i pokorne w chorobie. My parafianie dziękujemy

Tobie za wszystko co każdemu z nas przypadło w udziale przez Twoją posługę i życie. Zapewniamy Cię o wdzięcznej pamięci modlitewnej. Jesteśmy przekonani, że Bóg Miłosierny, którego wybrałeś i dla którego poświęciłeś życie przygarnie Ciebie do swojego serca. Księżo proboszczu żyj, wiecznie w Niebie, Bóg zapłać za wszystko!

W imieniu Wspólnoty Parafialnej Mordarki pragniemy też serdecznie podziękować Waszej Ekscelencji ks. biskupowi za zainteresowanie i stałe wsparcie w chorobie naszego księdza proboszcza. Dziękujemy za przybycie, wspólną modlitwę i wsparcie duchowe w trudnych dla nas chwilach, a także za przewodniczenie uroczystościom pogrzebowym Śp. Zmarłego naszego ks. proboszcza. Bóg zapłać!

Szczególne podziękowania pragniemy złożyć naszemu ks. Wojciechowi, za wielkie serce okazane ks. proboszczowi od samego początku choroby, za stałą obecność przy Nim w trudnych chwilach, za opiekę i troskę. Składamy gorące Bóg zapłać też, za ogromne zaangażowanie związane z należyтым funkcjonowaniem naszej parafii i żywymy nadzieję, że będzie On mógł kontynuować dzieło rozpoczęte przez ks. proboszcza Zbigniewa.

Słowa pożegnania skierował przedstawiciel rodziny ks. Zbigniewa, Jego bratanek ks. Maciej.

Dziś jako rodzina pragniemy Pana Boga uwielbiać za dar życia i powołania kapłańskiego naszego brata i wujka ks. Zbigniewa. Pragniemy podziękować za wszelkie dobro, którego doświadczyliśmy, my jako rodzina i cała wspólnota kościoła, której oddał całe swoje życie. Dziękujemy księżom biskupom: ks. bp. Andrzejowi, ks. bp. Arturowi, dziękujemy ks. infułatowi, ks. dziekanowi, ks. prałatom: ks. prałatowi Porębie, ks. prałatowi Dziubacze oraz wam drodzy księża za dar modlitwy i obecność w dniu dzisiejszym, jak i wczorajszym.

Dziękujemy wam drodzy parafianie naszego brata i wujka ks. Zbigniewa, za waszą modlitwę, ofiarę Mszy św. złożonych za Jego duszę i waszą tak liczną obecność na pogrzebie i całą organizację tej uroczystości. To wy byliście Jego najbliższą rodziną. Dziękujemy wam za to, że otoczyliście Go miłością i ogromnym zaufaniem. Dziękujemy wszystkim delegacjom z parafii, w których pracował nasz wujek. Dziękujemy służbie zdrowia za wszelką fachową pomoc i troskę w czasie Jego choroby. W sposób

szczególny dziękujemy ks. Wojciechowi Maślance, Panu Walentemu Szubrytowi i Pani Marii Lis. To wy byliście najbliższymi przyjaciółmi naszego brata wujka. To wy towarzyszyliście Mu w Jego chorobie i cierpieniu. Byliście z Nim cały czas, aż do Jego śmierci.

My jako rodzina jesteśmy Wam za to dobro dozgonnie wdzięczni. Niech Miłosierny Jezus, którego ukochał nasz brat i wujek ks. Zbigniew będzie uwielbiony w Jego życiu jak i śmierci.

Kolejno odczytano list biskupa polowego Wojska Polowego ks. dr. Wiesława Lechowicza przysłany na adres parafii. Ks. bp Lechowicz był kolegą ks. Zbigniewa z lat Seminarium Duchownego w Tarnowie. W tym samym czasie 24 maja 1987 roku otrzymali święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Jerzego Ablewicza.

Ostatnie pożegnanie ks. Zbigniewa Stabrawy, wygłosił ks. Wojciech Maślanka, który powiedział: Wczoraj po zakończeniu Mszy św. żalobnej kilku księży ze smutkiem mówiło, iż nie spodziewali się, że ks. Zbigniew tak szybko odejdzie do wieczności. Ja również przychodząc przed sześciu laty do Mordarki nie spodziewałem się, że będę jako wikariusz towarzyszył ks. proboszczowi w chorobie, która ostatecznie doprowadzi do Jego śmierci. I choć śmierć w swojej dramaturgii jest okrutną, bo odbiera bliskim ich ukochaną osobę, a umierającego skazuje niejako na samotne przekroczenie granicy życia wiecznego, to jednak ks. Zbigniew w momencie swojej śmierci, która nastąpiła w minioną niedzielę o godzinie 16 nie był sam.

Od niedzielnego poranka towarzyszyła Mu najbliższa rodzina, która uczestniczyła o godz. 9⁰⁰ we Mszy św. sprawowanej przez ks. prałata Józefa Porębę z okazji 60-tych urodzin. Na Jego piersi w korporele spoczywał Pan Jezus Eucharystyczny, którego obiecałem Mu przynieść po skończonej Mszy św. przed godz. 16⁰⁰. Ufam, że to właśnie Pan Jezus podczas udzielania sakramentu namaszczenia chorych przeprowadził ks. proboszcza przez bramę śmierci prowadzącą do życia wiecznego. Dziś również podczas tej liturgii pogrzebowej nie jest sam. Jesteśmy wokół Niego my rodzina parafialna, która była Mu tak bliska wraz z licznie zgromadzonymi kapłanami pod przewodnictwem ks. bp. Andrzeja Jeża.

Chciałbym Wam wszystkim wyrazić moją ogromną wdzięczność. W pierwszej kolejności pragnę podziękować ks. bp



► *Andrzejowi za Jego troskę o chorego księdza proboszcza, za okazane ojcowskie serce, wsparcie, a także obecność, która umacniała i mobilizowała do walki z chorobą ks. Zbigniewa. Książd Zbigniew pragnął ks. bp. jako wyraz wdzięczności ofiarować obraz wnętrza naszego kościoła. Nie zdążył jednak zrealizować tego zamiaru. Postaraliśmy się to uczynić jak najszybciej, aby wypełnić wolę Zmarłego. Dziękuję także rodzinie Zmarłego ks. proboszcza za ogromną pomoc okazaną w opiece nad chorym bratem, a szczególnie za ciągłą obecność w ostatnich dniach poprzedzających śmierć. To podziękowanie składam na ręce siostry Marii oraz bratanka ks. Macieja. Myślę, że nie będzie w tym przesady jak powiem, że członkiem rodziny stał się Pan Walenty Szubryt, któremu również bardzo dziękuję, a który od szeregu lat był serdecznym przyjacielem ks. proboszcza. W ostatnich latach naczynionych chorobą nowotworową był przy Nim niemal o każdej porze, aby pomóc, a przez to ulżyć w cierpieniach ks. Zbigniewa. Swoją wdzięczność kieruję w stronę ks. prałata Józefa Poręby, ks. prałata Karola Dziubaczki, ks. Marka Kluza, ks. Józefa Młyńskiego, a także ks. Wiesława Biedronia naszego rodaka za pomoc w spowiedziach tych pierwszo piątkowych czy świątecznych, za odprawione Msze św. w zastępstwie chorego ks. proboszcza, za głoszone tutaj kazania, także za braterską kapłańską pomoc świadczoną ks. Zbigniewowi przez dar częstej obecności.*

Nie mogę pominąć pań, które przez ostatni rok spełniały posługę ewangeliczną Marty, przygotowując i przynosząc na plebanię posiłki dla chorego ks. Zbigniewa.

Moje podziękowania wobec pań z kuchni składam na ręce pani Marii. Słowa wdzięczności kieruję również pod adresem lekarzy: p. doktora Roberta Bakalarza, p. doktor Marii Marcisz oraz pielęgniarek i personelu medycznego Szpitala Powiatowego w Limanowej i w Nowym Sączu, którzy toczyli nierówną walkę o powrót do zdrowia ks. proboszcza. Za wszystkie oznaki życzliwości, chęć świadczenia pomocy, za modlitwę, ogromne zatroskanie, słowa wsparcia skierowane do ks. proboszcza pragnę wam wszystkim i każdemu z osobna, moi drodzy, najserdeczniej podziękować. To wasza tak liczna obecność przez te ostatnie dni tu, w naszym kościele, przy trumnie Zmarłego ks. proboszcza jest wyrazem ogromnego szacunku, jakim darzyliście ks. Zbigniewa.

Proszę, nie zapominajcie o Nim w waszej modlitwie, kiedy będziecie na cmentarzach limanowskich odwiedzić groby swoich bliskich, podejdźcie również na chwilę modlitwy do grobowca, w którym zostanie pochowany ks. Zbigniew. Jestem przekonany, że mamy już w Niebie w osobie ks. proboszcza, kolejnego orędownika, który u Jezusa Miłosiernego będzie wypraszał nam wszystkim potrzebne łaski. W ten sposób będzie spłacał dług wdzięczności za dobro, którego doświadczał od was na przestrzeni tych wielu lat jako proboszcz parafii Mordarka.

Po celebracji ostatniego pożegnania przez ks. bp. Andrzeja Jeża, trumna ze Zmarłym ks. Zbigniewem Stabrawą, przeniesiona została z kościoła do karawanu. W kolumnie samochodowej z kościoła w Mordarce uczestnicy uroczystości

pogrzebowych udali się na cmentarz parafialny w Limanowej, gdzie po modlitwie końcowej ciało Śp. ks. Zbigniewa zostało złożone do zbiorowego grobowca, w którym spoczywają księża związani z Limanową.

Fotografie: Stanisław Ocieпка

Reportaż fotograficzny na str. 36-37

PS.

W niedzielę 8 stycznia 2023 r. o godz. 11⁰⁰ w kościele pw. Miłosierdzia Bożego w Mordarce, została odprawiona uroczysta Msza św. związana z obrzędem wprowadzenia nowo mianowanego proboszcza. Po śmierci ks. Zbigniewa Stabrawy, ordynariusz tarnowski ks. bp dr Andrzej Jeż powierzył posługę proboszcza ks. dr Wojciechowi Maślance. W imieniu biskupa tarnowskiego, dziekan dekanatu limanowskiego ks. dr Wiesław Piotrowski poinformował wiernych parafii uczestniczących w nabożeństwie, iż nasz biskup, ustanowił ks. Wojciecha Maślankę proboszczem tutejszej parafii, odczytując odpowiedni dekret.

Liturgii przewodniczył nowo mianowany proboszcz w koncelebrze z dziekanem, ks. kolegą rocznikowym i ks. Markiem Kluzem.

Po wygłoszonej homilii przez nowo powołanego proboszcza nastąpiło wyznaczenie wiary i złożenie przysięgi wiernego wypełnienia urzędu przez ks. Wojciecha Maślankę.

*Po Liturgii Eucharystycznej, uroczysta Msza św. została zakończona hymnem dziękczynnym *Ciebie, Boga wysławiamy.**



Partner

Limanowa
ul. Ceglarska 4
18 337 68 30

www.okna-partner.pl

OKNA DRZWI

PCV - Aluminium

Dzieło życia ks. Zbigniewa Stabrawy



Sierpień 2008 rok



Październik 2021 rok



Ostatnia droga kapłana



Uroczystości pogrzebowe
śp. ks. Zbigniewa Stabrawy
odbywały się w kościele pw. Miłosierdzia
Bożego w Mordarce:
19 grudnia modlitwy w intencji Zmarłego,
20 grudnia wprowadzenie śp. kapłana
do świątyni,
21 grudnia 2022 roku Msza św.
pogrzebowa

golddrop.eu

  /golddrop_polska



Aroma Magnolia
z olejkiem
patchuli



Aroma Orchid
z proteinami
kaszmiru



Aroma Rose
z proteinami
jedwabiu

Zapraszamy do sklepu
stacjonarnego
Limanowa, ul. Rzeczna 11d

**szeroka oferta środków czystości !
co tydzień SUPER RABATY !**

Godziny otwarcia - pon-pt: 9.00-17.00

**Gold[®]
drop**

Kultywowanie współpracy Męciny z Lipkami

Związki między Męciną a Lipkami, wsią położoną w woj. opolskim w powiecie brzeskim, w gminie Skarbimierz związane są z wyjazdem dużej grupy mieszkańców Męciny na Ziemię Zachodnie tuż po zakończeniu II wojny światowej.

Kilka lat temu zrodził się pomysł, aby utrwalić pamięć o historii wyjazdu do Lipiek mieszkańców Męciny. Wtedy to postanowiono podjąć współpracę między samorządami gmin: Limanowa i Skarbimierz. Dr Stanisław Smoleń zainicjował projekt: „Ocalić od zapomnienia. Męcina – Lipki 1945-2020”. W 2019 roku dr Stanisław Smoleń, Józef Oleksy i śp. ks. Antoni Piś wraz z wójtem gminy Limanowa Janem Skrzekutem odwiedzili Lipki i gminę Skarbimierz. Tak więc po 74 latach od przesiedlenia się rodzin męcińskich do Lipiek została podpisana umowa o współpracy partnerskiej pomiędzy tymi samorządami, która trwa po dzień dzisiejszy.

W rezultacie tych wszystkich działań 11 czerwca 2021 roku w Limanowskim Domu Kultury miała miejsce piękna uroczystość, która nawiązywała do historii powojennych wydarzeń. Uroczystości rozpoczęły się otwarciem wystawy pod tytułem: „Nowa Ziemia – Stare Niebo. Ocalić od zapomnienia. Powiązania Męciny z Lipkami”. Kulminacją uroczystości była konferencja naukowa pod tym samym tytułem oraz wystąpienia wielu znamienitych gości.

„Echo Limanowskie” relacjonowało te wydarzenia w artykule autorstwa Karola Wojtasa pt.: „Nowa Ziemia – Stare Niebo. Ocalić od zapomnienia...” („EL” nr 324-325, wrzesień-październik 2021 r.). Owocem tych wydarzeń jest bogata publikacja w postaci albumu zatytułowanego „Nowa Ziemia – Stare Niebo. Historia męciniaków w Lipkach”, który ukazał się w październiku 2021 roku.

We wstępie m. in. czytamy: (...) Album jest opowieścią o sukcesie, jaki odnieśli w zagospodarowaniu tego skrawka Ziemi Odzyskanej (męcinianie). Stanowi hołd dla patriotycznej postawy, a zarazem jest ważnym źródłem wiedzy o procesie kształtowania świadomości historycznej młodego pokolenia (...).

Właśnie dlatego, kontynuując współpracę, Zarząd „Stowarzyszenia dla Męciny” postanowił uhonorować członków Orkiestry Dętej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Męcinie pamiątkowymi albumami, tym bardziej, że w jej składzie zdecydowaną większość stanowi męcińska młodzież.

Ale od początku.

Późnym popołudniem 2 grudnia 2022 roku o godz. 19⁰⁰ w sali prób OSP w Męcinie odbyła się uroczysta próba – koncert męcińskiej strażackiej orkiestry dętej pod batutą Władysława Michury. Na zaproszenie „Stowarzyszenia dla



Tytułowa strona albumu wręczanego wraz z dedykacją członkom orkiestry dętej OSP w Męcinie

Męciny” na uroczystą próbę przybyli: Andrzej Pulit – wójt gminy Skarbimierz, Zdzisław Uryga – sołtys Lipiek wraz synem, Monika Rogaż i jej ojciec Andrzej Świerczek przybyli z Muszyny, są rodem z Męciny i krewnymi Zdzisława Urygi, Jacenty Musiał – dyrektor Biblioteki Gminnej w Starej Wsi oraz Stanisław Pajor, muzyk, kapelmistrz orkiestr dętych.

„Stowarzyszenie dla Męciny” reprezentowali Iwona Kuzak – przewodnicząca i członkowie Zarządu: Józef Oleksy i dr Stanisław Smoleń wraz z małżonką Hanną.

Otwierając uroczystą próbę męcińskiej orkiestry dętej, dr Stanisław Smoleń m. in. powiedział: *Dokładnie pięć miesięcy temu orkiestra dęta OSP z Męciny koncertowała w Lipkach na obchodach Święta Lipy. Występowała podczas oficjalnego otwarcia z bogatym repertuarem utworów pod batutą kapelmistrza Władysława Michury. Zaś od wieczora do północy dominowały melodie i przyśpiewki z Męciny, nie było ich końca. W czasie popołudniowej przerwy całą grupą poszliśmy na miejscowy cmentarz, by pochylić się w zadumie i modlitwie nad grobami krewnych rodem z Męciny – Pociachów, Pulitów, Smoleniów, Urygów, Krzaków, Oleksych i wielu innych, by wyrazić im podziękowanie i szacunek za pionierskie lata pracy w zagospodarowywanie tego skrawka Ziemi Zachodniej i nadawanie*



Próba – koncert orkiestry OSP w Męcinie

► *im polskiej tożsamości, za tworzenie nowych wzorów patriotyzmu. Tego popołudnia, w ciepłej słonecznej i bezwietrznej pogodzie, z cmentarza w Lipkach popłynęła na całą okolicę melodia w wykonaniu czterech trębaczy z męcinińskiej orkiestry. Wśród zgromadzonych zapadła głęboka cisza, niejednemu popłynęły łzy wzruszenia. Orkiestra wróciła do Męciny rankiem następnego dnia, ujeta ciepłym przyjęciem i gościnnością, z przekonaniem o potrzebie pielęgnowania i rozwijania tych związków wzbogacających obie społeczności.*

Dzisiejsza uroczystość z udziałem wszystkich osób zaangażowanych w realizację tego zamysłu jest najlepszym świadectwem, że zależy nam na kontynuacji zadziergniętych więzi.

Członkowie orkiestry w Męcinie, przedstawiciele władz samorządowych gmin Limanowa i Skarbimierz, proboszczowie parafii w Męcinie i Lipkach oraz autorzy ze „Stowarzyszenia dla Męciny” otrzymają albumy pod tytułem „Męcina – Lipki. Historia męcinian w Lipkach” z indywidualną dedykacją. Byłem jego inicjatorem i koordynatorem. Wydaliśmy go z funduszu Unii Europejskiej dzięki staraniom Lokalnej Grupy Działania w Limanowej.

Prace nad albumem prowadziliśmy wspólnie z Instytutem Śląskim w Opolu. Opracowania nadesłali naukowcy i specjaliści m.in. z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Pedagogicznego w Krakowie, Uniwersytetu Śląskiego w Opolu i Gorczańskiego Parku Narodowego w Porębie Wielkiej oraz Skarbimierza. Sporo opublikowanego materiału jest mojego autorstwa. Aby go przygotować, wiele dni spędziłem w Muzeum i Instytucie Sikorskiego w Londynie, Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Archiwum Narodowym w Nowym Sączu. W albumie udało się uchwycić wspomnienia nieżyjącej już p. Marii Zygmunt, naczelnego świadka egzekucji 28 Polaków dokonanej przez niemieckich okupantów w Kłodnem na granicy z Męcina w styczniu 1944 roku oraz Kazimierza Pocięchy, który całe dzieciństwo i dorosłe życie spędził w Lipkach, a na emeryturę wrócił do Męciny. Zawarliśmy wystąpienia Jana Skrzekuta i Andrzeja Pulita, jakie zaprezentowali na konferencji naukowej poświęconej Męcinie i Lipkom oraz wzajemnym związkom w czerwcu 2021 roku. Album zawdzięcza swoje piękno i merytoryczną głębię również dzięki licznym konsultacjom ze śp. Zygmuntem Kłosowskim i śp. Proboszczem Antonim Pisiem, który



Orkiestra dęta OSP w Męcinie pod batutą Władysława Michury. W głębi zaproszeni goście



Pamiątkowa fotografia. Stoją od lewej: dr Stanisław Smoleń, Andrzej Pulit – wójt gminy Skarbimierz, Józef Oleksy, Zdzisław Uryga – sołtys Lipiek, Iwona Kuzak – przewodnicząca Zarządu „Stowarzyszenia dla Męciny”, Jacenty Musiał – dyrektor Gminnej Biblioteki w Starej Wsi

udostępnił dla tego celu kronikę parafialną datowaną od 1835 roku. Dzięki takiemu podejściu, skupiając w naszym albumie wiedzę rozproszoną w różnych źródłach, zachowaliśmy wysoki akademicki poziom.

Po wystąpieniu dr. Stanisława Smolenia rozpoczęła się próba – koncert orkiestry dętej przy OSP w Męcinie. Zostało wykonanych kilka utworów, które za każdym razem były nagradzane gromkimi braunami. Następnie wójt gminy Skarbimierz Andrzej Pulit, którego rodzice pochodzili z Męciny, przy wsparciu Józefa Oleksego, członka Zarządu „Stowarzyszenia dla Męciny” przekazywali indywidualnie wspomniane albumy kolejno muzykom orkiestry. Przy wręczaniu albumów wójt

Andrzej Pulit humorystycznie komentował miejsce zamieszkania młodych muzyków, nawiązując do swoich wspomnień historycznych.

Na zakończenie ciekawego spotkania w miłej atmosferze jeszcze raz zabrał głos dr Stanisław Smoleń, który powiedział: *Wszystkim obdarowanym życzę miłej lektury. Wierzę, że po jej przeczytaniu dla wielu z nas tutaj zgromadzonych Męcina i Lipki nabiorą nowej wartości, nowego znaczenia w stanowieniu naszej tożsamości. Zaś wójt Andrzej Pulit i sołtys Lipiek Zdzisław Uryga zaprosili orkiestrę męcinińską do odwiedzenia Skarbimierza w przyszłym 2023 roku na uroczyste oddanie nowej inwestycji*

w tej gminie. Po wykonaniu wspólnej pamiątkowej fotografii zaproszeni goście opuścili salę prób, zaś orkiestra rozpoczęła dalsze doskonalenie swoich umiejętności muzycznych.

Redakcja „Echa Limanowskie” życzy Orkiestrze Dętej przy OSP w Męcinie wielu sukcesów!

PS.

Z tej to również okazji w obecnym wydaniu „EL” prezentujemy wystąpienie dr. hab. Jacka Górskiego – dyr. Muzeum Archeologicznego w Krakowie, które miało miejsce podczas konferencji naukowej 11 czerwca 2021 r. w Limanowskim Domu Kultury pt.: „Męcina i okolice w czasach najdawniejszych”.

**Opracowanie i fotografie:
Stanisław Ociepka**

Stanisław Smoleń

Dopełnienie

Bożonarodzeniowy Koncert Kolęd i Pastorałek z udziałem kapeli regionalnej „Pogwizdani” z Łącka, który odbył się 29 grudnia 2022 r. w kościele p.w. św. Antoniego Padewskiego w Męcinie, zorganizowany przez „Stowarzyszenie dla Męciny”, stał się wyjątkowym wydarzeniem dla środowiska męcinian. W obecności licznie zgromadzonych wiernych, przybyłych na koncert, został uhonorowany ks. proboszcz Witold Machalski przez wręczenie albumu „Nowa Ziemia – Stare Niebo. Historia męcinian w Lipkach”. Album ten został ozdobiony na wewnętrznej stronie zdjęciami z wizyty śp. ks. Antoniego Pisia w Lipkach, Małujowicach i Skarbmierzu 22 października 2019 r. oraz zdjęciami mieszkańców Lipki, Skarbmierza, którzy odwiedzili Limanową i Męcinę 6 czerwca 2022 r. Po obiektach sakralnych w Męcinie gości oprowadzał ks. proboszcz Witold Machalski.

Na pierwszej stronie albumu umieszczono wpis treści: „Dla księdza proboszcza Witolda Machalskiego, z wyrazami głębokiego szacunku i podziękowania za aktywny udział w ożywianiu rodzinnych związków wielu mieszkańców Męciny z Lipkami, dokąd wyjechali w 1945 r., by włączyć się w procesy zagospodarowywania Ziemi Zachodnich i nadawania im polskiej tożsamości, za dopełnienie o wymiar duchowy istniejących form współpracy pomiędzy obu sołectwami



W czasie Bożonarodzeniowego Koncertu Kolęd i Pastorałek dr Stanisław Smoleń wręcza pamiątkowy album ks. Witoldowi Machalskiemu, proboszczowi parafii w Męcinie



Parafianie podczas koncertu w kościele pw. św. Antoniego Opata

oraz gminami – Gminą Limanowa i Gminą Skarbmierz.

Pod dedykacją widnieją podpisy: Jana Skrzekuta, wójta gminy Limanowa, Andrzeja Pulita, wójta gminy Skarbmierz, Stanisława Młyńskiego, przewodniczącego Rady Gminy Limanowa, Zdzisława Urygi, sołtysa wsi Lipki, Iwony Kuzak, przewodniczącej „Stowarzyszenia dla Męciny” oraz Józefa Oleksego i Stanisława Smolenia,

członków Zarządu „Stowarzyszenia dla Męciny”.

Przekazano również egzemplarz albumu do zbiorów bibliotecznych w Męcinie, by jak podkreślano w trakcie uroczystości, stanowił ważne źródło informacji i ogromne ułatwienie w dociekanii o przeszłości Męciny i Lipki osadzonej w szerokim kontekście historycznym.

Męcina i okolice w czasach najdawniejszych

Jacek Górski

Męcina, w powiecie limanowskim, jest położona w Kotlinie Sądeckiej. To zachodniokarpackie obniżenie jest otoczone wzniesieniami Beskidów. Głównymi rzekami regionu są Dunajec, Poprad i Biała. Ich doliny mają przebieg południkowy. Cecha ta była istotna nie tylko dla prahistorycznych osadników, ale i decyduje o współczesnych warunkach klimatycznych regionu. Umożliwia napływ ciepłych mas powietrza zza Karpat, co powoduje naturalne wydłużenie okresu wegetacyjnego. Bonus w postaci korzystnego klimatu był magnesem przyciągającym na Sądecczyznę prahistorycznych osadników i decydował o atrakcyjności tego terenu.

Niniejszy szkic nie pretenduje do kompletnego i kompleksowego opisu pra- i protohistorycznych zjawisk kulturowych w skali regionalnej. Jego zadaniem jest raczej zaprezentowanie niektórych spektakularnych lub mało znanych znalezisk i wpisanie ich w szerszy kontekst.

Sądecczyzna jest niezwykle ciekawym i atrakcyjnym regionem do badań archeologicznych, a znaleziska z tego terenu od dawna funkcjonują w archiwach i literaturze przedmiotu. W Archiwum Muzeum Archeologicznego w Krakowie znajduje się kilka odręcznych notatek. Najstarsza z nich dotyczy Męciny i nosi datę 7 lipca 1875 r. Czytamy w niej, że w tym dniu: ...znaleziono denar ces[arza] Trajana z l[at] 103-111, wielki brąz ces.[arza] Trajana (112-117), średni brąz ces.[arza] Hadriana (125-128).

Z kolei w teczce „Limanowa” znajduje się zapis: *Miecz brązowy z okolic Limanowej (w Muzeum Naturhistorisches w Wiedniu, nr inw. 33101). Wg Wł.[odzimierza] Antoniewicza przedstawia on „charakterystyczny typ węgierski mieczów miseczkowatych, pochodzących niechybnie z IV okresu epoki brązowej”.* Wg Antoniewicza zabytek ten został importowany z Węgier do Małop[olski].

Interesujące są też informacje o dwóch stanowiskach w Pisarzowej, w gromadzie Stara Wieś. Zostały sporządzone 16 listopada 1968 r. na podstawie informacji Marii Cabalskiej (archeolog z Instytutu Archeologii UJ).

Na polu zw[anym] Tobiaszowa Rola znajduje się cmentarzysko kultury łużyckiej – stanowiące własność Wojciecha Tobiasza, zamieszkałego w Pisarzowej Nr 2. Stanowisko zlokalizowane jest między torem kolejowym, a szosą Limanowa-Marcinkowice.

Na polu zwanym „pole graniczne” stanowiącym własność Antoniego Górczyka zam.[ieszkałego] w Pisarzowej 402 znajduje się cmentarzysko kultury łużyckiej. Pole zlokalizowane jest na granicy wsi Pisarzowa i Męcina.

Powyższe informacje wskazują, że w okolicach Męciny osadnictwo rozwijało się w różnych okresach prahistorycznych. Pierwszym okresem z którego dysponujemy stosunkowo licznymi znaleziskami jest epoka brązu i wczesna epoka żelaza (ok. 2300-400 p.n.e.). Z interesującej nas okolicy najstarsze są znaleziska z Marcinkowic. Wykopaliska prowadzono tu w czasie II wojny światowej. W Muzeum Archeologicznym w Krakowie przechowywanych jest kilkaset pudeł z ułamkami naczyń ręcznie lepionych i kośćmi zwierzęcymi z tych



Dr hab. Jacek Górski – dyrektor Muzeum Archeologicznego w Krakowie podczas wykładu w Limanowskim Domu Kultury – czerwiec 2021 rok

wykopalisk. Kilkadziesiąt ułamków wykazuje cechy tzw. grupy pleszowskiej kultury mierzanowickiej z wczesnego okresu epoki brązu (1900-1600 p.n.e.). Stanowią relikty istniejącej tu osady o nieznanym wyglądzie. W tym okresie, na przeciwnym krańcu Kotliny Sądeckiej, w odległości ok. 25 km, grupa przybyszów z południa założyła słynne osiedle w Maszkowicach. Wykopaliska w latach 70. prowadziła wzmiankowana wyżej Maria Cabalska. Wyniki obecnych prac, kierowanych przez profesora Marcina Przybyłę z Instytutu Archeologii UJ, stały się archeologiczną sensacją, nie tylko w skali Polski. Wykazały one, że na Górze Zyndrama, pod koniec XVIII w. p.n.e. (według wskazań datowania radiowęglowego), powstała najstarsza na naszych ziemiach ufortyfikowana osada z kamiennymi murami i monumentalną bramą. Powstała na *plateau* o powierzchni ok. 0,5 ha, wyniesionym ok. 50 m nad dolinę Dunajca. W wyniku wykopalisk rozpoznano znaczną część osady obronnej tzw. kultury Otomani-Füzesabony, dla której terenami macierzystymi są obszary położone na południe od łuku Karpat. Świadczą o tym naczynia gliniane lepione w ręku, zdobione charakterystycznym ornamentem rytych spirali i obwiedzionych guzów. Analogiczne motywy znane są z osiedli i cmentarzysk tej kultury z terenów Słowacji, Węgier i Rumunii. Bliższe informacje o odkryciach w Maszkowicach można uzyskać na stronie <https://www.youtube.com/watch?v=gpLyXilbYw4>. Jest bardzo prawdopodobne, że istnienie tego osiedla było elementem szlaku bursztynowego wzdłuż którego odbywała się dystrybucja „bałtyckiego złota” na obszar kultury mykańskiej.

W kontekście kolonizacji terenów Sądeckizny przez społeczeństwa zakarpacie bardzo interesujące są odkrycia dokonane w Chełmcu, przy pierwszych domach jednorodzinnych, po prawej stronie ulicy Batalionów Chłopskich (od ulicy Limanowskiej). Stanowisko było znane archeologom od dawna, ale dopiero w 1983 r. niewielkie badania wykopaliskowe przeprowadził tu Marek Szymaszkiewicz, ówczesny pracownik Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Odkrył 5 ciałopalnych grobów kultury pilińskiej, dla której macierzyste są tereny dzisiejszej Słowacji i Węgier. Jest to jedyne cmentarzysko tego ugrupowania na ziemiach polskich. Ze względu na zabudowę, teren jest niedostępny do badań, nie można określić zasięgu cmentarzyska i oszacować liczby grobów. Najpewniej nekropola istniała w okresie 1300-1200 p.n.e. Popielnice z prochami zmarłych były zakopane na głębokości 70-90 cm od współczesnej powierzchni ziemi. Obok popielnicy ustawiano jeden lub dwa kamienie rzeczne. Wyróżniono groby trójki dzieci oraz osoby dorosłej. Naczynia lepienne w ręku, użyte w charakterze popielnic lub tzw. przystawek (naczyń włożonych do jamy grobowej obok popielnicy) były bardzo charakterystyczne – najczęściej zdobione guzami, które dodatkowo były obwiedzione żłobkami. Między nimi widoczne są grupy pionowych kresiek. Styl zdobienia naczyń wskazuje, że pochowani najpewniej pochodzili z terenów Słowacji.

Dane archiwalne oraz wykopaliska w Marcinkowicach wskazują, że na interesującym nas terenie znane są stanowiska kultury łużyckiej. Wskazują one, że u schyłku epoki brązu i w początkach epoki żelaza (ok. 1000-400 p.n.e.) rejon północnej części Kotliny Sądeckiej był trwale zasiedlony. Szczególnie interesujące są dwa dość bogate skarby zawierające przedmioty z brązu (stop miedzi i cyny) i żelaza. Co ciekawe, oba znaleziono w miejscowości Świdnik. Jednak w pierwszym przypadku chodzi o miejscowość w okolicach Łososiny Dolnej, a w drugim w rejonie Łukowicy. Znaleziska przechowywane są w Muzeum Archeologicznym w Krakowie. Pierwszy z nich wyorano w 1868 r. Zawierał wyłącznie przedmioty z brązu: 5 naszyjników, 5 bransolet (lub nagolenników), 3 bransolety spiralne, 2 zapinki, 2 zausznice gwoździowate oraz 18 paciorków z niebieskawego i zielonego szkła. Ozdoby szklane zapewne tworzyły kolię. Drugi skarb, wykopany w 1910 r., był nieco uboższy i zawierał żelazny grot oszczepu oraz wyroby z brązu: 6 nagolenników, 2 bransolety, zapinkę, ozdobną płytkę i kawałek drutu. Oba depozyty zostały ukryte z nieznanymi powodami ok. 600-600 r. p.n.e. Starszy od nich jest wzmiankowany wyżej miecz brązowy z okolic Limanowej. Został wykonany około 1000 r. p.n.e.

Ciekawym epizodem są czasy kultury puchowskiej (od stanowiska w miejscowości Puchov na Słowacji), które obejmuje trzy ostatnie wieki p.n.e. i dwa pierwsze wieki n.e. Z tą jednostką kulturową (lub z jej częścią) utożsamia się celtycki lud Kotynów wzmiankowany przez Tacyta. Zasadniczo zajmują oni obszar dzisiejszej Słowacji, ale stanowiska z tego okresu znane są też z Kotliny Sądeckiej (Podegrodzie). Okres wpływów rzymskich (do połowy V w. n.e.) zaznacza się wyraźnie. Stanowiska osadowe są dość liczne. W pierwszym rzędzie należy wymienić najlepiej przebadane osiedle w Rytrze, zajmujące powierzchnię ok. 0,5 ha. Wykopaliska w latach 80. XX w. przeprowadzili Renata Madyda-Legutko (Instytut Archeologii UJ) i Krzysztof Tunia (Instytut Archeologii i Etnologii PAN). Ten sam duet badaczy rozpoznał osiedle z okresu rzymskiego



Fragment kielicha mszalnego, w którym wmontowano odnalezione na terenie Limanowszczyzny denary

w Moszczenicy Wyżnej. Natrafiono tam przypuszczalnie na jednodworczą osadę z domem mieszkalnym i przyległymi budynkami gospodarczymi. Znane są też inne osady (np. Nowy Sącz-Biegonice, Myślec, Piwniczna). Wszystkie wyróżniają znaleziskami charakterystycznej, toczzonej na kole garncarskim, tzw. ceramiki siwej, której nazwa pochodzi od szarawej barwy. Najciekawsze jednak z tego okresu są monety pochodzące z Cesarstwa Rzymskiego. Poświadczają one istnienie kontaktów, które mogły mieć charakter handlowy i łączyć się z dalekosiężnymi szlakami wymiany, przedmiotem której był głównie bałtycki bursztyn. Z omawianego terenu znane jest znalezisko z Męciny. Nieznane okoliczności odkrycia sprzed półtora wieku nie pozwalają wiarygodnie wypowiedzieć się na temat charakteru znaleziska. Nie można wykluczyć, że monety mogły stanowić część większego skarbu. Natomiast nieznane szerzej są srebrne monety – denary wmontowane w kielich mszalny będący własnością parafii w Limanowej. Ze względu na zróżnicowane chronologicznie emisje można sądzić, że monety pochodzą z różnych znalezisk. Świadczyłyby to o dużym nasyceniu monetami rzymskimi północnej części Kotliny Sądeckiej i obszarów przyległych. Opisywane numizmaty będą dopiero przedmiotem specjalistycznego opracowania.

Okres wpływów rzymskich kończy epokę starożytności. Czasy średniowiecza, łączące się napływem Słowian, budową grodzisk i powstaniem istniejących do dziś wsi i miast, jest już tematem na inną opowieść. Niewielki fragment terenu, jakim jest północna część Kotliny Sądeckiej, jawi się jako ciekawy wycinek, który można wpisać, na podstawie odkrytych tu stanowisk archeologicznych, w szerszy kontekst procesów i wydarzeń zachodzących w środkowej Europie. Do najważniejszych należą: (a) uczestnictwo w kontaktach między pobrzeżem Bałtyku a cywilizacją mykańską związane z dystrybucją bursztynu, (b) rozprzestrzenienie się zwyczaju ciałopalnego obrządku pogrzebowego i upowszechnienie się brązu w czasach kultury łużyckiej, (c) obecność Celtów lub elementów ich kultury i (d) materialne przejawy kontaktów miejscowych społeczności z Cesarstwem Rzymskim w czasach jego dominacji w Europie.

Kaplica – mauzoleum pw. św. Krzyża w Limanowej

Józef Szymon Wroński

Ks. Kazimierz Łazarzski (1858–1944), od 18 listopada 1890 r. proboszcz limanowski, wybudował w 1894 r. za sumę 3 419 zł r. na cmentarzu parafialnym (przy obecnej ul. Szwedzkiej) w Limanowej¹, kaplicę pw. św. Krzyża, w której znajdują się pochówki, nagrobki i tablice epitafijne zasłużonej dla Limanowej rodziny Marsów oraz ważnych osobistości limanowskich (m.in. kapłanów), stąd zwana jest kaplicą-mauzoleum. Marsowie, jako kolatorzy kościoła, przyczynili się, jeśli nie tylko do jej powstania, to na pewno do jej uposażenia, dlatego kaplica zwana jest też kaplicą Marsów². Zastąpiła ona pierwotną, drewnianą kaplicę z roku 1799, zbudowaną przez ks. Szczepana Duszyńskiego (1737–1803), ówczesnego proboszcza limanowskiego, ale również kolejną, wzniesioną w 1832 r. przez ks. proboszcza Jana Duszyńskiego (1774–1837) i poświęconą pod koniec roku 1833. Obie kaplice drewniane miały, a kaplica murowana posiada przywilej celebracji Mszy świętej.

Kaplica, ulokowana na osi głównej cmentarza, na tzw. *ars mundi* (osi świata) nie jest orientowana, absydą skierowana jest na południowy zachód. Założona na rzucie prostokąta, jest jednonawowa, dwuprzęsłowa z wydzielonym, zaokrąglonym prezbiterium, oddzielonym od nawy przyściennymi pilastrami (na których spoczywa łuk tęczowy) i kolejnymi dwoma umieszczonymi pomiędzy oknami. Owe cztery pilastry wewnątrz kaplicy symbolizują Czterech Ewangelistów. Niewielki, drewniany chór muzyczny, ciągnący się wewnątrz wzdłuż całej ściany północno-wschodniej (wsparty był na dwóch kolumnach, które z czasem, niestety, zniknęły). Sklepienia wewnątrz są żaglaste, okna prostokątne, zamknięte łukiem półkolistym oraz koliste – niewielkie *oculusy* (w fasadzie, absydzie i wtórny *oculus* jest w drugim przęśle nawy od strony południowo-wschodniej; powstał po przebudowie tam okna).

Kaplica, wyprawiona białym tynkiem, nakryta jest dwuspadowym dachem, z wielopłaszczyznową połącią nad zamknięciem, pokrytym czerwoną dachówką. W kaplicy uwagę zwraca frontowy szczyt (odcięty profilowanym gzymsem), o malowniczej kompozycji, w formie pięciu schodkowo-sterczyńowych blanków, nawiązujących do gotyku, z sygnaturką pośrodku na najwyższej blance wieżyczkowej, jako zwieńczeniu przypominającym „latarnię za umarłych”. Po remoncie, przeprowadzonym w 2003 r. przez ówczesnego proboszcza ks. prał. Józefa Porębę, najwyższa blanka otrzymała barokową w charakterze sygnaturkę. Była to próba połączenia barokowych zwieńczeń wieży i sygnaturki bazyliki MB Bolesnej z kaplicą³.

Szczyt kaplicy wzbogacony jest dodatkowo półkolistymi płycinami, które modelują też dwie przypory na fasadzie. Elewacje mają charakter „stylu arkadkowego”, bo otwory okienne i drzwiowe zamknięte są półkoliście, a dodatkowo nad prostokątnym oknem oraz *oculusem* na elewacji po stronie południowo-wschodniej pojawiły się półkoliste, profilowane cienkie łuki (jakby opaski, nadokienniki), typowe dla tego rodzaju budownictwa w 2. poł. XIX wieku. Podobną



opaską obwiedziony jest otwór wejścia głównego. W tej eklektycznej architekturze (z zapożyczeniami z gotyku: szczyt w fasadzie, przypory) dominują formy charakterystyczne dla Rundbogenstil czyli „stylu „arkadkowego”. Styl ten, powstały we Francji [w kręgu J-N-L. Duranda (1760–1834)], a rozpowszechniony w 1. poł. XIX w. w Niemczech dzięki publikacji Heinricha Hübscha (1795–1863), noszącej znamienity tytuł w formie pytania: *W jakim stylu winniśmy budować?*⁴ oraz w Austrii (upubliczniony za pośrednictwem sztychów), przywędrował do Polski w latach 40. XIX wieku.

Kaplicę zaprojektował ok. 1892/3 r. krakowski arch. Wincenty Juliusz Wdowiszewski (1849–1906), nadworny architekt Rodziny Marsów. By się o tym przekonać, wystarczy porównać kaplicę z jego wstępnym projektem na kościół w Limanowej⁵ i zrealizowanym według tego właśnie projektu w latach 1891–1901 kościołem w Mszanie Dolnej.

Elewacje kaplicy cmentarnej / grobowej opinają, a raczej ujmują rytmicznie ustawione przypory, nakryte kamiennymi daszkami kapnikowymi, w liczbie 10, co jednoznacznie wskazuje na symbolikę Dziesięciorga Bożych Przykazań. Ta



Pierwotny wygląd elewacji południowej kaplicy



W 1913 r. na południowej elewacji wybudowano nagrobek żony i córki prof. Antoniego Marsa

wymowna *architecture parlante* (architektura mówiąca) sugeruje wyraźnie, iż ten, kto przestrzega(ł) w swoim ziemskim życiu Dziesięciorga Przykazań, wejdzie do Królestwa Niebieskiego.

Na zewnątrz, od strony południowej, pomiędzy dwiema przyporami, znajduje się jeden z ciekawszych nagrobków rodziny Marsów w formie portyku, a raczej bramy, symbolizującej przejście *na drugą stronę... brzegu*. Nagrobek został zbudowany około roku 1913 według odręcznego szkicu prawdopodobnie wykonanego przez Zdzisława Mąceńskiego (1878–1961). Aby ów pomnik mógł powstać, zamurowano duże okno, umieszczone w drugim przęśle kaplicy (pozostałością po nim jest jedynie, szeroka półkolistka profilowana listwa (istnienie dużego okna potwierdza fotografia zamieszczona w *Okruchach pamięci*)⁶.

Wnętrze kaplicy jest bardzo skromne, wyposażone w eklektyczny ołtarz, wykonany na początku XX w. przez miejscowych stolarzy-snycerzy m.in. Szymona Wrońskiego-„Wronę” (1877–1917), wykształconego w c.k. Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, ławki (wstawione w latach 50.) oraz witrażki, pochodzące z miejscowego warsztatu witrażowego Kaimów. Ołtarz posiada w arkadowej wnęce, zamkniętej półkoliście, krucyfiks – rzeźbę patrona kaplicy – Chrystusa na krzyżu. Gieroszowane belkowanie, wyłamujące się na sposób „barokowy”, spoczywa na jońskich kolumnach. W zwieńczeniu nastawy, w jej górnej części znajduje się Chrystus Zmartwychwstały. Całość ołtarza utrzymana jest w konwencji eklektycznej: neo-romańsko-barokowej. Chór muzyczny posiada empore, której lita „balustrada” ozdobiona jest w romby, a u dołu w wycinane lambrekiny.

Okna kaplicy przeszklono witrażami, najprawdopodobniej wykonanymi w okresie międzywojennym w pracowni witrażowej Wojciecha Kaima w Limanowej. W trzech oknach są witraże medalionowe. Kompozycje te to skromne bordiury oraz geometryczne tło, oparte na motywie powtarzających się rombów i sześcioboków. W pierwszym przęśle jest witraż z hierogramem Chrystusa (od południa), naprzeciwko witraż z hierogramem Maryi (od północy), w drugim przęśle od północy jest witraż z symbolami wiary (krzyż), nadziei (kotwica)

i miłości (serce). W drzwiach mamy medaliony z postaciami aniołów, na geometrycznym tle, a w nadświetli napis PAX AETERNA. W kolistych oknach (w *oculusach*) od południa, w fasadzie i apsydzie mamy motyw słońca.

W kaplicy-mauzoleum znajduje się ponad 30 interesujących tablic epitafijnych i pamiątkowych, mówiących o przedstawicielach męskiej i żeńskiej linii ziemiańskiej rodziny Marsów i jej rozlicznych koligacjach (rodach Przetockich, Żelechowskich, Zielińskich, Wolframów, Chudzikich, Chrzęszczów, Rogoyskich, i jeszcze innych)⁷, a także tablice przybliżające nazwiska sławnych obywateli m.in. Bocheńskich oraz limanowskich księży⁸.

Ostatni generalny remont kaplicy, który w całości sfinansowała P. Krystyna Mars-Gawlikowska, (ostatnia potomkini rodu Marsów) został przeprowadzony w 2014 roku.

¹ Józef Szymon Wroński, *Stara Limanowska Nekropolia Parafialna – Pierwsza podjęta jej próba badawcza*, „Echo Limanowskie” (dalej: EL), R. XXVI, nr 288-289, 2018, s. 9–13; tenże, *Limanowska Nekropolia Parafialna. Wstępne wyniki badań na wybranych przykładach*, EL R. XXVI, nr 290-291, 2018, s. 15–21.

² J.Sz. Wroński, *Kaplica-mauzoleum na cmentarzu Parafialnym w Limanowej*, EL, nr 89/90 2001/2002, s. 28.

³ Jednakże ze szkodą dla pierwotnego jednolitego charakteru całej kompozycji kaplicy.

⁴ Heinrich Hübsch, *In welchem Style sollen wir bauen?*, b.m.w. 1828.

⁵ J.Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej w Limanowej. Kościół-Pomnik Konstytucji 3 Maja – Przykład nurtu swojsko-narodowego*, Limanowa 2001, s. 42 (il. 14).

⁶ Stanisław Ociepka, Jerzy Bogacz, *Okruchy pamięci*, Limanowa 2009, s. 16, 171.

⁷ Kajetan Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, poemat opisowy.

⁸ J.Sz. Wroński, *Pomniki i epitafia w kaplicy-mauzoleum (Rodziny Marsów na Cmentarzu Parafialnym „Pod Siwym Brzegiem” w Limanowej)*, EL, nr 240-241, 2014, s. 20–22.

Jan Sitowski – w 100. rocznicę śmierci

Stanisław Ociepka

O historii Limanowej w XIX wieku czy na przełomie XIX i XX w. możemy zdobywać informacje z niewielu publikacji. Jedną z nich jest opracowanie napisane wierszem przez Leona Hermenegildusa Żuławskiego – limanowskiego lekarza, pt.: „Oblężenie Limanowy czyli Rzeź Galicyjska 1846”, z której dowiadujemy się o naszym miasteczku w połowie XIX wieku. Drugim obszernym opracowaniem jest monografia prof. Franciszka Bujaka zatytułowana „Limanowa miasteczko powiatowe w Zachodniej Galicji, stan społeczny i gospodarczy” (wydana w 1902 r.).

Wiele ciekawych informacji znajdziemy również w publikacjach Jana Sitowskiego prawnika, pamiętnikarza, właściciela dworu i dóbr ziemskich w Mordarce.

W styczniu 2023 roku minęła 101. rocznica Jego śmierci (1846-1922).

To on był autorem wielu publikacji w formie broszur, które dotyczyły życia ówczesnego społeczeństwa limanowskiego i starszadeckiego. Opisał dwory i dworki na Ziemi Limanowskiej. Był korespondentem ówczesnej prasy. Dokładnie zrelacjonował wydarzenia, jakie miały miejsce w Limanowej w czasie I wojny światowej w tzw. operacji łapanowsko-limanowskiej. Napisał również wiele rozpraw związanych z tematyką prawniczą. Jedną z ciekawszych Jego broszur

są: „Wspomnienia limanowskie i starszadeckie” (wydane w 1916r.). Publikacja ta zawiera wiele intrygujących spostrzeżeń dotyczących życia obyczajowego w Limanowej w drugiej połowie XIX stulecia. Warto więc zaprezentować kilka wybranych fragmentów, które wiążą się z barwnymi epizodami życia mieszczan w naszym mieście.

Charakterystyczną postacią w urzędzie powiatowym był woźny Błażej Szczypa, który w ówczesnych czasach wykonywał



Jan Sitowski 1846-1922



Dwór Sitowskich i Gibasów w Mordarce – stan pierwotny

wyroki sądu w postaci „plag”. Jan Sitowski opisuje to wydarzenie: (...) *Gdy jakaś dziewczyna miała dostać plagi, przemawiał do niej Szczypta słowami – niech panna przyniesie ławkę ze sieni na podwórze! – gdy się to stało rzekł Szczypta: legaj panna zaraz, nie mam czasu, muszę iść po forszpan do Mordarki. Gdy się na ławkę położyła, odezwał się znowu Szczypta – niech panna podniesie spódnicę. Gdy się temu stało wezwaniu załość, zaaplikował jej Szczypta przepisaną ilość plag. Po czym mówił: niech panna odniesie ławkę do sieni (...).*

Jedyną aptekę w okolicy prowadził Antoni Müller, mieszcila się ona w budynku w pobliżu kościoła. Tak o niej wspomina Jan Sitowski: (...) *Jego nader miła małżonka Karolina umiała doskonale przyrządzać lekarstwa. Ile razy ktoś przyszedł do lekarni w dzień powszedni czy świąteczny, o której bądź porze dnia, zawsze zastał w niej Müllera, albo jego żonę. Müllerowie mieli kilka córek, toteż od czasu do czasu urządzali zabawy. Nie raz tańczyłem do białego dnia u Müllerów. Z córek najładniejszą była Bronia, z którą się ożenił Teodor Głębocki (...).*

Jan Sitowski przypomina również kolegów uczęszczających z Limanowej do gimnazjum w Nowym Sączu, byli to: Jan Baczyński, Alfred Brzeski, Jan Czeczotka, Maks Kohn, Henryk Machnicki, Franciszek Mamak, Jan Sitowski (autor wspomnień), Stanisław Wójcik, Karol Żuławski. W opowiadaniach Sitowskiego czytamy: (...) *młodzież limanowska i z gmin sąsiednich na małe wakacje i zapusty pieszo przybywała z Nowego Sącza do domu rodzinnego. W czasie wakacji letnich grywali w teatrze amatorskim. Atrakcją była gra w pliszki na pastwisku pod cmentarzem w obecności rodziców, którzy siedząc na pagórku przypatrywali się grze. Grywano również w kręgle u Rozwadowskiego, który miał w owe czasy sklep w tym domu, gdzie jest obecnie rada powiatowa, a następnie na Chmielniku w Mordarce. Inteligencja limanowska grywała tam w kręgle nie raz do nocy przy latarni (...).*

Inną ciekawą jego publikacją jest broszura pt.: **„Echa bitwy w Mordarce i na Jabłońcu 1914”** (wydana w 1915 r.). Oto jeden z fragmentów tego opisu: (...) *Wchodząc w górę na Mordarce wzdłuż rowów strzeleckich ujrzałem straszliwy obraz nie sprzątniętego poboju. Koń zabity w galopie, zapewne pod jeźdźcem. W rowach leżą przykucnięte ciała polskich landszturmistów. Przed rowami trupy Rosjan, którzy atakowali, leżą grupami, po dwóch, trzech, na wznak. Twarzą ku ziemi, z otwartymi ramionami albo stężali w paradoksalnych pozycjach. Lica blade, oblane krwią, powieki na wpół otwarte, wszyscy wyglądają na zmęczonych spokojnych ludzi (...).*

I dalej Sitowski opisuje skutki wojny, wspominając: *Dwór w Mordarce! Jakże inny dawniej i dziś. Pomni okolica jak kiedyś tam było szumno i gwarno. Dostatek panował, trzęsły się apteczki, tłukły się moździerze – jak – by imć pan Rej z Nagłowic powiedział – a butelki strzelały, gdy tłumna gościna się zjechała. Malowało i ubywało wszystkiego, aż wojna zamieniła do cna życie we dworze mordarskim. Nie szczuki, jelenie i łosie, ale przestarałe ziemniaki i kapusta łośńska oraz mieszaneczka wojenna i chude mleko. Ongiś w stajniach para koni cugowych, 4 pary fornalskie, 5 par wołów, 20 krów, moc jałownika w chlewach, pełno nierogacizny. Wojna wszystko wymiotła, para szkap się utrzymała, cztery krowięta i jedna świnka mizerna. By utrzymać i tę żywinę trzeba jej wszystko kupić. Ongiś 12 przegród spichlerzowych pełnych zboża, dwie duże stodoły wypchane zbożem, dziś w przegrodach myszy otlukują swe kości, a w stajniach resztki nawozu kozackich koni.*



Grób rodziny Sitowskich na parafialnym cmentarzu w Limanowej

Czasy się zmieniły i życie się zmieniło! (...).

Kolejny i ostatni tomik wspomnień Sitowskiego wydano po Jego śmierci w 1922 r. są to: **„Wspomnienia limanowskie, 1874-1920”**. Sam autor pisał w maju 1921 r. do wydawcy: (...) *to już moje ostatnie wydawnictwo... proszę następnie we dwa miesiące po mojej śmierci zamówić...*

W publikacji tej opisuje wydarzenia, które miały miejsce w Limanowej na przełomie XIX i XX wieku, posiłkuje się w tym wydawnictwie bogatymi przypisami, charakteryzuje również osoby zajmujące stanowiska urzędnicze w ówczesnym naszym mieście. Oto fragmenty tej publikacji: *Po śmierci nieodżałowanego ks. Jana Warpęchy (1806-1877), dziekana i proboszcza w Limanowej nastąpił śp. ks. Jan baron Borowski, zupełnie nieodpowiedni na ten urząd; jako wdowiec i ojciec kilkoro dzieci udał się na teologię, zniszczył las księży, tak szanowany przez śp. ks. Warpęchę. Po jego śmierci, w roku 1890, nastąpił ks. kanonik Łazarski. Administratorem po śmierci ks. Warpęchy był ks. Rogoziewicz, śliczne miewał nauki dla rodziców, jak mają swe dziatki wychowywać – lud go bardzo lubił i poważał (...).*

W dalszej części swoich opowiadań wspomina lekarzy zwanych fizykami w Limanowej i opisuje epizod udzielenia rad medycznych przy swojej chorobie

(...) *Fizykami rządowymi byli dr Kronenberg, dr Piotrowski, dr Hajm, a teras jest Mieroszewski – lekarz. Praktykującymi lekarzami byli: śp. dr Karol Żuławski, dr Kruk, teraz jest dr Gnoiński – służy w wojsku. Skoro jest mowa o lekarzach, pozwalam sobie opisać własne zdarzenie: Dnia 12. 4. 1918 zapytałem się telefonicznie dr. Ameisena w Nowym Sączu, czyby nie przyjechał do mnie kolejną żelazną dnia 13-4 o godz. 5-tej popołudniu, bo jestem słaby, dodając, że może wrócić do domu tego samego dnia pociągiem* ►

► kolejowym, który odchodzi z Limanowej o godz. 9-tej wieczór. Dr Ameisen odpowiedział 13-4 telefonicznie, że przyjedzie, ale żąda tytułem honorarium 500 koron (ja pobieram tytułem stałej emerytury miesięcznie 450 kor.). Przeczytawszy ten telegram, zaraz wyzdrowiałem i oznajmiłem dr. Ameisenowi telefonicznie, że wobec ustąpienia słabości przyjazd jego jest zbędny. Taki to znakomity środek leczniczy posiada dr. Ameisen na słabości a zwłaszcza nerwowe (...).

Łącznie Jan Sitowski wydał osiemnaście (18) publikacji z zakresu prawa oraz wspomnień z tych wszystkich miejscowości, gdzie dłużej zamieszkiwał, nie licząc artykułów, które ukazywały się w ówczesnej prasie m.in. w: dzienniku krakowskim „Nowa Reforma”, czy „Piast”.

Jaka była Jego droga życiowa?

Był synem Marii z Najdrów i Karola Sitowskich. Urodził się 4 maja 1846 roku w Rożnowie pod Wieliczką, a do 12 roku życia wychowywał się w rodzinnym dworze na wzgórzu zwanym Sitowszczyzną w Trzemeśni koło Myślenic. W latach 1863-64 uczęszczał do V i VI klasy Gimnazjum w Nowym Sączu i tam też uczył się gry na skrzypcach. Następnie, od roku 1865, przebywał w Krakowie, gdzie ukończył gimnazjum św. Anny i wydział prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku

1887 poślubił Zofię Myszkowską córkę Jana i Walerii ze Świdnika koło Łukowicy, która była spadkobiercą majątku i dworu w Mordarce. Sitowscy mieli trzy córki: Władysławę wydaną za Izydora Gibasa, Marię i Henrykę oraz pięciu synów: Tadeusza, Ludwika, Kazimierza, Karola i Eustachego.

Od 1870 roku Jan Sitowski rozpoczął pracę jako askultant w Sądzie Obwodowym w Nowym Sączu i Limanowej. W grudniu 1874 został samodzielnym sędzią powiatowym w Białej, a na własne życzenie przeniósł się do sądu w Starym Sączu. W latach 1886-1889 jest sędzią w Mielcu. Przez 8 kolejnych lat przebywał w Krościenku nad Dunajcem, zajmując stanowisko szafarza sprawiedliwości, po czym wrócił do Nowego Sącza jako radca sądowy i tu, gdzie rozpoczął karierę sędziowską w roku 1903 ją zakończył. Od roku 1902 na stałe zamieszkał w Mordarce – Limanowej w przytulnym dworze. We wspomnianym wydawnictwie pt.: „Wspomnienia limanowskie i starosądeckie” tak przywołuje pamięć o Limanowej: (...) kiedy rodzice Karol i Maria z Najdrów przybyli z rodziną do Limanowej w 1858 r., zamieszkali chwilowo w małym domku Marii Krakowskiej, znajdującym się w ulicy Kolejowej. Następnie przeprowadzili

się do domu Józefa Mola. W roku 1867 matka kupiła domek z ogródkiem stojący w tej samej ulicy nr 91, od Szymona Hellera. Ponieważ domek był stary i groził upadkiem, rozebrano go, a na jego miejscu wystawiono nowy dom drewniany, który budował Walenty Leśniak, cieśla ze Sowlin. W tym domu pomarli moi rodzice: matka 28 lutego 1885 r., a ojciec 7 października 1887 r. Z uwagi, że w tym domu spędziłem najprzyjemniejsze chwile mojego życia, nie chciałem z nim się rozstać, lecz zatrzymać go jako drogą pamiątkę po moich rodzicach. Nie mieszkając w Limanowej, byłem zmuszony dom puszcząć w najem różnym osobom. Ze względu na kłopoty i nieprzyjemności z najemcami po pewnym czasie musiałem z bólem serca dom sprzedać – co też w roku 1903 uczyniłem (...).

Jak już wspomniałem od roku 1902 Jan Sitowski na stałe zamieszkał w dworze w Mordarce, który to majątek otrzymała w spadku jego żona Maria i tam napisał większość swoich wspomnień.

Zmarł 26 stycznia 1922 roku. Spoczywa w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Limanowej.

I na koniec felietonu chciałbym zwrócić uwagę na „pamięć historyczną”.

Obelisk rodziny Sitowskich z przełomu XIX i XX na szczęście jest utrzymany w dobrym stanie materialnym za sprawą opieki prawnuka. Nie można natomiast tego powiedzieć o grobowcu córki Jana Sitowskiego, Władysławie, po mężu Gibas, który dwa lata temu został rozebrany, także zlikwidowany został grób wnuczki Marii z Gibasów – Bochenek.

Przynajmniej na nowych płytach nagrobnych znajdują się tablice epitafijne z informacją o postaciach tam pochowanych.

Powstaje zasadnicze pytanie.

Czy istnieje prawo moralne do likwidacji lub przebudowy grobów historycznych, nawet przez potomków rodzin?

Odpowiedź przychodzi na myśl sama. **Jest to uszczerbek na „pamięci historycznej”.**



Pierwotny wygląd grobowca rodziny Gibasów, ostatnich właścicieli dworu w Mordarce

Stanisław Kosiński

– budowniczy limanowskiej kolei

Tomasz Jacek Lis

Królestwo Galicji i Lodomerii kojarzy nam się z reguły z biedą, chłopko-szlacheckimi konfliktami, a w najlepszym wypadku politycznym lojalizmem względem Austrii i pozorami swobody narodowej. Niewiele osób jest natomiast w stanie wskazać Galicję jako miejsce, w którym działali technologiczni geniusze. A takowi byli i tyczy się to nie tylko Ignacego Łukasiewicza – pioniera przemysłu naftowego, ale również takich osób jak inżynier Stanisław Kosiński. Jemu to Limanowszczyzna zawdzięcza kolej transwersalną, która to kolej stała się na wiele lat głównym „oknem na świat” mieszkańców powiatu, gdyż dzięki niej możliwe było komfortowe i stosunkowo szybkie połączenie z większymi ośrodkami miejskimi. Śmiało można nazwać Kosińskiego „ojcem galicyjskiego kolejnictwa”, gdyż nie tylko Limanowszczyzna, ale również cała Galicja dzięki niemu zyskała połączenia kolejowe, z których wiele przetrwało do naszych czasów. Warto więc na łamach „Echa Limanowskiego” wspomnieć o tej niby zwykłej, ale właściwie to niezwykłej postaci.

Stanisław Kosiński – kim był?

Ojciec Stanisława Paweł Kosiński herbu Rawicz mimo posiadania majątku ziemskiego pod Krakowem realizował się jako urzędnik galicyjskiego Namiestnictwa we Lwowie. Matką zaś była Alojza ze Skałkowskich, która to zmarła gdy Stanisław był jeszcze chłopcem. Paweł ponownie ożenił się, jednak jego syn nie miał najlepszych kontaktów z macochą. Może właśnie dlatego został wysłany na stancję do Krakowa, gdzie ukończył szkołę realną, a następnie z racji swoich zainteresowań ale i talentu wysłany do Pragi, gdzie na tamtejszej politechnice po studiach na Wydziale Komunikacji został inżynierem kolejnictwa. Warto pamiętać, że nie mógł on podobnych studiów odbyć w rodzinnym kraju, gdyż Politechnika Lwowska będąca wówczas jeszcze Akademią Techniczną

nie kształciła w tym kierunku. Musiał więc Stanisław obrać azymut na Czechy, które słynęły z uczelni technicznych.

Krótko po zakończeniu edukacji i otrzymaniu dyplomu inżyniera został zaangażowany do pracy przy budowie kolei w Turyngii. Okres ten był dla niego prawdziwą „szkołą życia”. To właśnie tam, w trudnym górzystym terenie, zdobył praktyczne umiejętności budowy tras kolejowych, na które składały się mosty, będące później jego wizytówką.

Po kilku latach pracy za granicą, gdzie zdobył opinię zdolnego i solidnego inżyniera, Kosiński wrócił do Galicji, by objąć kierownictwo jednej z największych kolejowych inwestycji w Galicji – odcinka kolei transwersalnej. Dla młodego inżyniera było to zadanie tyleż ambitne co trudne. Nie wahał się jednak, gdyż wiedział, że realizacja planów firmy Karl Baron von Schwarz Knauer & Gross, Liwenfelds Witwe & Company,



Stanisław Kosiński, Lwów, 1870-1875. Fot. Internet

która wygrała przetarg na budowę kolei na odcinku Nowy Sącz – Chabówka, może być dla niego milowym krokiem na ścieżce jego kariery.

Stanisław Kosiński stał się „mózgiem” całego przedsięwzięcia. Różne rozwiązania inżynierskie, często innowacyjne i śmiałe były jego autorstwa lub przezeń akceptowane. Jemu to zawdzięczamy m.in. wiadukt w Dobrej, który niestety uległ zniszczeniu w okresie II wojny światowej, czy stację w Limanowej,

(ciąg dalszy na stronie 56)

Szanowni Państwo, podjęliśmy inicjatywę digitalizacji i udostępnienia Państwu numerów archiwalnych „Echa Limanowskiego” (echo.alte.pl). W związku z tym zwracamy się z prośbą o wsparcie finansowe dla „Echa Limanowskiego”, jedynej gazety o tematyce regionalnej w naszym mieście, którą wydajemy od 1993 roku. Stowarzyszenie Związek Limanowian, wydawca dwumiesięcznika jest Organizacją Pożytku Publicznego, na konto którego można przekazywać wpłaty pieniężne oraz 1,5% podatku z przeznaczeniem na „Echo Limanowskie”.

DZIĘKUJEMY!

Numer KRS 0000032776

Konto w Banku Spółdzielczym: numer 658804 0000 0000 0018 3804 0001 z dopiskiem „Echo Limanowskie”

Rubinowy Jubileusz firmy „Wrona”

Stanisław Ociepka

Każdy jubileusz, szczególnie związany z wieloletnim istnieniem firmy skłania do refleksji i zadumy ku własnej aktywności, a przede wszystkim powrotu pamięcią do początku jej tworzenia, tym bardziej, że wyrosła ona z tradycji rodzinnych, młodzieńczego zapału i pragnienia samodzielnego zaistnienia.

Tak też było 3 grudnia 2022 roku, kiedy na zaproszenie Barbary i Jerzego Wronów, właścicieli Firmy Gastronomiczno – Handlowej „Wrona” sp. j., do restauracji „Caverna”, przybyli goście na uroczystość rubinową powstania firmy, aby świętować rocznicę. Na jubileusz zawitała rodzina, przyjaciele i pracownicy firmy. Spotkanie rozpoczął Jerzy Wrona, serdecznie witając kolegów z lat młodości, a więc swojej edukacji począwszy od najmłodszych lat przez studia i początki pracy w Limanowej oraz prowadzenia własnej działalności prywatnej.

Mówił również o zaangażowaniu ojca Michała Wrony, znanego aktywnego restauratora w naszym mieście, pod którego kierownictwem w latach 60. i 70. restauracja „Myśliwska” w Limanowej odnosiła sukcesy w branży gastronomicznej w skali kraju.

Serdecznie przywitał własną już trzypokoleniową rodzinę, ciepłymi słowami mówiąc o Mamie Marii, która ze względu na wiek nie mogła uczestniczyć w świętowaniu jubileuszu. Witając pracowników firmy podkreślał ich staż pracy w zakładzie, ukazując tym samym stabilność zatrudnienia w przedsiębiorstwie.

Z kolei pokrótce nakreślił historię firmy, aby na koniec tych wspomnień, wznieść toast, dziękując za wsparcie w przeszłości oraz życzył pomyślności na przyszłość.

Następnie goście składali życzenia Barbarze i Jerzemu Wronom, obdarowując Ich ciekawymi souvenirami pamiątkowymi. Dzieleno się wspomnieniami z minionych lat. Szczególnie wzruszającym momentem było wręczenie przez chrześnicę p. Jerzego, Agnieszkę wraz z rodzicami, obrazu przedstawiającego emblemat firmy, który opracowała według własnej wyobraźni.



Jerzy Wrona otwiera Jubileusz 40-lecia firmy „WRONA”



Pracownicy firmy „WRONA”

Trochę historii

W czasie biesiadowania były niekończące się wspomnienia i dyskusje zarówno na tematy osobiste, jak i działalności przedsiębiorstwa w niełatwej obecnie rzeczywistości.

Sympatycznym momentem uroczystości był poczęstunek jubileuszowymi tortami. Pierwszy imieninowy Barbary, współwłaścicielki firmy „Wrona”, drugi rocznicowy, 40-lecia firmy. W toaście wzniesionym historycznym piwem „Carlsberg” (z racji czterdziestoletniej współpracy z browarem Okocim) odśpiewano gromkie Sto lat!

Rozmowy przy suto zastawionym stole nie miały końca. Każdy z uczestników spotkania został obdarowany pamiątkowym gadżetem, związanym z 40-leciem istnienia firmy.

O historii firmy i społecznych działaniach wspomina Jerzy Wrona.

Czas leci nieubłaganie, w tym roku (2022) mija dokładnie czterdzieści lat od momentu rozpoczęcia mojej kupieckiej działalności. Ćwierćwiecze świętowaliśmy w czeskiej Pradze, trzydziestolecie w Budapeszcie, trzydziestopięciolecie w Wiedniu, a teraz... tego nie wiem, bo sytuacja polityczna nie sprzyja planowaniu. Raczej na pewno nie wybierzymy się na wschód. Trochę szkoda, bo w planach był Lwów. Kolejne rocznice służą wspomnieniom, bo dopiero wtedy człowiek uzmysławia sobie, że sam jest już częścią historii. To, czego młodzi dowiadują się z książek (jeśli czytają!), ja mam wyryte w pamięci. Moja zawodowa przygoda zaczęła się w grudniu 1982 roku, ale pamiętam także, że pierwsze branżowe doświadczenia zdobyłem stosunkowo wcześnie, bo w wieku... ośmiu lat! Jak to możliwe? Otóż właśnie wtedy mój ojciec założył mojemu dziadkowi... punkt skupu butelek, a ja – mówiąc górnolotnie – trochę u niego terminowałem. Po jego śmierci przejąłem interes, który wkrótce musiałem porzucić, bo ważniejsza była jednak nauka: najpierw szkoła średnia w Zakopanem a potem studia na Akademii Ekonomicznej. A kiedy już zakończyłem edukację, na cztery lata (1978-82) zainstalowałem się w limanowskim Urzędzie Miasta i Gminy jako budowniczy i kierownik domu kultury, którego patronem był niesławnej pamięci Janek Krasicki.

Kamienica rodziny Wronów. Po prawej bar „Bistro”, pierwsza działalność gospodarcza Jerzego Wrony – 1982 rok



Budynek dawnego hotelu „Pod stacją” Lustiga, obecnie budynek administracyjny firmy „WRONA”. Na pierwszym planie Jerzy Wrona – lata 50. XX wieku



Drewniany budynek, w którym przez kilka lat mieszkała rodzina Wronów. Z lewej skład opału węgla, dziś stoją tu budynki hurtowni firmy „WRONA”





Dzisiaj, po latach, żeby nie ryzykować niepewnym nazewnictwem (historia nie wybacza!) obiekt w ogóle nie ma patrona. Tak jest bezpieczniej. Od przeznaczenia nie ma jednak ucieczki. Na moje życiowe wybory przemożny wpływ miał ojciec, wojenny AK-owiec i kupiec posiadający sklep w Krakowie, a od 1947 roku w Limanowej. Później parał się gastronomią, kierując między innymi najlepszą, najstynniejszą restauracją w mieście – „Myśliwską”. Był to moment w jego biografii na tyle ważny, że nie omieszkalem wspomnieć o nim w wywiadzie udzielonym lokalnemu periodykowi „Echo Limanowskie”. W artykule Stanisława Ociepki ze stycznia 2015 roku o restauracji mówiłem tak: *Doskonała kuchnia, znakomita obsługa, sobotnio – niedzielne dancengi, na których do tańca przygrywała orkiestra „Braci Mordarskich”, a liczne partie solowe wygrywał na skrzypcach Tadeusz Wiktorrek. To wszystko powodowało, że restauracja stała się cenionym zakładem gastronomicznym. Potwierdzeniem tego był rok 1968, kiedy to w ogólnopolskim konkursie gastronomicznym „Myśliwska” zdobyła główną nagrodę – Srebrną Patelnię. Później ojciec otworzył jeszcze kawiarnię, jadłodajnię a nawet mały hotelik (w zasadzie stację turystyczną). A ja? Cóż, na podobną karierę byłem niejako skazany. Rodzinna tradycja zobowiązuje, więc wspomniany hotelik żyje do dzisiaj, ma się dobrze i tak już od 1960 roku. Jest to najstarszy tego typu obiekt w Limanowej. Ojciec wprawdzie nie żyje, ale mama, mimo swoich 93 lat, ciągle jest żywo zainteresowana jego funkcjonowaniem, a prowadzę go oczywiście ja. Po ojcu, który działalność handlową prowadził aż do 2006 roku, przejąłem także*

hurtownię opakowań. Mój temperament i handlowca, i gastronomika w jednej osobie ma także związek ze zdobytym wykształceniem (Technikum Hotelarskie, Akademia Ekonomiczna). Ten alians zainteresowań widoczny jest choćby w temacie mojej pracy magisterskiej: *Rekonstrukcja i rewaloryzacja bazy gastronomicznej w obrębie pierwszej obwodnicy miasta Krakowa*. Nawet dzisiaj robi on na mnie wrażenie. A tak na marginesie: jest taka stereotypowa wątpliwość, czy studiowanie w Akademii Ekonomicznej może być atrakcyjne. Wątpiącym wyjaśniam, że owszem może, bo poza samą nauką jest jeszcze potężny obszar aktywności samorządowej (Zrzeszenie Studentów Polskich), kulturalnej, sportowej, etc. Bardzo mocno interesowałem się turystyką, nie tylko jako organizator, ale i przewodnik. Teraz, po latach, mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że bycie handlowcem czy gastronomikiem to dla mnie wybór optymalny. Może to efekciarski banał, ale największą frajdę, przyjemność mam wtedy, kiedy klient wychodzi z mojego lokalu zadowolony, kiedy w sposób niewymuszony potrafi podziękować. Zdarza się, że jestem pytany o to, kiedy było łatwiej prowadzić interes: w czasach PRL-u czy dzisiaj. Kilka lat temu musiałem odpowiedzieć na nie jakiemuś młodemu człowiekowi podczas zorganizowanych przez Kongregację – Światowych Dni Przedsiębiorczości. Odpowiedź wcale nie była oczywista. Kiedyś brakowało wszystkiego, a popyt był ogromny, dzisiaj jest dokładnie odwrotnie: rynek jest nasycony, ze sprzedażą czegokolwiek jest kłopot. Minione czasy zmuszały do kreatywności. Żeby znaleźć deficytowy towar czy materiał, trzeba było sporo

wyobraźni i fadygi, obecnie tkwimy w żelaznym uścisku konkurencji. Trudno jest dzisiaj rywalizować z sieciami handlowymi czy gastronomicznymi. Ale nie poddajemy się. Nic nie straciła na aktualności maksyma powtarzana przez mojego ojca – *„Lepsze deko handlu niż kilo roboty”*. I tego się trzymam. A że nie mam sukcesora? Cóż, dzieci mają prawo do własnych wyborów życiowych, ale co będzie w przyszłości, Bóg raczy wiedzieć. Skłamałbym natomiast, gdybym stwierdził, że nie mam wsparcia. Od samego początku jest ze mną żona. Ten początek to założony przeze mnie w roku 1982 bar bistro „Jerzy Wrona”. Tym sposobem, biorąc pod uwagę wszystkie moje aktywności, nie wiem, czy jestem bardziej gastronomikiem czy handlowcem. Działam w wielu obszarach: handel hurtowy (sprzedaż napojów alkoholowych, bezalkoholowych, artykuły spożywcze, jednorazowe opakowania), ale i usługi, np. dekoracje weselne, organizacja dużych imprez masowych. Sporo tego. Łatwo nie jest, tym bardziej, że nieoczekiwanie spadła na nas klęska epidemii koronawirusa. Oczywiście to nie jest wyłącznie mój ból, bo tak mają wszystkie podmioty gospodarcze, ale marne to pocieszenie. Radzić sobie jakos trzeba. Jakąś rekompensatą tych wszystkich trudności (znowu uderzam w ton podniosły) jest satysfakcja płynąca z pracy z ludźmi, zwłaszcza jeśli mówimy o pracownikach wiernych firmie i lojalnych. Dość wspomnieć, że w ciągu czterdziestu lat nierzadko zdarzyły się tzw. „firmowe” małżeństwa. Owocem wspólnej pracy było też wykształcenie prawie sześćdziesięciu fachowców w takich specjalnościach jak kucharz, kelner, handlowiec czy sprzedawca. Najstarsza pracownica (a moja uczennica) przepracowała trzydzieści cztery lata. Średnia długość zatrudnienia też jest imponująca, bo wynosi grubo ponad dwadzieścia lat. Jak w każdej rodzinie sytuacje konfliktowe czasem się zdarzają, ale nie mają one jakichś dramatycznych skutków. Jak się ma poczucie humoru i dystans do spraw, jak się jest elastycznym w kontaktach z pracownikami, to katastrofy nie grożą. Mógłbym nawet powiedzieć, że oddziaływałem na ludzi nieco terapeutycznie, zwłaszcza na mężczyzn. W latach osiemdziesiątych zeszłego wieku ukuło się w Limanowej powiedzenie uderzające lekko w godność kobiet, ale w sumie dość zabawne: *Jeśli dość*



**Jubileuszowe
biesiadowanie**



Życzenia jubileuszowe



Opis fotografii:

Fot. 1. Jubileuszowe torty: z okazji 40-lecia firmy oraz imienin Barbary, współwłaścicielki firmy „WRONA”

Fot. 2. Życzenia od rodziny brata Michała

Fot. 3. Podziękowania za współpracę p. Marii Ryś, pracownica księgowości, która w firmie przepracowała 31 lat

Fot. 4. Gratulacje właścicielom firmy składa dr Stanisław Kowalski – rektor prywatnej Wyższej Szkoły Ekonomii i Informatyki w Krakowie

Fot. 5. Prezentacja obrazu przedstawiającego emblemat firmy „WRONA” przygotowanego przez chrześnicę Agnieszkę

Fotografie: Stanisław Ociepka

masz swej żony/ Idź na piwko do Wrony!
Jak już piwka masz dość/ Wróć do domu
i bądź gość! Szacunek pracowników moż-
na zdobyć tylko wtedy, kiedy traktuje
się ich normalnie jak równych sobie, kie-
dy jest się punktualnym i pracowitym,
w przeciwnym razie trudno o sukces.
W natłoku spraw i problemów zdarza
się czasem, że przychodzi drobny kry-
zys, chwile zniechęcenia, kiedy stawia
się przed sobą pytanie, czy ciągnąć dalej
ten wózek, czy może się raczej przebran-
żować, ale są to momenty stosunkowo
rzadkie. Wtedy do akcji ponownie wkra-
cza żona, potwierdzając moje wątpliwo-
ści, że jesteśmy już niemłodzi, że czas
najwyższy, żeby zacząć korzystać z urok-
ów życia. Gdyby jednak włączyć taki
scenariusz, utraciłbym to, czego nauczyli
mnie rodzice – poczucia, że jest się po-
trzebnym. Mój ojciec pracował do sa-
mego końca (2006), a mama, mimo sę-
dziwego wieku, do dzisiaj przeżywa nasze
sukcesy i drobne porażki. Poza tym
twierdzę, że ludzie starsi (a za takiego
się uważam) powinni być aktywni nie-
ustająco, bo tylko to może im zapewnić
zarówno kondycję fizyczną, jak i psy-
chiczną równowagę. Krótko mówiąc –
o mózg trzeba dbać! Czasem towarzyszy
człowiekowi stres. Nie ma takiego za-
wodu, który wolny jest od tego typu do-
świadczeń. Nie mam jakichś wyszuka-
nych sposobów radzenia sobie z nim.
Mój patent jest prosty – fizyczna praca
w ogródku. Wyłączam się wówczas, za-
pominam o Bożym świecie i nie zavra-
cam sobie głowy milionem dupereli. Taki
reset ma siłę uzdrawiającą. A zresztą, jak
się pracę kocha, jak się ma przygotowa-
nie zawodowe to i złych emocji mniej.
Rzecz jasna na pewne sprawy nie mamy
wpływu. O ile świat materialny, postęp
techniczny zmieniają się nieustająco,
o tyle etos pracy nie ulega jakimś gwał-
townym przemianom. Uczciwość w bran-
ży kupieckiej jest wartością stałą, a po-
zornie wyświechtane, stare powiedzenie
„Klient nasz pan” jest tak samo ważne
dzisiaj jak pięćdziesiąt lat temu. Żałuję
tylko, że Kongregacja Kupiecka nie ma
już takiego wpływu jak niegdyś na mo-
rale jego członków. Ma to pewien zwią-
zek z przemianami politycznym w roku
1989. To wtedy premier Rakowski z Lechem
Wałęsą zdjęli obowiązek przynależności
do Kongregacji (warunek prowadzenia
działalności gospodarczej), co miało
swoje niedobre konsekwencje. Nie wiem,
dlaczego to zrobili, mogę się tylko



domyślać, że obawiali się, że możemy
stać się najsilniejszą partią polityczną.
Poza tym, gdyby do tego nie doszło, być
może nie byłoby dziwnych tzw. słupów
w gastronomii czy w handlu, które po-
wstawały i znikwały, szkodząc i gospo-
darce, i naszemu środowisku. A dbać
o to środowisko trzeba zawsze i wszędzie,
najlepiej odwołując się do doświadczeń
tych, którzy stanowili o sile i prestiżu
kupiectwa. Myślę tu o takich zasłużo-
nych członkach Kongregacji jak Maria
Słowik, Bogusław Zachwieja czy Stanisław
Sukiennik. I to z nich należy czerpać jak
najwięcej, nie zapominając wszakże,
że świat idzie do przodu i od młodych
też można się wiele nauczyć. Z perspek-
tywy kogoś, kto prowadzi działalność
w sektorze hurtowym, w branży hote-
larskiej, gastronomicznej, imprezowej,
widzę jak ciężko jest i mnie, i moim ko-
legom funkcjonować w dzisiejszych cza-
sach. A państwo raczej nie pomaga.

Kongregacja w tym roku obchodzi swo-
je stulecie. Mam tę satysfakcję, że czter-
dzieści procent tego czasu to także mój
wkład w jej funkcjonowanie. Efekty mojej
pracy też chyba nie są najgorsze, skoro
od czasu do czasu spotykam się z różny-
mi przejawami uznania, także na forum

publicznym. Odwołam się raz jeszcze
do „Echa Limanowskiego”: *Podczas X
Jubileuszowej Gali Przedsiębiorczości,
która odbyła się 14 października (2014)
w Limanowskim Domu Kultury, Firma
Gastronomiczno-Handlowa WRONA
sp. j. otrzymała wyróżnienie w katego-
rii „średnie przedsiębiorstwa” oraz no-
minację w kategorii „Pracodawca Roku”.*
*Wyróżnienie to otrzymują firmy, które
w sposób szczególnie dbają o tworzenie
korzystnych warunków zatrudnienia,
a także przyczyniają się do rozwoju lo-
kalnego rynku pracy. Miłe? Oceniając
przeszłość i teraźniejszość, niestety nie
wiem, jaka będzie przyszłość. Dzisiaj
mamy kryzys, młodzi do współpracy się
nie garną, żyją szybciej i szybciej chcą
mieć ze swojej pracy profity. Owszem,
często na Zarządzie dyskutujemy o na-
szych problemach, ale jakichś rewolu-
cyjnych pomysłów na ożywienie śro-
dowiska nie ma. Trudno jest zachęcić
do czegokolwiek. Pozostaje tylko wiara,
że kiedyś to się zmieni. A wiele nie po-
trzebujemy. Chcielibyśmy jedynie, żeby
kupiectwo było czysto polskie, żeby nas
doceniano i szanowano. I to wystarczy.
Tylko tyle i aż tyle.*

Stanisław Kosiński

– budowniczy limanowskiej kolei

Tomasz Jacek Lis

która jako jedyna na tej linii posiadała aż 5 torów. Sukces budowy trasy spowodował, że po jej zakończeniu otrzymał błyskawicznie zlecenie na budowę linii kolejowej Skole-Beskid. Prawdziwym wyzwaniem okazała się dlań jednak linia Stanisławów-Woronienka, gdzie musiał wykonać most-wiadukt w Jaremczu, o długości 150 metrów i rozpiętości 65. Jak na ówczesne możliwości inżynierskie było to nie lada zadanie. Konstrukcja do dziś uważana jest za jedno z największych inżynierskich dzieł Kosińskiego. Na przełomie XIX i XX w. był najbardziej znanym i szanowanym inżynierem w Galicji. Nie było więc zaskoczeniem, że w 1906 r. został powołany do Ministerstwa Kolei Żelaznych w Wiedniu, gdzie przez 11 lat pełnił kilka kierowniczych funkcji, inwestując i modernizując austriacką kolej. W 1916 r. zaproponowano mu tytuł barona, ale jak wspomina jego córka Zofia: *Tatusz jednak ślicznie podziękował i zrezygnował z tego tytułu twierdząc, że woli pozostać nadal starym polskim szlachcicem, jak być nowo upieczonym austriackim baronem, który to byłby na ogół w Polsce nie cieszył się popularnością.* Warto pamiętać, że był to czas wojny, w trakcie której rosło niezadowolone Polaków z austriackich rządów. Z drugiej strony za taką decyzją mogły stać również przesłanki nieco bardziej przyziemne niż niechęć do austriackich tytułów – [...] *W zamian tata dostanie o kilka tysięcy rocznie powiększoną emeryturę* – spuentowała córka Stanisława. W 1917 r. Kosiński przeszedł na emeryturę, zaś w 1919 r. powrócił do Krakowa, gdzie zmarł cztery lata później.

Szkoła Kosińskiego

Stanisław Kosiński odniósł sukces nie tylko jako inżynier, ale również jako człowiek, który potrafił organizować pracę innych i nią zarządzać. Zgromadził wokół siebie grono młodych, zdolnych inżynierów, którzy pod jego okiem uczyli się zarówno fachu, jak i etosu pracy. Po jego śmierci funkcjonował nawet termin „szkoła Kosińskiego”, która, jak



Stanisław Nikodem Rawicz-Kosiński (1847-1923).

możemy dowiedzieć się ze wspomnień jego uczniów, nie była lekka: *Kosiński miał bardzo wielkie, rozległe doświadczenie inżynierskie, nabyte długoletnią praktyką, duży rozmach i śmiałość w pomysłach i wybitny zmysł organizacyjny. Umiał dobierać ludzi. Umiał poruczone mu zadanie i podjętą pracę postawić jak się dało najwyżej, umiał dobrać do niego ludzi, rozdzielić robotę i kierować nią energicznie. Autokrata z usposobienia, skupiając w swym ręku wszystko, prowadził*

akcję. Roboty były wykonywane, żeby rzecz przesadnie, pedantycznie. Pomiary, wytyczenia, zdjęcia, projekty, plany, obliczenia, obrachunki były skrupulatnie do ostatniej kropki nad to obrabiane, cyzelowane, przerabiane, sprawdzane i kontrolowane. Były bez błędów. Forma ich odznaczała się taką sumiennością, że mogły śmiało służyć za wzory przedstawiania planów inżynierskich. Tak samo dokładnie, sumiennie, z wglądaniem we wszelkie szczegóły i drobiazgi prowadzono budowę. Roboty,

wykonywane z reguły przez przedsiębiorców, znajdowały się stale pod troskliwym, czujnym okiem inżynierów, pracujących częstokroć naprawdę do granicy swoich sił. Nie spotykało się bezcelowych szykan, lecz za przykładem naczelnego szefa panowało rozumne dążenie, aby w danych warunkach wydobyć optimum, aby cel pracy — zbudowaną kolej — nie mogły trafić żadne zarzuty. Toteż koleje, zbudowane w Małopolsce pod kierunkiem ś.p. Kosińskiego, zasługują na miano wzorowych. Każdy pracownik zmuszony był wejść w ten system, może szablonowy, może przykry, niezawodnie kosztowny, nieraz zdałoby się niepotrzebny, który jednak wyrabiał przekonanie, wpał na całe życie, że praca inżyniera musi być gruntowną, a nie powierzchowną. — wspominał na łamach „Przeglądu Technicznego” swojego „mistrza” Artur Kúhnel inżynier, późniejszy profesor Politechniki Lwowskiej. Można więc śmiało powiedzieć, że Kosiński był jednym z „ojców” polskiego kolejnictwa nie tylko ze względu na ponad 850 km linii, których budowę projektował lub nadzorował w Galicji, ale również pokolenie inżynierów, jakie wychował.

Kosiński prywatnie

Stanisław Kosiński ożenił się z Marią z Podwinów, z którą miał 3 córki Zofię (1891-1943), Karolinę (1895-1981) i Helenę (1896-1959). Jego najstarsza córka od 1911 r. do 1923 r. prowadziła dziennik, który

obecnie jest przechowywany w Muzeum Fotografii w Krakowie. Jest to świetne źródło informacji zarówno o życiu inteligenckiej rodziny polskiej w Wiedniu, jak również o samym Kosińskim, którego poznajemy jako zupełnie innego ▶



Rodzina Kosińskich. Od lewej: Helena, Zofia, Stanisław, Karolina.



Pierwotny wygląd stacji kolejowej w Limanowej – koniec XIX wieku



Rodzina Kosińskich

► człowieka niż to, co możemy o nim przeczytać w prasie czy oficjalnych biogramach. W pracy surowy i skrupulatny inżynier, w domu stawał się wyrozumiałym i troskliwym ojcem. Cieszył się sukcesami szkolnymi swoich córek, jednocześnie dając im wiele swobody. Dbał o swoją rodzinę. Dziewczeta były wychowywane w liberalnym duchu, co niejako kłóciło się z jego konserwatywnymi poglądami, ale

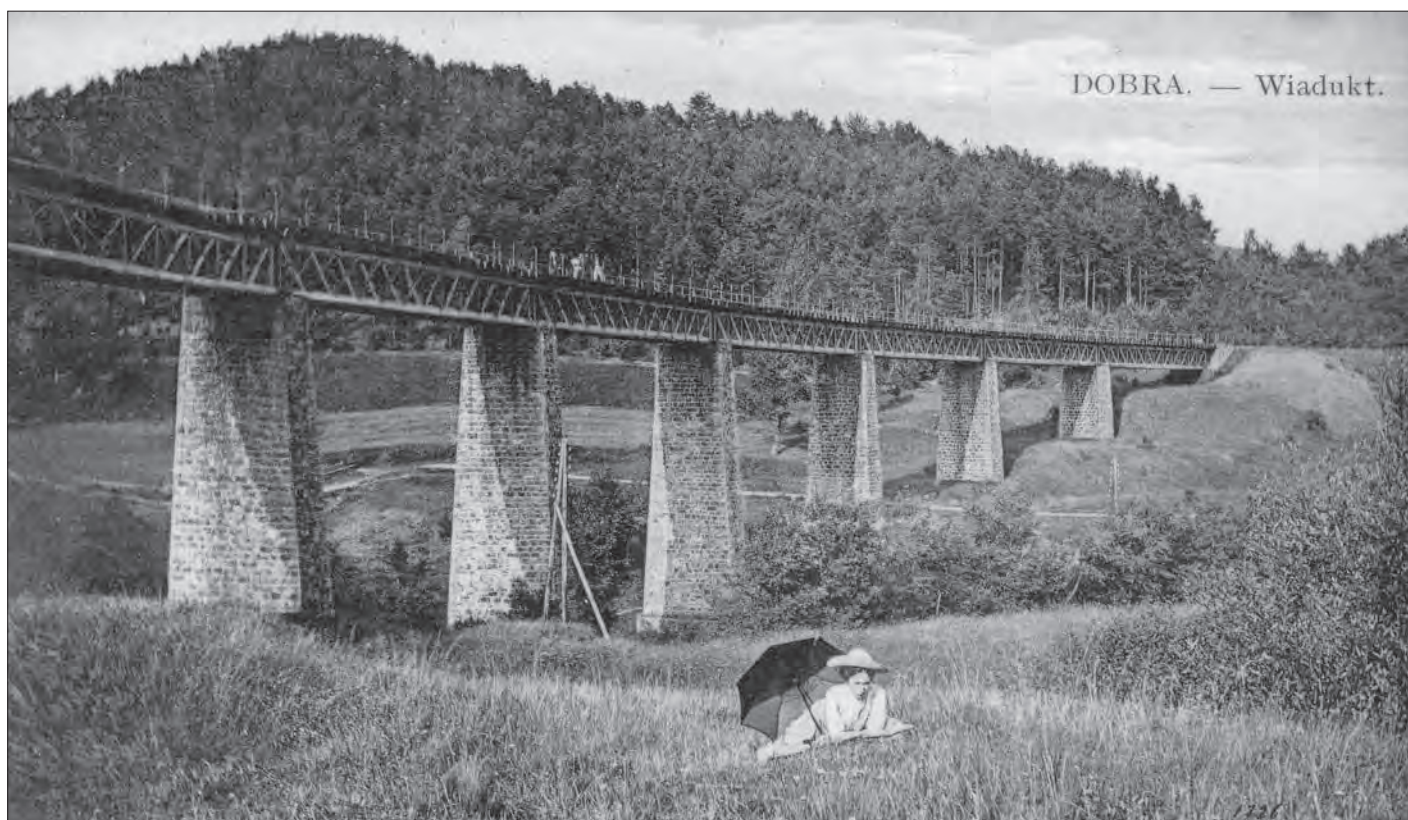
i duchem epoki, w której żyli. Kosiński był typowym polskim urzędnikiem w austriackiej służbie. Z jednej strony leżało mu na sercu dobro ojczyzny, nad losami której nieraz ubolewał, z drugiej natomiast wykazywał pełną lojalność względem monarchii. Popierał austriacki kierunek polskiej polityki, będąc stronnikiem konserwatywnych polityków z „Koła Polskiego” działających w austriackim

Parlamencie. Dlatego był obecny w życiu polskiej diaspory w Wiedniu, zapraszano go wraz z rodziną na różne uroczystości i wydarzenia towarzyskie. Po powrocie do Polski w 1919 r. zupełnie wycofał się z życia, gdyż zdrowie nie pozwalało mu na większą aktywność.

Podsumowanie

Stanisław Kosiński był jednym z najwybitniejszych polskich inżynierów, jacy pracowali w Galicji. On to odpowiadał za sukcesy kolejnictwa, do których z pewnością należy zaliczyć linię łączącą Limanową z innymi galicyjskimi miastami. Kolej Transwersalna była wielkim cywilizacyjnym krokiem, którego wartości społecznej i ekonomicznej nie sposób przecenić. Dlatego warto wspomnieć o inżynierze Kosińskim, gdyż była to postać wielkiego formatu. Niestety dziś jest on nieco zapomniany. Jakiś czas temu we Wrocławiu pojawiła się propozycja nazwania jednej z ulic jego imieniem, jednak w ferworze walk lokalnych politycznych frakcji pomysł ten przepadł. A szkoda, gdyż takich pozytywnych przykładów jak działalność Kosińskiego nam trzeba, dlatego warto pamiętać o tej niezwyklej postaci.

Fot.: arch. „EL”,
Muzem Historii Fotografii,
ze zbiorów rodziny Kosińskich



Wiadukt kolejowy w Dobrej projektu Stanisława Kosińskiego



Jesteś nam bliski
**Kredyt
z prowizją**

Weź kredyt na dowolny cel z prowizją 0% i realizuj swoje plany!

 kwota nawet do 100 000 zł

 okres kredytowania do 8 lat

 prowizja 0%

 wysokość rat dopasowana
do indywidualnych potrzeb

 stałe oprocentowanie 12,50%

 RRSO: 15,38%

Wymagane ubezpieczenie Kredytobiorcy, zgody marketingowe, elektroniczny kanał komunikacji z Bankiem oraz rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy.

Przykład reprezentatywny dla kredytu Bezpieczna Gotówka udzielanego w ramach oferty specjalnej „Jesteś nam bliski – Kredyt z prowizją 0%”: Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 15,38% - przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 36 300 zł spłacana w 58 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 57 rat po 836,98 zł i jedna rata 846,34 zł. Stopa oprocentowania kredytu stała w wysokości 12,50% w stosunku rocznym. Całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta wynosi 50 016,20 zł, w tym: całkowita kwota kredytu – 36 300 zł, całkowity koszt kredytu – 13 716,20 zł, na który składają się: odsetki – 12 254,20 zł, prowizja za udzielenie kredytu – 0 zł, opłata przygotowawcza 0 zł, ubezpieczenie Życie Komfort (Pakiet 1) – 1 390 zł oraz opłata za prowadzenie rachunku standardKonto 72 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 05 styczeń 2023 r. na przykładzie reprezentatywnym. Przyznanie kredytu przez Bank uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej.

Oferta dostępna do 30.04.2023r.

Niniejszy materiał został wydany w celach informacyjnych i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego.



Regulamin i szczegóły oferty specjalnej kredytu Bezpieczna Gotówka
na www.bs.limanowa.pl oraz w placówkach Banku



BOSCH

Technologia bliżej nas



OBRÓBKA METALU - SZLIFOWANIE PRACE GLAZURNICZE

Najmniejszy obwód rękojeści i **pełna moc 720 W!**



SZLIFIERKA KĄTOWA
BOSCH GWS 7-125 PROFESSIONAL

TOWAR DOSTĘPNY W SKLEPIE
PSB PROFI IMPULS
UL. PIŁSUDSKIEGO 14, LIMANOWA

cena: 1 szt **249 zł** / 2 szt **199 zł** druga sztuka*

tel. **600 045 045.**

*Oferta obowiązuje do wyczerpania zapasów.